

Studia i Badania Naukowe
Scientific Studies and Research

Rok VII, Nr 2/2013

EUROPEISTYKA

pod redakcją
Hanny Dubrzyńskiej



„Ateneum – Szkoła Wyższa” w Gdańsku

Gdańsk 2014

Komitet Wydawniczy:

prof. zw. dr hab. Edmund Kotarski (przewodniczący),
prof. nadzw. dr Hanna Dubrzyńska, dr Małgorzata Godlewska,
prof. nadzw. dr hab. Marcin Krawczyński, prof. nadzw. dr hab. Henryk Olszewski,
prof. zw. dr hab. Waldemar Tłokiński, prof. nadzw. dr Józef Żerko.

Rada Naukowa:

Prof. Leszek Buliński (Ateneum-Szkoła Wyższa w Gdańsku),
Prof. Tomasz Goban-Klas (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie),
Prof. Paola Barbara Helzel (Uniwersytet Kalabryjski w Arcavacata-Rende Cs, Włochy),
Prof. Soheir Mohammed Hewala (Cairo University, Egipt),
Prof. Håkan Hult (Linköpings Universitet, Szwecja),
Prof. PhDr. Bronislava Kasacova (MatejBelUniversity, Banska Bystrica, Słowacja),
Ks. prof. Artur Katolo (Ateneum-Szkoła Wyższa w Gdańsku),
Prof. Sami Nassar (Cairo University, Egyptian E-Learning University (EELU) (Egipt),
Prof. Małgorzata Stopikowska (Ateneum-Szkoła Wyższa w Gdańsku),
Dr Imrich Gazda PHD (KU Ružomberok, Słowacja),
Dr Pasquale Laghi (Uniwersytet Kalabryjski w Arcavacata-Rende Cs, Włochy),
Dr Flavio Vincenzo Ponte (Uniwersytet Kalabryjski w Arcavacata-Rende Cs, Włochy).

Recenzent tomu: prof. dr hab. Teresa Martyniuk

Redaktor Naukowy: prof. nadzw. dr Hanna Dubrzyńska

Redaktor języka polskiego: dr Jolanta Laskowska

Redaktor języka angielskiego: mgr Zbigniew Kolendo

ISSN 1897-2829

© Copyright by „Ateneum-Szkoła Wyższa” w Gdańsku 2014

Adres Redakcji:

„Ateneum – Szkoła Wyższa”
ul. 3 Maja 25A
80-802 Gdańsk
e-mail: wydawnictwo@ateneum.edu.pl

Wydawnictwo

Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku

Przygotowanie do druku: Violetta Pastwa

Projekt okładki: Katarzyna Krawczyńska

Druk i oprawa: SOWA Sp. z o.o., 01-209 Warszawa, Hrubieszowska 6a
Nakład 100 egz.

SPIS TREŚCI

HANNA DUBRZYŃSKA	Wstęp5
EDMUND KOTARSKI	Spektakle multimedialne w kulturze europejskiego średniowiecza.....7
MARZENA KRAJEWSKA	Sarmatyzm jako źródło polskiej obyczajowości 27
LUDWIK KOSTRO	Czy chrześcijaństwo samo się sfalsyfikowało? 43
TADEUSZ WOJEWÓDZKI	Wdrożenie Programu Humanistyki Zintegrowanej do badań nad organizacją.....59
ANITA BOBROWSKA	Negatywna telewizyjna reklama polityczna na przykładzie kampanii parlamentarnej z roku 2007 91
ZBIGNIEW GRZYWNA	Urbanization of the city of Katowice for security..... 103

RECENZJE

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI	<i>Człowiek język kultura. Nowi badacze o „nowych mediach”,</i> red. Katarzyna Smyczyńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2012..... 117
---------------------	---

Wstęp

Współczesne państwa europejskie posiadają różnorodny poziom rozwoju cywilizacyjnego, który odzwierciedla specyficzny charakter ekonomiczny, kulturowy i społeczny tych jednostek. Dostrzeganie i uświadamianie sobie wzrastającą zależność postępu cywilizacyjnego od rozwoju nauki daje podstawę do prowadzenia badań naukowych z zakresu europeistyki.

Kolejny tom „Europeistyki” z serii „Studia i Badania Naukowe” jest próbą interdyscyplinarnego spojrzenia na procesy i zjawiska przed jakimi stoi Europa i Polska. Prezentowana publikacja ukazuje różnorodne stanowiska i poglądy autorów artykułów, które umożliwiają samodzielną ich ocenę przez Czytelników. Kształt tomu jest pochodną zainteresowań badawczych kadry naukowej „Ateneum-Szkoły Wyższej” oraz współpracowników międzynarodowych.

Artykuły zaprezentowane w tomie ukazują wyniki badań autorów poświęcone analizie spektakli multimedialnych w kulturze europejskiego średniowiecza, kwestiom sarmatyzmu w Europie, odpowiedzi na pytanie czy chrześcijaństwo się sfalsyfikowało?, analizie wdrożenia programu humanistyki zintegrowanej do badań na różnych szczeblach organizacji, ocenie negatywnej reklamy telewizyjnej w kampanii parlamentarnej z roku 2007 oraz analizie wpływu procesu urbanizacji na bezpieczeństwo ze szczególnym uwzględnieniem zjawiska gettyzacji.

Mam nadzieję, że zaprezentowana tak różnorodna problematyka zainteresuje nie tylko studentów europeistyki i kierunków pokrewnych, ale będzie inspiracją dla badaczy z różnych dziedzin nauki.

Hanna Dubrzyńska

SPEKTAKLE MULTIMEDIALNE W KULTURZE EUROPEJSKIEGO ŚREDNIOWIECZA

EDMUND KOTARSKI

Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku

Streszczenie

Autor analizuje spektakle multimedialne w kulturze europejskiego średniowiecza. Celem było ukazanie na przykładzie rytuału liturgicznego, inauguracyjnego, inicjującego oraz turniejów rycerskich ich oddziaływania na świadomość i wyobraźnię odbiorcy. Multimedia włączone w proces komunikacji społecznej, wspierały perswazję, brały udział w dziele utrwalania elementów wiary i wzorów zachowań, podnosiły prestiż władzy cesarskiej i książęcej.

Słowa kluczowe: Średniowiecze, rytuał liturgiczny, rytuały inauguracyjne, obrzędy inicjacyjne, turniej rycerski, spektakl multimedialny

Treści religijne, egzystencjalne czy polityczno-państwowe docierały do odbiorcy wieków średnich głównie poprzez media osobowe (oralne); drugoplanową rolę w procesie komunikacyjnym odgrywały wówczas pismo i wizualizacje. Szczególnym rodzajem artykulacji owych treści były kompozycje multimedialne.

Multimedia (łac. *multus* – wiele, *medium* – środek) łączyły w sobie słowo wypowiedziane, śpiewane i pisane, mimikę, gest i ruch (procesyjny i sceniczny), dźwięk (także milczenie) i muzykę, kostium, rekwizyt i dekorację. Dzięki swej złożoności mogły uczestniczyć w tworzeniu tak różnych prezentacji, jak ceremonie i inscenizacje liturgiczne, rytuały liturgiczne powiązane z ceremoniałem dworskim (koronacje władców), rytuały sprawowania władzy i rytuały rycerskie (pasowanie, turnieje), na koniec spektakle teatralne.

Przekazy w realizacji multimedialnej w porównaniu z wypowiedziami ustnymi i ich zapisami były zasobniejsze, korzystały bowiem ze zróżnicowanych form artykułowania idei, programów, poglądów i opinii, treści poważnych i ludycznych. Przy udziale słów i środków ekspresji niewerbalnej (organizacji przestrzeni nie wyłączając) o czymś informowały, czegoś dowodziły i do czegoś przekonywały, kreowały normy i wzory, nakłaniały do ich respektowania i repliki, budowały prestiż, poruszały, przemawiały do wyobraźni, a dostarczając wrażeń estetycznych – wzruszały i zachwycały.

Realizacje multimedialne były w wysokim stopniu skonwencjonalizowane, narzucały się swym uporządkowaniem, ładem, obligatoryjnymi i restrykcyjnymi wzorcami zachowania, budziły wyjątkową uwagę i respekt, były z tego względu akceptowane i powielane.

Rytuał liturgiczny czy ceremoniał dworski, rytuał sprawowania władzy czy rytuały rycerskie i spektakl teatralny wypadnie traktować jako formy wielokodowe, wykorzystujące przede wszystkim kod żywego słowa (z intonacją, mimiką i gestem) i kod ikoniczny, zdolne dzięki temu, choć nie w pełni zespolone, angażować jednocześnie zmysły wzroku (pismo i obraz) i słuchu (mowa, śpiew, muzyka). Widzieć je trzeba pośród wypowiedzi oralnych (werbalnych) i wizualnych, pamiętając o charakterystycznym, niepowtarzalnym sposobie istnienia komponentu językowego (danego w czasie) i obrazowego (danego w całości, synchronicznie). Nie można przy tym zapominać, że znaki językowe i ikoniczne, nie tworząc zintegrowanej struktury, łącznie przekazywały jednak – jako kompozycje multimedialne – istotne treści myślowe i emocjonalne.

Rytuały liturgiczne – zacznijmy od nich – należały do zachowań interpersonalnych, obejmowały zespół działań zbiorowych i indywidualnych, organizowały wspólne wykonywanie aktów religijnych. Narodziwszy się i rozwinięty w przestrzeni sakralnej, od początku opierały się na różnych komponentach kształtujących tę przestrzeń, przede wszystkim zaś na słowie głoszonym i słuchanym, wypowiedzianym i śpiewanym; z tego względu były niekiedy identyfikowane z aktem mowy¹. W rytuale liturgicznym liczyły się ponadto mimika i gest, postawy powtarzane według ustalonego schematu, ruch procesyjny, obraz, światło (świece i witraże), naczynia i szaty liturgiczne, dekoracje i chorągwie, to wszystko zatem, co należało do sakralnej ikono- i audiosfery średniowiecza.

Realizowane w porządku multimedialnym, rytuały liturgiczne, jak wszelkie inne, służyły komunikacji, poświadczeniu i wzmacnianiu więzi społecznej, nade wszystko jednak – i tym się wyróżniały – uczestniczyły w generowaniu wartości, prowadziły ku doświadczeniom transcendentnym², kształtowały postawy i wyobrażenie, rozwijały kulturę religijną. Wypełniając te zadania, odwoływały się do znaków i znaczeń symbolicznych, eksponowały w ten sposób związek rytuału ze światem nadprzyrodzonym, z *sacrum*, jednocześnie ukierunkowywały emocje uczestników i świadków multimedialnej inscenizacji.

Centralną postacią tego rytuału był człowiek jako uczestnik nabożeństwa – kapłan i wierny należący do wspólnoty, modlący się i śpiewający. Kapłan i osoby świeckie mieli wyznaczone miejsce w liturgii mszalnej³. Bezpośredni udział wiernych sprowadzał się do zbiorowej modlitwy, responsoriów, do – przykładowo – formuły:

¹ E. W. Rothenbuhler, *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*, tłum. i red. J. Barański, Kraków 2003, s. 82.

² K.-H. Kohl (*Die Syntax von Ritualen*, w: *Liturgie, Ritual, Frömmigkeit und die Dynamik symbolischer Ordnungen*, hrsg. von H. Schmidt-Glintzer, Wiesbaden 2006, s. 103) widział rytuał religijny „als eine Form der Kommunikation zwischen Menschen und nicht-menschlichen Wesenheiten”. Por. Eric W. Rothenbuhler, op. cit., s. 73-79; J. Maisonneuve, *Rytuały dawne i współczesne*, tłum. M. Mroczek, Gdańsk 1995, s. 13-15.

³ P. Sczaniecki, *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o Mszy św.*, ser. 1-2, Poznań 1962-1966.

Et cum spiritu tuo (I z duchem twoim), wypowiedanej po słowach kapłana (znanych ze Starego Testamentu: Rt 2, 4 i Nowego Testamentu: 2 Tm 4, 22) czy *Dominus vobiscum* (Pan z wami) oraz do litaniijnego motywu: *Ora pro nobis* (Módl się za nami). Wyrażał się nadto w śpiewie⁴, niekiedy tylko w powtarzaniu prostych aklamacji – w rodzaju: *amen* (niech się tak stanie)⁵ czy *Kyrie eleison* (Panie, zmiłuj się) – w zbiorowej recytacji podstawowych, codziennych modlitw, w chóralnym powtarzaniu *Dekalogu*.

Do aktu liturgicznego, i to multimedialnego, jakim była msza, należało także uroczyste przejście celebransa przez kościół do ołtarza – przy śpiewie antyfonowym wykonywanym przez dwa zespoły (chóry) na przemian, niesienie ewangeliarza w procesji wejścia, uroczyste śpiewanie Ewangelii.

Szczególny przebieg miała konsekracja biskupia; zwraca uwagę zwłaszcza jeden jej element: *impositio Evangelii*⁶ (złożenie Ewangelii). Rupert von Deutz⁷ (ok. 1070-1130), teolog benedyktyński, autor eposu *De victoria Verbi Dei* i traktatów o Trójcy Świętej *De Sancta Trinitate et operibus eius* i *De glorificatione Trinitatis et processione Spiritus Sancti*, znany jako komentator Ewangelii i liturgii mszy, w żywocie Heriberta, arcybiskupa Kolonii (w latach 999-1021) – *Vita Heriberti* – wspomina, że podczas konsekracji dwaj biskupi trzymali nad jego głową i karkiem egzemplarz ewangeliarza. Wcześniej to zadanie spełniali diakoni. Zmiana musiała nastąpić już w V wieku. Bywało i tak, że konsekrowanemu duchownemu składano otwarty ewangeliarz na barki, co miało w konsekrowanym umocnić ducha Ewangelii i wzbudzić w nim większy niż dotąd szacunek do niej. Konsekrację biskupią uzupełniały takie czynności liturgiczne, jak nałożenie rąk na głowę przyszłego biskupa przez konsekrujących oraz namaszczenie, a od X wieku także przekazanie insygniów biskupich (pierścienia, pastorału i mitry) i zamkniętej księgi Ewangelii (nawiązanie do Mt 28, 19-20).

Inny rytuał: obrzęd poświęcenia kościoła – *ordo dedicationis seu consecrationis ecclesiae* – zaczynał się, zgodnie z rytym rzymskim, galijskim i rzymsko-germańskim, procesjonalnym wniesieniem relikwii, przy czym do kościoła wchodził biskup

⁴ J. Morawski, *Polska liryka muzyczna w średniowieczu. Repertuar sekwencyjny cystersów (XIII-XVI w.)*, Warszawa 1973; H. Feicht, *Studia nad muzyką polskiego średniowiecza*, Warszawa 1975.

⁵ Formuła znana ze Starego (Pwt 27, 15-26; Jr 11, 5; 1 Krn 1, 36; Ne 8, 6) i Nowego Testamentu (Ap 22, 20). *Amen* jest pochodzenia hebrajskiego, występuje jako rzeczownik, przysłówki i czasownik. Jako rzeczownik jest imieniem używanym obok Jahwe czy Adonai (2 Kor 1, 20; Ap 3, 14). *Amen* użyte przysłówkowo znaczy tyle, co „zaprawdę”, a jako czasownik oznacza czynność, w języku polskim znaczy tyle, co "niech się tak stanie" (łac. *fiat*). Por. Z. Janiec, *Komunikacyjny wymiar liturgii*, Sandomierz 2006, przyp. 182 na s. 228-229.

⁶ K. Schreiner, *Das Buch im Nacken. Bücher und Buchstaben als zeichenhafte Kommunikationsmedien in rituellen Handlungen der mittelalterlichen Kirche*, w: *Audiovisualität vor und nach Gutenberg. Zur Kulturgeschichte der medialen Umbrüche*, Hgg. H. Wenzel, W. Seipel und G. Wunberg, Wien 2001, s.73-79, il. 2 i 3. Por. też M. Metzger, *Histoire de la liturgie. Les grandes étapes*. Paris 1994.

⁷ Deutz – dziś prawobrzeżna część Kolonii (Köln).

w otoczeniu nielicznych oficjalistów, podczas gdy pozostali na zewnątrz śpiewali litanie. Poświęcenie wnętrza obejmowało złożenie relikwii w ołtarzu, namaszczenie ołtarza krzyżem, pisanie alfabetu na posadzce, skrapianie ścian kościoła wodą (aspersja; od łac. *aspergere* – pokropić) – wzdłuż i w poprzek. Elementem konstytutywnym była Eucharystia z zestawem tekstów liturgicznych⁸.

Integralnym składnikiem wszelkich rytuałów liturgicznych była modlitwa – jedna z form komunikacji między człowiekiem a istotą nadprzyrodzoną. Ku multimedialności zbliżała się zwłaszcza modlitwa liturgiczna, wspólnotowa, związana niekiedy ze śpiewem chóralnym i zbiorową recytacją. „W klasztorach benedyktyńskich – pisał Georges Duby – nie modlono się po cichu, cała zgromadzona wspólnota modliła się jednocześnie, ustami, jak najgłośniej. Pisanie, kopiowanie tekstów świętych również stanowiło pracę fizyczną, bo trzeba było „zaorać” pergamin, w czym nadgarstek brał udział równie czynny jak umysł. To samo z lekturą: nie po cichu, lecz na głos, przy współudziale mięśni. Odtwarzanie słowa Bożego za pomocą mimiki wydawało się więc najpełniejszym jego przyswojeniem, rzeczywistym przeżyciem swojej wiary”⁹. Do mimiki dodajmy gest i ruch ciała – zapożyczone z kodu ludzkich zachowań.

Gest – bywało – występował samodzielnie, częściej jednak jako uwydatnienie i dopełnienie słowa, w ścisłym powiązaniu z nim – jak w sztuce kaznodziejskiej, a nawet teatralnej. Złożeniu rąk towarzyszyła postawa – zróżnicowana; niepozbawiony znaczenia był ruch. W praktyce Kościoła pierwotnego – w ślad za Pismem Świętym (Łk 18, 11-13) – obowiązywała postawa stojąca. Ograniczenia zwyczaju klęczenia w niedziele i w okresie paschalnym utrzymały jeszcze postanowienia Soboru Nicejskiego (z roku 325), lecz Ambroży, Augustyn i Tertulian klęczenia nie wykluczali – jako ważnego aktu rytualnego będącego wyrazem najgłębszej czci okazywanej Bogu. W późniejszych wiekach ruch ciała stał się znakiem uczuć religijnych, znakiem pełnym ekspresji, objawiał się zaś już to jako zwykłe klęczenie, już to jako klęczenie w połączeniu z głębokim pochyleniem korpusu, nawet z prostracją czyli z całkowitym rozciągnięciem ciała na ziemi¹⁰.

Rezygnując z dalszych przykładów stwierdźmy: Liturgia mszalna, konsekracja biskupia czy poświęcenie kościoła, łączące w sobie słowo modlitewne, wypowiedane

⁸ P. Sczaniecki, *Sacramentum dedicationis. Obrzęd poświęcenia kościoła i jego znaczenie w dziedzinie religijnej, obyczajowej i kulturalnej na podstawie źródeł polskich z XII wieku*, w: *Studia kościelnohistoryczne*, t. III, Lublin 1979, s. 55-65.

⁹ G. Duby, *Czasy katedr. Sztuka i społeczeństwo 980-1420*, tłum. K. Dolatowska, Warszawa 1997, s. 219.

¹⁰ P. Sczaniecki, *Gest modlitewny w późnym średniowieczu*, w: *Kultura elitarna i kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 41-51; P. Mrozowski, *Klęczenie w kulturze Zachodu średniowiecznego: gest ekspiacji – postawa modlitewna*, „Kwartalnik Historyczny” 95, 1988, nr 1, s. 45-46; J.-C. Schmitt, *Gest w średniowiecznej Europie*, tłum. H. Zaremska, Warszawa 2006, s. 307-322.

i śpiewane, uporządkowane w monologach i dialogach, mieściły się pośród multimedialnych inscenizacji sakralnych, także dzięki wykorzystaniu kodu gestu i ruchu, czego przejawem było choćby uroczyste przejście celebransa przez kościół do ołtarza – przy śpiewie antyfonowym, wykonywanym przez dwa zespoły (chóry) na przemian, czy niesienie ewangeliarza w procesji wejścia.

Do multimedialnych inscenizacji sakralnych należały także dramatyzacje liturgiczne¹¹, z których najwcześniejsze powstały w wieku IX-X. Opierały się one na Ewangelii, dokładniej: narracji ewangelicznej, a ponadto na ceremonii liturgicznej Wielkiego Tygodnia, na takich jej częściach, jak Procesja Niedzieli Palmowej, Ostatnia Wieczerza, Złożenie Krzyża i Podniesienie Krzyża symbolizujące Zmartwychwstanie. Dopełnieniem tego cyklu – Wielkiego Tygodnia – było Nawiedzenie Grobu. Dramatyzacje odwołujące się do liturgii¹² Bożego Narodzenia pojawiły się później, objęły zaś dwa przede wszystkim tematy: Przybycie pasterzy do żłóbka czy – inaczej – Pokłon pasterzy oraz Pokłon Mędrców – inaczej – Trzech Króli.

Inszenizacje liturgiczne, głównie w katedrach i opactwach, powtarzały się w porządku temporalnym, w rytmie roku kościelnego, w ścisłym związku z fazami Księżyca i okresami wegetacji, łączyły się z Bożym Narodzeniem, Triduum Paschalnym i Wielkanocą. Powracały często według ustalonego i zapisanego porządku – ze wskazówkami „reżyserskimi”, w tym także muzycznymi. Korzystały z różnych środków wyrazu, odwoływały się do kilku kodów, do kodu słowa mówionego i śpiewanego (muzyki) oraz do kodu teatralnego – z charakterystycznymi dla niego gestami i zorganizowanym, procesjonalnym ruchem oraz systemem znaków wizualnych. Istotne miejsce zajęły postacie mnichów-aktorów (może kleryków i żaków) w kostiumach – odpowiednio dobranych, dostosowanych do sytuacji.

Teatr liturgii chrześcijańskiej z jego ruchem, gestem, słowem, dźwiękiem i tzw. rekwizytami dramatycznymi wzbogacał, to prawda: tylko okazjonalnie, audiosferę i ikonosferę przestrzeni sakralnej, nade wszystko zaś funkcjonował jako multimedialna – werbalna i audiowizualna – forma komunikacji, uczestniczył w akcie perswazyjnego oddziaływania, utrwał w świadomości wiernych podstawowe prawdy wiary, objaśniał istotę grzechu i odkupienia, śmierci i zmartwychwstania.

¹¹ J. Lewański, *Dramat liturgiczny*, Wrocław 1966; W. F. Michael, *Das deutsche Drama des Mittelalters*, Berlin 1971; M. Berthold, *Historia teatru*, tłum. D. Żmij-Zielińska, Warszawa 1980, s. 182-266; J. Lewański, *Dramat i teatr średniowiecza i renesansu w Polsce*, Warszawa 1981, s. 15-132; K. Targosz, *Korzenie i kształty teatru do 1500 roku w perspektywie Krakowa*, Kraków 1995; *Liturgiczne łacińskie dramatyzacje Wielkiego Tygodnia XI-XVI w.*, zebrał i oprac. J. Lewański, Lublin 1999; A. Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia – cywilizacja – estetyka*, Toruń 2013, s. 401-424.

¹² Zdaniem M. Accarie (*Teatr religijny i teatr świecki w średniowieczu: próba klasyfikacji*, tłum. J. Teklik, w: *Zwierzciadło świata. Średniowieczny teatr francuski*, red. A. Loba, Gdańsk 2006, s. 28-29) „samo nabożeństwo zasługuje na miano dramatu liturgicznego”, według zaś O. B. Hardisona dla mszy zarezerwować należy określenie „dramat sakralny”.

Inscenizacje liturgiczne w „teatralizowanej przestrzeni”¹³ kościoła i klasztoru z pewnością oddziaływały silniej na świadomość wiernych niż słowo kaznodziei i nauki katechety.

Obok dramatyzacji opartych na narracji ewangelicznej i ceremonii liturgicznej pojawiły się przedstawienia misteryjne. Ukształtowały się w zasadzie niezależnie od liturgii i dramatyzacji liturgicznych. Misteria, pisane zrazu po łacinie, rychło się z tym językiem rozstały i przemówiły w językach wernakularnych (łac. *vernaculus* – rodzimy, domowy, krajowy), niekiedy wprowadzając tylko we fragmentach (poza nimi utrzymywała się łacina), wszelako za sprawą języków narodowych zostały wyłączone z obrzędów religijnych i wiodły samodzielny żywot.

W misteriach powracały fakty z dziejów ewangelicznych, z życia Chrystusa. Powtarzały się wydarzenia związane z Bożym Narodzeniem i Wielkim Tygodniem, lecz widz spektakli misteryjnych miał również okazję zetknąć się ze Starym Testamentem, poznać historię stworzenia świata – łącznie z upadkiem Adama i Ewy, zabójstwem Aba... Do misteriiw przenikały także tematy należące do rzeczywistości świeckiej.

Dramaty liturgiczne pozostały częścią obrzędu religijnego i utrzymywały się w przestrzeni kościelnej, misteria natomiast egzystowały najczęściej poza przestrzenią świątyni, wypełniały place i ulice.

W otwartej przestrzeni miejskiej (z reguły) wznoszono – na wysokości człowieka – pomost lub podium, na którym rozmieszczano konstrukcje wyobrażające mieszkania czy domy nazwane mansjonami (łac. *mansio* – miejsce przebywania, dom; fr. *mansion*; wł. *case*; niem. *Haus*). Tworzyła się w ten sposób misteryjna scena symultaniczna (łac. *simultaneus* – jednoczesny)¹⁴ umożliwiająca śledzenie biegu akcji scenicznej, sytuacji i wydarzeń. Było to tym bardziej możliwe, że aktorzy od początku zajmowali miejsce w przeznaczonych dla nich mansjonach lub stali obok nich. W sukurs widzowi przychodziły ponadto napisy w rodzaju: góra Tabor i Emaus, dom Adama i dom w Nazarecie, pozwalające orientować się i w przestrzeni, i w czasie. Wszystkie te zabiegi, w szczególności wizualizacje, były ważne zwłaszcza w warunkach, gdy inscenizowane teksty liczyły po kilkadziesiąt tysięcy wersów i relacjonowały nie tylko zdarzenia biblijne, coraz częściej bowiem ukazywały sytuacje wzięte z codzienności, nie stroniły od komizmu, farsy i groteski. Dodajmy jeszcze, że liczba przedstawionych wydarzeń wzrastała nawet do kilkuset, liczba

¹³ Określenie użyte przez E. Konigson. Por. A. Loba, *Wstęp do: Zwierciadło świata*, op. cit., s. 8.

¹⁴ Wyobrażenie o inscenizacji symultanicznej daje obraz tablicowy z końca XV stulecia w kościele św. Jakuba w Toruniu (wcześniej w rozebranym w połowie XIX wieku kościele św. Mikołaja w tymże mieście) przedstawiający w przestrzeni architektonicznej 22 sceny Pasji Chrystusa. Por. też rysunek z połowy XVI wieku *Misterium w Velenciennes* ukazujący pomost, na którym ustawiono szeregowo mansjony. Repr. w: K. Braun, *Przestrzeń teatralna*, Warszawa 1982, il. 12.

mansjonów, w tym nieba i piekła, dochodziła do 60-70, a liczba person scenicznych do czterystu¹⁵.

Widzowie gromadzili się pośrodku placu – stali lub siedzieli na prowizorycznych ławach; część korzystała z okien domów okalających plac. Z tych miejsc spoglądali na mansjony ustawione na placu albo na podium – w kole lub wzdłuż linii naprzeciw publiczności¹⁶.

Główne role grali duchowni, oni też byli organizatorami przedstawień; pozostałe role obsadzali świeccy, wśród nich dzieci. Ponieważ przedstawienia misteryjne angażowały coraz więcej osób i środków, organizacją tych wielkich kompozycji przestrzennych zajęły się cechy rzemieślnicze, bractwa i konfraternie teatralne w Anglii, Niemczech, we Francji i Włoszech.

Rytuwały, skonwencjonalizowane i powtarzane, w wiekach średnich organizowały przede wszystkim sferę religijną, sferę kultu, przede wszystkim, lecz nie wyłącznie, wkraczały bowiem także w dziedzinę ładu politycznego cesarstwa czy królestwa, szczególnych form panowania, władza bowiem w wiekach średnich musiała być widoczna, chciała być widoczna. Rytuwały, wykorzystując znaki werbalne i niewerbalne, gest i ruch, strój i rekwizyt, tworzyły multimedialny spektakl, który eksponował pozycję cesarza, króla czy księcia, normował komunikację między władzą a poddanymi, zarazem uczestniczył w budowaniu prestiżu władcy. Niewątpliwą rolę w kształtowaniu widowiska multimedialnego, acz ograniczoną, odgrywał również tekst pisany. Odczytywany w stosownym momencie, łączył się z pozostałymi znakami, werbalnymi (wypowiadanymi i wygłaszanymi) i niewerbalnymi.

Działania rytualne towarzyszyły przede wszystkim koronacji, a więc przyjmowaniu zobowiązań władcy wobec poddanych, porozumień co do zakresu i granic jego kompetencji.

Dynastia Kapetyngów, której dzieje zaczęły się w roku 987 (po Karolingach), powtarzała rytuały przyjęte w latach wcześniejszych – z namaszczeniem i koronacją. Szczegółów jednak nie znamy, do naszych czasów bowiem przetrwały nieliczne relacje; nieco pełniejsze wyobrażenie o przebiegu koronacji dają szczęśliwie zachowane trzy orda (łac. *ordo* – porządek, reguła). Najstarszy z nich – *ordo* z Reims – pochodzi z początku rządów Ludwika IX Świętego (panującego w latach 1226-1270), następny z 1250 roku, trzeci zaś ze schyłkowych lat panowania tego władcy. Dzięki nim jesteśmy w stanie stwierdzić, że uroczystości koronacyjne zaczynały się od pasowania na króla. Kandydat na władcę otrzymywał obuwie zdobione kwiatami lili¹⁷, złote ostrogi i miecz – przedmioty zdeponowane w opactwie Saint-Denis, po

¹⁵ J. Lewański, *Misterium*, Wrocław 1969, s. 236-244.

¹⁶ K. Targosz, op. cit., s. 210-211.

¹⁷ Fleur-de-lis (fr. kwiat lili) – figura heraldyczna w kształcie stylizowanego kwiatu lilii kojarzona od średniowiecza z monarchią francuską. Guillaume de Nangis (ok. 1250-ok. 1300), historyk, benedyktyn z opactwa Saint-Denis, w *Vita Sancti Ludovici IX* utrzymywał, że spośród

czym następowało namaszczenie. Biskup Reims namaszczał Świętym Krzyżem głowę, piersi, ramiona i dłonie. W ten sposób moc Boża miała spływać na króla, a za jego pośrednictwem na całe królestwo. Namaszczony król otrzymywał insygnia władzy: z rąk skarbnika szafirową tunikę, złote lilie i kapę, z rąk zaś arcybiskupa pierścień – znak godności królewskiej i wiary katolickiej oraz berło – symbol władzy sakralnej. Ludwik IX otrzymał nadto dłoń sprawiedliwości, natomiast jego poprzednicy otrzymywali laskę jako symbol dowodzenia. Ceremoniał kończył się nałożeniem korony i intronizacją czyli wprowadzeniem króla na tron.

Podczas koronacji król składał przysięgi. Według *ordo* z Reims i *ordo* z 1250 roku obiecywał Kościołowi chronić jego dobra i wyznawców, dbać o pokój i sprawiedliwość, bronić wiary, objąć opieką świątynie i posługujących w nich kapłanów. Po koronacji i intronizacji król składał *coram Deo, clero et populo* (wobec Boga, duchowieństwa i ludu) jeszcze jedną przysięgę, zamykającą w sobie wszystkie złożone w toku aktu koronacyjnego obietnice i zobowiązania¹⁸.

Rytuały inauguracyjne, sankcjonujące legalność przejęcia władzy, kształtowały się w ciągu kilku wieków. Od czasu dynastii Karolingów sytuowały się koronacje między rytuałem liturgicznym i ceremoniałem dworskim. W połowie X stulecia zredagowane zostało *Pontificale Romano-Germanicum* (*Pontyfikał Rzymsko-Niemiecki*) ustalające porządek koronacji z nałożeniem korony na głowę władcy, z przekazaniem mu miecza, naramienników, płaszcza, pierścienia i berła. W późniejszym czasie, w XIV wieku, pewien wpływ na praktykę koronacyjną zaczął wywierać *Pontyfikał Duranda* opracowany około 1295 roku przez Wilhelma Duranda (łac. Guilelmus Durandus), biskupa w Mende. Ślady oddziaływania tego pontyfikału ujawniły się podczas koronacji Ludwika I Wielkiego (węg. Lajos I Nagy) na króla Węgier w roku 1342 i – dziesiątki lat później – Władysława Jagiellończyka, który w roku 1490 po walkach objął tron węgierski¹⁹. Przyjęty na Węgrzech porządek koronacji, obejmujący namaszczenie, ukoronowanie, wręczenie berła i jabłka, nawiązywał w podstawowych zasadach do *ordines coronandi* (porządki koronacyjne) realizowanych w Europie XIII i XIV stulecia²⁰, zawsze – dodać trzeba – włączonych w liturgię mszy. Również w Skandynawii, w Danii, Szwecji i Norwegii, ceremonia stanowienia władzy królewskiej została pod koniec XII, a na pewno w ciągu następnego stulecia włączona w liturgię, z uwzględnieniem między innymi rytu namaszczenia. Jak gdzie indziej, tak i tutaj stała się koronacja widowiskiem politycznym i religijnym zintegrowanym z tradycją Kościoła.

trzech lilii środkowa symbolizuje wiarę, natomiast dwie zewnętrzne symbolizują rycerskość i mądrość.

¹⁸ J. Le Goff, *Koronacja Ludwika Świętego*, w: idem, *Długie średniowiecze*, Warszawa 2007, s. 131-138.

¹⁹ A. Fijałkowski, *Średniowieczne koronacje królewskie na Węgrzech i w Polsce*, „Przegląd Historyczny” 1996, z. 4, s. 716.

²⁰ Ibidem, s. 720.

W Polsce koronacja i jako rytuał liturgiczny, i jako ceremoniał dworski przyjęła z upływem czasu trwałą postać, głównie dzięki regulacjom zawartym w *ordo coronandi regis Poloniae*, opracowanym w szczegółach, powtarzanym i utrwalonym w formie pisanej²¹. Do władców najwcześniej koronowanych²² należeli Bolesław Chrobry i jego syn Mieszko II; obie koronacje odbyły się w 1025 roku – z zachowaniem przyjętej w łacińskiej Europie liturgizacji ceremonii inauguracyjnej. O koronacji drugiego z nich pisał Długosz:

Skoro [...] powzięto zgodnie uchwały o koronacji księcia Mieczysława, wyznaczono na ten cel niedzielę Zielonych Świąt. W oznaczonym czasie książę Mieczysław przybył z licznym orszakiem rycerstwa do stołecznego Gniezna i w katedrze gnieźnieńskiej w dzień Zielonych Świąt książę Mieczysław na króla, a żona jego Ryksa, córka palatyna reńskiego i siostrzenica cesarza Ottona III, na królową polską zostali namaszczeni i ukoronowani przez ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego Hipolita w asyście arcybiskupa krakowskiego Gompona i biskupów [...]²³.

Ceremonia koronacji Bolesława Śmiałego (w roku 1076), prawnuka i wnuka wymienionych władców, nie odbiegała od wcześniejszych:

W katedrze gnieźnieńskiej [...] książę Bolesław [...] został przy wielkim ołtarzu ukoronowany i namaszczony na króla Polski przez dwóch metropolitów, gnieźnieńskiego Stefana i krakowskiego Arona w asyście biskupów [...]. Nie tylko dzień koronacji, ale i wiele następnych dni spędzono na uciesze i zabawach²⁴.

Koronacje²⁵, o których tu mowa, odbyły się w katedrze gnieźnieńskiej w obecności tamtejszego metropolity, wyposażonego w przywilej koronowania, i kilku biskupów.

²¹ *Ordo coronandi regis Poloniae*, wyd. S. Kutrzeba, w: *Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności*, t. XI, Kraków 1910, s. 133-216.

²² Gest Ottona III wobec Bolesława Chrobrego („... zdjąwszy z głowy swej diadem cesarski, włożył go na głowę Bolesława na [zadatek] przymierza i przyjaźni, i za chorągiew triumfalną dał mu w darze gwóźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego...”) podczas zjazdu gnieźnieńskiego, o którym pisze Gall (Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław 1965, s. 21), nie był formalną koronacją. Por. R. Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Wrocław 2005, s. 220 nn.

²³ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. I i II, tłum. Stanisław Gawęda i in., Warszawa 1961, s. 373-374.

²⁴ J. Długosz, op. cit., ks. III i IV, tłum. Julia Mrukówna, Warszawa 1969, s. 88.

²⁵ S. Kutrzeba, *Koronacje królów i królowych w Polsce*, Kraków 1918; A. Gieysztor, „Ornamenta regia” w Polsce XV wieku, w: *Sztuka i ideologia XV wieku. Materiały sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, 1-4 grudnia 1976 r.*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1978, s. 155-163; idem, *Spektakl i liturgia - polska koronacja królewska*, w: *Kultura elitarna i kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 9-23; J. Mularczyk, *Tradycja koronacji królewskich Bolesława I Chrobrego i Mieszka II*, Wrocław 1998; M. Rożek, *Polskie*

W roku 1320 nastąpiła zmiana miejsca koronacji, co łączyła się z inauguracją panowania Władysława Łokietka. Postanowiono wówczas „odebrać – słowa Długosza – zaszczyt koronowania królów polskich katedrze gnieźnieńskiej i przyznać go katedrze krakowskiej”²⁶. O tej, krakowskiej, koronacji pisał tenże historyk:

Kiedy [...] nadeszła niedziela, [...] wszystkie stany i warstwy, prałaci i panowie polscy udali się do Krakowa. Arcybiskup gnieźnieński Janisław w czasie uroczystej Mszy o Duchu św. odprawionej w katedrze krakowskiej, w asyście biskupa krakowskiego Muskaty i poznańskiego Domarata oraz opatów z Tyńca, Mogilna, Jędrzejowa i z Brzeska, w kapach i infułach, i wielkiego tłumu możnych panów i szlachty namaszcza księcia Władysława Łokietka na króla, jego zaś żonę, księżnę Jadwigę, [...], na królową. Koronuje ich koronami królewskimi, które z jabłkiem, berłem i innymi insygniami królewskimi przeniesiono również z Gniezna do Krakowa²⁷.

Podobnie przebiegała zapewne koronacja syna Łokietka, Kazimierza (1333), Długosz zwrócił jednak uwagę na nowe szczegóły:

O świcie [...] w dzień św. Marka książę Kazimierz, ubrany przez biskupów w pałacu w szaty królewskie i przyprowadzony do katedry krakowskiej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława w asyście biskupów [...] oraz licznie zgromadzonych i wyrażających swoje poparcie panów i szlachty polskiej, zostaje namaszczony i ukoronowany na króla polskiego, małżonka zaś jego Anna na królową polską wśród nader uroczystych i głośnych obchodów. A dzień ten i dalsze, następne dni spędzono w wielkiej radości i uciechu wszystkich, na tańcach, turniejach i ucieszach²⁸.

Uroczystości koronacyjne, tzw. *triduum* koronacyjne, zaczynały się w rezydencji królewskiej, w przeddzień monarszej inauguracji. Król odbywał pieszą pielgrzymkę z Wawelu na Skalkę do św. Stanisława, patrona Królestwa, po czym wracał na nieszpory do katedry. Wieczorem odprowadzano go do łożnicy. Nazajutrz rano arcybiskup gnieźnieński w asyście biskupów współkoronatorów podchodził do łoża z kadzidłami i wodą święconą, podnosząc króla przez podanie ręki. Te ważne ogniwa inicjacji odbywano w królewskiej rezydencji, natomiast kolejne akty

koronacje i korony, Kraków 1987; Z. Dalewski, *Ceremonia inauguracji władcy w Polsce XI-XIII wieku*, w: *Imagines potestatis. Rytuały, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X-XV w. (z przykładem czeskim i ruskim)*, red. J. Banaszkiwicz, Warszawa 1994, s. 9-30; idem, *Władza. Przestrzeń. Ceremoniał. Miejsce i uroczystość inauguracji władcy w Polsce średniowiecznej do końca XIV w.*, Warszawa 1996; idem, *Polski ceremoniał koronacyjny*, w: *Imagines potestatis*, red. J. Trupinda, Malbork 2007, s. 77-84; idem, *Ritual im Wandel. Herzogserbungen der polnischen Herrscher um die Wende vom 12. zum 13. Jahrhundert*, w: *Ritualisierung politischer Willensbildung. Polen und Deutschland im hohen und späten Mittelalter*, hrsg. von W. Fałkowski, B. Schneidmüller und S. Weinfurter, Wiesbaden 2010, s. 79-99.

²⁶ J. Długosz, op. cit., ks. IX, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1975, s. 133.

²⁷ Ibidem, s. 133-134.

²⁸ Ibidem, s. 226.

koronacji, podkreślmy: właściwej koronacji - przysięga, pomazanie, nałożenie korony na głowę, wręczenie jabłka i berła, wstąpienie króla na tron – związane były z przestrzenią sakralną i mszą – jako liturgicznym rozwinięciem uroczystości koronacyjnej. Trzeciego dnia – to już świecka część *triduum* – król spotykał się z mieszkańcami Krakowa i przyjmował hołdy. Całość była – jak to trafnie ujął Aleksander Gieysztor – i spektaklem, i liturgią. Tworzyły ją „symbole insygnialne, gesty, słowa wypowiedane i śpiewane, organizacja przestrzeni i dekoracja, bogate słownictwo i bogata składnia”²⁹.

Koronacja królewska z takimi jej sekwencjami, jak uroczyste wejście do katedry, namaszczenie, nałożenie korony, wręczenie berła i jabłka, intronizacja należała do wydarzeń wyjątkowej rangi i wagi. Przy udziale mediów osobowych i pisma oraz obiektów i środków ekspresji niewerbalnej (stroje, insygnia) uroczystości koronacyjne układały się z jednej strony w swoistą narrację służącą legitymizacji nowego władcy, manifestacji jego wyjątkowej pozycji, budowały prestiż i splendor, z drugiej zaś uruchamiały zbiorową wyobraźnię i zbiorowe emocje, jak inne realizacje multimedialne – czegoś dowodziły, do czegoś przekonywały, kształtowały postawy i zachowania, dostarczały wrażeń estetycznych. Eksponowały przy tym sakralny charakter władzy monarszej.

Do kompozycji multimedialnych należała także ceremonia pasowania towarzysząca włączeniu wyróżniających się jednostek do zbiorowości rycerskiej. Zróznicowana i w czasie, i w przestrzeni, inaczej przebiegała w początkach średniowiecza, inaczej u jego kresu, inaczej na polu bitwy, inaczej w warunkach pokoju. Zawsze jednak opierała się na żywym słowie (modlitwach, tekście przysięgi), na symbolicznych gestach i ruchach.

Aktu wręczenia miecza z pasem rycerskim mógł dokonać początkowo każdy rycerz, później raczej wyróżniający się szczególnymi cnotami i czynami. Uprzywilejowane miejsce w tym gronie zajmowali władcy.

Uroczystość pasowania łączono z reguły z ważnymi wydarzeniami, z dniem koronacji lub z bitwą, a nawet ze świętem kościelnym, z Bożym Narodzeniem, Wielkanocą i Zesłaniem Ducha Świętego. Podczas koronacji (w roku 1310) Jana I Luksemburskiego na króla Czech pasowano dwóch młodych szlachciców. Po tym obrzędzie obaj dostąpili zaszczytu nałożenia diademu na głowę koronowanego króla³⁰. Nie był to przypadek odosobniony. Długosz w księdze XI swego dzieła wspominał, że Władysław Jagiełło przed bitwą grunwaldzką pasował „bardzo wielu Polaków na rycerzy”³¹. Pasowanie przed bitwą, niekiedy na polu walki lub po jej zakończeniu należało do przyjętych w Europie zwyczajów.

²⁹ A. Gieysztor, *Spektakl i liturgia – polska koronacja królewska*, op. cit., s. 21.

³⁰ W. Iwańczak, *Tropem rycerskiej przygody. Wzorzec rycerski w piśmiennictwie czeskim XIV wieku*, Warszawa 1985, s. 60.

³¹ J. Długosz, op. cit., ks. X i XI, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1982, s. 116.

Obrzędy inicjacyjne rycerstwa europejskiego wywodziły się z Francji, tam się ukształtowały, tam się utrwaliły. W warunkach pokojowych rytuał pasowania miał wyjątkowo uroczystą oprawę, zarówno we Francji jak i w innych krajach europejskich. Do jego upowszechnienia przyczynił się Karol IV, król czeski i cesarz, wychowany na dworze Karola IV Pięknego, króla Francji i Nawarry – z dynastii Kapetyngów.

Zgodnie z przyjętymi zasadami kandydat noc poprzedzającą pasowanie spędzał na modlitewnym czuwaniu, po czym odbywał spowiedź i przyjmował komunię. W toku samej uroczystości, jak już wspomniano, przyodziewano go w zbroję, przypasywano miecz, przypinano ostrogi. Co ważne: duchowny insygnia rycerskie błogosławił, odmawiając stosowne modlitwy, na koniec udzielał błogosławieństwa rycerzowi. Można tu mówić o swoistej konsekracji³².

Gdy już jesteśmy w świecie rycerstwa europejskiego, przypomnijmy jeszcze jeden multimedialny spektakl: turniej.

Pochodzenie turniejów nie jest jasne; niektórzy w poszukiwaniu ich początków przypominają „pogańskie gry”, fikcyjne bitwy mające służyć zarówno fizycznej zaprawie jak i rozrywce³³, inni, konkretyzując, kojarzą narodziny tych „gier” ze starożytnymi wojownikami, greckimi i rzymskimi, także germańskimi. Są i tacy, którzy próbują personalizować inicjatora turniejów, wymieniając (niezależnie od na przykład Aleksandra Wielkiego i króla Artura) rycerza Gotfryda z Preuilly (fr. Geoffroi de Preuilly). W jego osobie chcą widzieć „wynalazcę” turnieju. Teza od dawna budzi wątpliwości.

Pierwsze turnieje miano organizować przed rokiem 1066, rokiem śmierci wspomnianego Gotfryda³⁴. W myśl innych ustaleń, opartych na *Chronicon Turonense magnum*, najwcześniejsze turnieje rozegrano dopiero w trzeciej dekadzie XIII wieku w Tours, potem w innych miejscowościach³⁵. Jedno zdaje się pewne: ojczyzną „odrodzonego” turnieju, po wiekach, po czasach Aleksandra i Artura, była Francja, Francja dworu królewskiego i rezydencji książęcych, a nawet – szerzej – środowisk szlacheckich³⁶. Turniej stał się czynnikiem łączącym rycerstwo francuskie, z czasem europejskie.

³² M. Bloch, *Spółczesność feudalne*, tłum. E. Bąkowska, wstępem poprzedził A. F. Grabski, Warszawa 1981, s. 474.

³³ Ibidem, s. 460.

³⁴ M. Parisse (*Le tournoi en France, des origines à la fin du XIIIe siècle*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter. Beiträge zu einer vergleichenden Formen- und Verhaltensgeschichte des Rittertums*, hrsg. von J. Fleckenstein, Göttingen 1986, s. 176) pisze wprost: „Geoffroi de Preuilly a inventé le tournoi avant 1066...”. Nieco dalej opinię tę powtórzył: „Geoffroi de Preuilly était considéré comme »l’inventeur« du tournoi...”.

³⁵ U. Mölk, *Philologische Aspekte des Turniers*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter*, op. cit., s. 173.

³⁶ P. Contamine, *Les tournois en France à la fin du moyen âge*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter*, op. cit., s. 425-449.

Turniej stał się istotnym elementem kultury rycerskiej i początkowo upowszechnił się w Szampanii, Burgundii, Andegawenii, Normandii i Pikardii. Z tych też obszarów wywodzi się wyraz „turniej”. Wystąpił on stosunkowo wcześniej w epice bohaterskiej i relacjach z bitew – w formie rzeczownika *tornoï*, *tornoïement* i czasownika *tornoïer*, *tornoïer* (w znaczeniu: wprawiać w ruch, obracać się). W rzeczowniku *tornoï* zawierał się element i walki, i gry, w konsekwencji spotykamy go w kontekście zarówno autentycznej bitwy jak i widowiska³⁷. Podobne formy spotykamy w języku niemieckim, angielskim, włoskim i hiszpańskim.

W dokumentach łacińskich na oznaczenie turnieju używano rzeczownika *torneamentum* i *tornamentum* (w liczbie mnogiej *torneamenta*, *tornamenta*). Obie formy znajdujemy – przykładowo – w trzynastowiecznej *Księżce henrykowskiej*³⁸. Natomiast Długosz – niech on dostarczy nam tu przykładu – posługiwał się rzeczownikiem *hastiludium* (w liczbie mnogiej: *hastiludia*; *hasta* – kopia, lanca, włócznia; *hastiludi* – walka na kopie, lance). Pod rokiem 1410 zapisał, że Władysław Jagiełło wraz z królową Anną urządził „*hastiludia, solacia et coreas*”³⁹ – turnieje, zabawy i tańce. Obok wymienionych już rzeczowników pojawiały się w różnych źródłach, również u Długosza, takie określenia, jak *exercitium militare* (ćwiczenie wojenne) i *ludus militaris* (gra wojenna).

Jak wspomniano, stał się turniej ważnym składnikiem kultury rycerskiej i w ciągu kilku stuleci budził zainteresowanie w wielu krajach Europy. We Francji, ojczyźnie turniejów, powstał w połowie XV wieku zbiór reguł turniejowych *Livre des tournois du Roi René d'Anjou*, znany także pod tytułem *Traicté de la forme et devis comme on fait un tournoi*. Autorem, może redaktorem, tekstu był wymieniony René (1409-1480), książę Anjou (Andegawenii), Lotaryngii i Baru, hrabia Prowansji, tytułarny król Neapolu, Jerozolimy i Aragonii, zwany dobrym królem (fr. *Le bon roi René*)⁴⁰. Wykorzystując francuskie źródła pisane i znajomość zwyczajów panujących w Nadrenii, Flandrii i Brabancji, sformułował zasady, którymi powinien się kierować organizator turnieju, książę lub baron, dostatecznie zamożny, by podołać kosztom. Swoim wywodem objął takie kwestie, jak strój turniejowy (łącznie z okryciem konia), kształt i wymiary miecza i maczugi, miejsce turnieju, usytuowanie szranków i trybuny czy łoży dla sędziów i dam, prezentacje rycerzy i ich znaków, walki w szrankach, obwołanie turnieju i odtrąbienie turnieju, nagrody dla zwycięzców,

³⁷ U. Mölk, op. cit., s. 163-168; W. H. Jackson, *Das Turnier in der deutschen Dichtung des Mittelalters*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter*, op. cit., s. 257-258.

³⁸ *Liber foundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow czyli Księga henrykowska*, tłum. R. Grodecki, red. J. Pater, Wrocław 1991, s. 129.

³⁹ J. Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. X et XI: 1406-1412, Varsaviae 1997, s. 49.

⁴⁰ M. Jarosławiecka-Gąsiorowska, *Trzy francuskie rękopisy iluminowane w zbiorach Czartoryskich w Krakowie*, Kraków 1953, s. 11-17; J. Szymczak, *Pojedyunki i harce, turnieje i gonitwy. Walki o życie, cześć, sławę i pieniądze w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Warszawa 2008, s. 155-156.

obowiązki i prawa wszystkich uczestników. Reguły, niekiedy bardzo szczegółowe, zostały zilustrowane rysunkami piórkim i wielobarwną akwarelą. René d'Anjou wyliczył także nagrody, które mógł rycerz otrzymać: nagrodą za najpiękniejszy *coup de lance* (cios kopią) mogła być złota laska, za najdłuższe trwanie w szrankach mógł być diament, a za skruszenie największej liczby kopii - rubin⁴¹.

W Anglii początkowo w organizacji turniejów – w czasach króla Stefana z Blois, (ang. Stephen of Blois; 1135-1154)⁴² – znaczący udział mieli rycerze francuscy. Turniejowymi entuzjastami w późniejszych latach okazali się Ryszard I Lwie Serce (Richard Cœur de Lion), od roku 1189 król Anglii (King of England)⁴³, i Edward I, zwany Długonogim (Edward Longshanks) – król Anglii od 1272 roku. Ich poprzednik, Henryk II Plantagenêt (Henry II of England), panujący od roku 1154, zwalczał turnieje, co skłaniało przedstawicieli angielskiej arystokracji do wyjazdów do Francji, by uczestniczyć w tamtejszych turniejach. Dopiero w latach panowania Ryszarda I i Edwarda I opracowane zostały regulacje stwarzające ramy organizacyjne turniejów. Określały one miejsca ich odbywania (między Salisbury a Wilton, Warwick a Kanilworth, Brackley a Mixborough, Stamford a Warinford, Blyth a Tickhill) i opłaty, ustalały nadto strój i zbroję uczestników rycerskich spotkań, także zasady walki, nakazywały posługiwanie się tępymi mieczami i sztyletami. Regulacje te zostały uzupełnione za czasów jednego z największych mecenasów igrzysk, Ryszarda III, króla Anglii od 1327 roku. Turnieje potraktowano w nich jako rodzaj ćwiczeń militarnych, mających zarazem swój udział w budowaniu prestiżu organizatora, głównie króla, jego polityki. Od XIV wieku wiązały się z ceremoniałem dworskim i przybierały charakter coraz wyraźniej ludyczny, żeby nie powiedzieć teatralny. W Niemczech podziwiano turnieje w otoczeniu Fryderyka I Barbarossy (Rudobrodego), króla Niemiec (od 1152) i cesarza (od 1155 roku), na przykład podczas zjazdu nadwornego w Moguncji (*Mainzer Hoftag*) w 1184 roku, na dworach książąt Bawarii i Brunszwiku-Lüneburga, władców Palatynatu Reńskiego, landgrafów Turyngii, margrafów Miśni, choć – podobnie jak w innych krajach – nie od razu w postaci cywilizowanej⁴⁴. We Włoszech inicjatywa organizowania turniejów należała przede wszystkim do rodów arystokratycznych (Scaligeri, Gonzaga, Visconti, d'Este), których rezydencje stawały się miejscem pojedynków i gonitw, potyczek na kopie (łac. *hastiludia*) od XII wieku⁴⁵. Protektorem turniejów w Hiszpanii był król Kastylji Jan II (hiszp. Juan II de Castilla), o czym świadczą gry rycerskie z okazji jego koronacji, później ogłoszenia najstarszej córki następczynią tronu (była

⁴¹ M. Jarosławiecka-Gąsiorowska, op. cit., s. 16.

⁴² J. Barker and M. Keen, *The Medieval English Kings and the Tournament*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter*, op. cit., s. 212-228.

⁴³ R. Pernoud, *Ryszard Lwie Serce*, tłum. Z. Cesul, Warszawa 1994.

⁴⁴ J. Fleckenstein, *Das Turnier als Höfisches Fest im hochmittelalterlichen Deutschland*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter*, op. cit., s. 229-256.

⁴⁵ T. Szabó, *Das Turnier in Italien*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter*, op. cit., s. 344-370.

nią późniejsza Izabela I Kastylijska)⁴⁶. Na Węgrzech⁴⁷ *tornamenta* czy *hastiludia* dochodziły do skutku z inicjatywy Macieja Korwina, króla Węgier (1458-1490) i Czech (od 1469 roku). Król organizował je między innymi z okazji swojej koronacji i uroczystości weselnych. Zainteresowanie turniejami przejawiali również jego następcy – Jagiellonowie Władysław II i Ludwik II. Ten ostatni, kawaler Orderu Złotego Runa, adoptowany przez cesarza Maksymiliana I Habsburga, przejął jego obyczaje rycerskie, wyróżniając się jako znakomity szermierz. W Czechach⁴⁸ turnieje znano od pierwszej połowy XIII wieku, w latach panowania Waclawa I (1230-1253), Przemysła Ottokara II (1253-1278) i Waclawa II (1297-1305), lecz szczyt ich rozwoju przypadł na czas rządów Jana I Luksemburskiego (1310-1346), zapalonego szermierza. Pojedyńki rycerskie cieszyły się niesłabnącym powodzeniem, mimo sprzeciwu wyznawców husytyzmu, samego Husa, licznych kaznodziejów, a w XV wieku wybitnego teologa husyckiego i arcybiskupa praskiego Jana z Rokycan (również: z Rokycana; ok. 1396-1471). Mimo tego oporu tradycje rycerskie były nadal żywe, a podtrzymał je Władysław Pogrobowiec z dynastii Habsburgów, król Czech (1440-1457) i Węgier (1453-1457). Najmniej wiemy o krajach skandynawskich. Prawdopodobnie rozegrano turniej podczas spotkania Magnusa I, króla Szwecji (1275-1290), i Eryka V, króla Danii (1259-1286) - w ósmej dekadzie XIII wieku.

W Polsce największą popularność osiągnęły turnieje pod rządami Kazimierza Wielkiego, króla doskonale zorientowanego w tradycjach rycerskich dzięki między innymi podróżom do Pragi, Wyszehradu, Budy i Malborka⁴⁹. Podczas wesela królewskiej wnuczki, Elżbiety (zm. 1393), córki Bogusława V, księcia wołogosko-rugijskiego i słupskiego, poślubionej przez Karola IV Luksemburskiego, króla Czech i cesarza, odbyły się – zapisał Długosz pod rokiem 1363 - „turnieje, tańce i pląsy i trwały one przez wiele dni”⁵⁰.

Nowych impulsów do utrwalania kultury rycerskiej, po Kazimierzu Wielkim, dało panowanie Władysława Jagiełły. Okazji dostarczyły uroczystości koronacyjne króla, królewskie zaślubiny, koronacje królowych, narodziny i chrzciny potomków⁵¹, przyjęcie hołdu lennego, wizyty obcych władców, powroty z kampanii wojennych i triumfalne wjazdy.

⁴⁶ R. Barber, *Rycerze i rycerskość*, tłum. J. Kozłowski, Warszawa 2000, s. 193-194.

⁴⁷ E. Fűgedi, *Turniere im mittelalterlichen Ungarn*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter*, op. cit., s. 390-400.

⁴⁸ J. Macek, *Das Turnier im mittelalterlichen Böhmen*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter*, op. cit., s. 371-389.

⁴⁹ S. K. Kuczyński, *Turnieje rycerskie w średniowiecznej Polsce*, w: *Biedni i bogaci*, op. cit., s. 295-306; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV-XV wiek)*, Warszawa 1998, s. 18-21.

⁵⁰ J. Długosz, op. cit., ks. IX, s. 404.

⁵¹ Por. U. Borkowska, *Królewskie zaślubiny, narodziny i chrzest*, w: *Imagines potestatis*, op. cit., s. 75-92.

Turnieje odbywały się najczęściej przy okazji koronacji, zaślubin i innych uroczystości, także wizyt znaczących dostojników. Organizowano je również w okresie karnawału, Wielkanocy i Zielonych Świątek, w dniu św. Marcina. Miejszem zmagania były place w miastach, dziedzińce zamkowe otoczone niekiedy kruzgankami. Obiektem zupełnie wyjątkowo wykorzystywanym przez uczestników turniejów był most Karola w Pradze.

W roli organizatora turniejów w początkowej fazie ich dziejów występował - powtórzmy - z reguły cesarz lub król, w ich ślady poszli z czasem hrabiowie i inni notable. Już od XIII stulecia włączał się również patrycjat niektórych miast europejskich, biorąc na siebie ciężar wydatków⁵². Świadczyli o tym mieszkańcy takich między innymi miast, jak Würzburg, Heidelberg, Monachium, Drezno, Lille, Innsbruck, Wiedeń, Praga, Wrocław, Mantua, Mediolan, Florencja, Ferrara, Padwa i Wenecja, ojczyzna karnawału. Szczególnie okazałe turnieje urządzały w tym ostatnim mieście; plac św. Marka zamieniano w pole walki, wznosząc nawet fortyfikacje. Wenecja słynęła także z organizowanych tu bitew morskich - naumachii (łac. *naumachia* - bitwa morska)⁵³.

Turnieje w miastach odbywały się co roku, dość regularnie. Najczęściej uprawiano tu grupowe walki piesze, a rolę pola turniejowego pełnił rynek, w Gdańsku aż po wiek XVI plac przed Dworem Artusa - zawsze w maju⁵⁴. Uczestnicy występowali niekiedy w strojach i uzbrojeniu z czasów króla Artura (Artusa). Trudy organizacyjne, zwłaszcza w miastach hanzeatyckich, brały na siebie bractwa św. Jerzego i św. Rajnolda. Udział w igrzyskach traktowano jako wyróżnienie, jako swoistą nobilitację, sam zaś turniej stawał się jedną z form świętowania wydarzeń liczących się w życiu miasta, takich jak na przykład wjazd króla czy wizyty innych osobistości⁵⁵.

W kulturze rycerskiej rozwinęło się kilka odmian gier wojennych i zawodów turniejowych, grupowych i indywidualnych. Do zbiorowych zwykło się zaliczać *béhourd* (niem. *Buhurt*, *Bûhurt*, *Bohort*, wł. *bagordo* - kopia, lanca, włócznia) i *pas d'armes*, do pojedynków indywidualnych - przede wszystkim *Tjost*.

Béhourd, przez niektórych badaczy przeciwstawiany turniejowi lub traktowany jako wczesna faza gier turniejowych, był rodzajem ćwiczeń militarnych, w których uczestniczyły liczne grupy czy drużyny zmagające się pośród łąk i lasów, a nawet na

⁵² T. Zotz, *Adel, Bürgertum und Turniere in deutschen Städten vom 13. bis 15. Jahrhundert*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter*, op. cit., s. 450-499.

⁵³ J. Miszalska, M. Surma-Gawłowska, *Historia teatru i dramatu włoskiego*, t. I: *Od XIII do XVIII wieku*, Kraków 2008, s. 50-51.

⁵⁴ M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku. Wiek XVI-XVII*, Warszawa 1967, s. 178-179.

⁵⁵ B. W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim*, Warszawa 2003, s. 43-44, 228-236; A. R. Chodyński, *Życie codzienne w gdańskim Dworze Artusa w XV-XVI wieku. Turnieje rozgrywane w miastach w XIV-XVI wieku*, „Porta Aurea” nr 1, 1992 (dr. 1995), s. 51-65.

ulicach miast, na ogół poza murami zamków. Z założenia był *béhourd* swoistym treningiem służącym utrzymaniu kondycji i sprawności we władaniu bronią. Uczestnicy tych zmagani nie unikali walki wręcz, walki bezpośredniej, potykali się nieraz w zbitym tłumie, w tumulcie (fr. *mêlée*), na ogół nie doprowadzali do starć pociągających za sobą krwawe ofiary, wybierali broń bezpieczną lub raczej bezpieczną: lekkie, turniejowe (zwykle malowane i ozdabiane), a nie bojowe kopie, miecze wykonane z wielorybich fiszbinów⁵⁶. Lecz w użyciu bywała również ostra broń, a walczący w skrajnych wypadkach ponosili śmierć. Zdarzały się nadto upadki i zranienia, bo w istocie *béhourd*, choć uchodził tylko za imitację autentycznej bitwy, momentami nią się stawał. Niemniej właśnie *béhourd* kończył uroczystości dworskie, na przykład wesela i pasowania na rycerzy, zamykał zawarcie rozejmu lub podpisanie traktatu pokojowego, towarzyszył wjazdowi króla do miasta. Nie był podporządkowany rygorom formalnym (uczestnicy gromadzili się spontanicznie, naprędce), realizował się bez planu i harmonogramu, wskutek czego tworzył wcale często niebezpieczne sytuacje i prowadził do zakłócenia porządku publicznego. I jako trening, i jako popis utrzymał się stosunkowo długo, bo aż po schyłek XV wieku.

Inny charakter miało *pas d'armes*. Trwało ono kilka dni, a nawet tygodni, miało charakter sformalizowany i przebiegało według ustalonego ceremoniału. Przygotowania zaczynały się od rozesłania zaproszeń - według sporządzonych wcześniej list - do różnych krajów, gdzie zresztą niezależnie od nich wieści o planowanych turniejach rozgłaszali heroldowie. Sam turniej - niekiedy z udziałem dwustu, trzystu rycerzy - zaczynał się od uroczystego pochodu uczestników, udających się do kościoła na mszę, po czym następowało uroczyste otwarcie igrzysk wraz z prezentacją zawodników, z kolei fanfary ogłaszały wejście zawodników w szranki, co oznaczało początek pojedynków. Walczono do skruszenia kopii, przy czym ich liczbę z góry określano. Turniej kończył się ceremoniałem wręczenia nagród przez królowe lub damy dworu.

Obie formy - *béhourd* i *pas d'armes* - miały konkurenta w postaci pojedynku indywidualnego, zwanego w języku średnio-wysoko-niemieckim⁵⁷ *Tjost* (fr. *juste*, por. strfr. *jouster* i współcz. *jouter* - kruszyć kopie; ang. *joust*; wł. *giostra*, *zostra*). *Tjost* był pojedynkiem dwóch rycerzy na koniu w pełnym uzbrojeniu, coraz cięższym, ale i odporniejszym na ciosy. Występował w dwóch odmianach. W pierwszej - pod nazwą *juste á plaisance* (dla przyjemności; ang. *joust of peace*) - walczący posługiwali się bezpiecznymi, tępymi, kopiami, w drugiej odmianie, nazwanej *juste á outrance* (do ostatniej kropli krwi; ang. *joust of war*), w użyciu były kopie zakończone grotami⁵⁸.

⁵⁶ R. Barber, op. cit., s. 179, 221-223.

⁵⁷ Język średnio-wysoko-niemiecki (niem. *Mittelhochdeutsch*) - jedna ze starszych faz rozwoju języka niemieckiego, obejmująca okres między 1050 a 1350 rokiem.

⁵⁸ O. Gamber, *Ritterspiel und Turnierrüstung im Spätmittelalter*, w: *Das ritterliche Turnier im Mittelalter*, op. cit., s. 515.

Powodzenie w turnieju było wysoko cenione i podnosiło prestiż walczących. Byli pokonani i zwycięzcy. Ci ostatni oczekiwali nagród i, istotnie, się nie zawodzili, natomiast pokonani tracili ekwipunek i konia, niekiedy dostawali się do niewoli, a wolność odzyskiwali – bywało i tak – dopiero po przekazaniu okupu. Turniej – trzeba i o tym pamiętać – nie był wolny od zaciętości. Kościół dłuższy czas go nie tolerował. Przeciw turniejom wypowiadali się, zwłaszcza w kazaniach, między innymi cysters Bernard z Clairvaux (głosił, że rycerz uczestnicząc w turnieju zamiast Chrystusowi służyć diabłu, kieruje się pychą i dumą), kardynał Jacques de Vitry (uznał, że uczestnicy ulegają siedmiu grzechom głównym), a papież Innocenty II u progu swego pontyfikatu (1130-1143) potępił „nienawistne jarmarki i targowiska zwane wulgarnie turniejami, na których mają zwyczaj zbierać się rycerze, by dawać pokaz siły i odwagi”⁵⁹. W podobnym duchu wypowiadali się papieże Eugeniusz III (lata pontyfikatu: 1145-1153) i Aleksander III (lata pontyfikatu: 1159-1181). Ostatni z wymienionych nazwał turnieje targowiskiem, jarmarkiem, co więcej – sam wyraz *torneamenta* uznał za pospolity, pejoratywny⁶⁰. Zwołany przez tego papieża w roku 1179 sobór laterański III wypowiedział się również przeciw turniejom. Do udziału w nich próbowano zniechęcać przez odmowę pogrzebu kościelnego, pochówku w poświęconej ziemi⁶¹. W niektórych wszelako kręgach zadawano sobie pytanie, czy każdy turniej jest widowiskiem przestępczym; rozważano, że może jednak powinien być traktowany jako forma ćwiczeń sprawnościowych, jako wyraz poszukiwania uznania i sławy, co należało do obowiązków każdego rycerza. Zresztą w praktyce zakaz pochówku niejednokrotnie obchodzono, a o dyspensę proszono nawet papieży. Na Kościele coraz częściej wymuszano ustępstwa, Kościół z kolei, zainteresowany w pozyskaniu rycerstwa dla idei wypraw krzyżowych, unikał konfliktów z nim i zaczął się wycofywać z wcześniej wprowadzonych ograniczeń. Ostatecznie w roku 1316 papież Jan XXII (lata pontyfikatu: 1316-1334) zniósł wszelkie zakazy; był to już czas, gdy turnieje zaczynały się nabożeństwem i zostały podporządkowane propagandzie religijnej⁶².

Na dworach turnieje – *pas d'armes* (zwłaszcza w formule *juste á plaisance*) i *Tjost* – wytracały z wolna charakter militarny; nie wyrządzały komukolwiek szkody (w praktyce nie zawsze), a wziętym w niewolę przywracano wolność bez jakichkolwiek warunków. Celem walk był brawurowy popis, było zwycięstwo, była sława.

⁵⁹ Cyt. za: F. Cardini, *Wojownik i rycerz*, w: *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 2000, s. 127.

⁶⁰ M. Parisse, op. cit., s. 183-184; S. Krüger, *Das kirchliche Turnierverbot im Mittelalter*, w: ibidem, s. 401-422.

⁶¹ Odmowa pochówku nie dotyczyła widzów ani osób finansujących przedsięwzięcie, jakim był turniej, zawsze kosztowny – od strony i organizatora, i uczestnika. Miała ona dotknąć wyłącznie rycerzy uczestniczących w turniejach.

⁶² F. Cardini, op. cit., s. 131.

Coraz częściej stawał się turniej rodzajem rozrywki, zarazem widowiskiem, organizowanym przy okazji ważnych wydarzeń. W przestrzeni, w której rozgrywano *pas d'armes* i *Tjost*, centralne miejsce zajmowali rycerze walczący konno. Posługując się kopiami, bezpiecznymi lub niebezpiecznymi, próbowali silnym uderzeniem zrzucić przeciwnika z konia, ewentualnie ugodzić, choćby jednym trafieniem, jego tarczę lub hełm, skruszyć kopię. Pędzących ku sobie, na koniu, rozdzielały szranki⁶³ - bariera, która pozwalała uniknąć przypadkowych zderzeń.

Turniej w miarę upływu czasu coraz częściej stawał się widowiskiem, a udział w nim przynosił zaszczyt (łac. *honorabile spectaculum*). Przeciwstawiano go temu, co w dokumentach kościelnych nazywano *nundinae* (targowisko). Spektaklem stawał się z jednej strony dzięki rycerzom (wraz z ich rumakami) demonstrującym nie tylko sprawność i zręczność, ale i okazałość i wykwintność zbroi i szat, z drugiej zaś dzięki widzom wykorzystującym zabudowania zamkowe i pałacowe, także drewniane trybuny lub skromne platformy, zawsze jednak dekorowane.

Damy, które także zajmowały miejsce na widowni, w lożach, obserwowały i oceniały przebieg walk, a na koniec zawodów wręczały nagrody – zgodnie z turniejową tradycją. Mówimy tu o damach dworu, trzeba jednak pamiętać, że wręczanie nagród należało przede wszystkim do władców i ich małżonek. Widowisko współtworzyli nadto wędrowni aktorzy, różnie nazywani: *histriones*, *mimi* i *ioculatores*, którzy bawili publiczność pantomimą, poezją (miłosna), śpiewem, żartem i tańcem.

Tak potoczyły się dzieje turniejów, od *béhourd*, drużynowych zmagañ i pojedynków do widowiska i rozrywki dworskiej. W każdej formie igrzyska rycerskie przyjmowały postać multimedialną angażującą żywe i pisane słowo, wykorzystującą bogactwo kolorów i wyszukane kształty, dynamikę ruchu i różnorodność przestrzeni.

Turniej jako spektakl multimedialny, złożony z obrazów scenicznych, nie przeminął wraz z epoką, w której się pojawił i ukształtował w formie *béhourd*, *pas d'armes* czy *Tjost*, trwał także w wiekach późniejszych, lecz już tylko w postaci tekstu pisanego, dzięki autorom prozatorskich relacji i opowieści oraz poematów i wierszy sylwicznych. Słowo pisane z kolei inspirowało do organizowania walk i zabaw rycerskich z udziałem - umownym, symbolicznym - bohaterów legendy arturiańskiej, u której początków była historia króla Artura, władcy walecznego, stale podtrzymującego swoich poddanych w gotowości do podejmowania trudów orężnych.

Realizacje multimedialne oddziaływały silnie na świadomość i wyobraźnię odbiorcy, być może, silniej niż przekazy przenoszone przez pojedyncze media, na przykład oralne. Przekaz w "oprawie" multimedialnej był atrakcyjniejszy, budził większe zainteresowanie, przemawiał polifonią mediów, mimiki, gestu i ruchu nie

⁶³ Z tym łączy się powiedzenie: stawać w szranki lub wyzwać w szranki.

wyłączając. Multimedia włączone w proces komunikacji społecznej, wspierały perswazję, brały udział w dziele utrwalania elementów wiary i wzorów zachowań, podnosiły prestiż władzy cesarskiej, królewskiej i książęcej. Czy trafiały do szerszego kręgu odbiorców? Z całą pewnością stanowiły wyjątkowej rangi środek przenoszenia treści znaczących w życiu publicznym, choć na pierwszym planie pozostały nadal media oralne, osobowe.

MULTIMEDIA SPECTACLES IN THE CULTURE OF THE EUROPEAN MIDDLE AGES

EDMUND KOTARSKI

Summary

The author analyzes multimedia performances in the culture of the European Middle Ages. The aim was to show the impact of liturgical, inaugural, and initiation rituals as well knights' tournaments on the consciousness and imagination of the spectator. Multimedia integrated in the process of social communication, supported persuasion, played a part in the consolidation of faith and patterns of behavior, raised the prestige of the imperial and princely power.

Keywords: Middle Ages, liturgical ritual, inaugural rituals, rites of initiation, knights' tournament, multimedia performance

SARMATYZM JAKO ŹRÓDŁO POLSKIEJ OBYCZAJOWOŚCI

MARZENA KRAJEWSKA

Streszczenie

W artykule zaprezentowano zagadnienia sarmatyzmu, jako zjawisk występujących w literaturze, sztuce, świadomości społecznej i politycznej w Polsce. Sarmatyzm był przede wszystkim afirmacją polskiej odrębności kulturalnej i obyczajowej. Było to umiejętne, czynione w wysoce oryginalny sposób, asymilowanie idei przychodzących z Zachodu, przy równoczesnym akceptowaniu wartości, które dla ducha baroku były całkowicie obce. Stąd powstało coś, co wyrosło z wewnętrznych pokładów polskiej duszy i stanowi rzeczywistość odmienną od siedemnastowiecznej ideologii i kultury zachodnioeuropejskiej.

Wprowadzenie

Jedną z ciekawszych epok w historii państwa i narodu polskiego była epoka baroku. Nie była to „gotowa” epoka. Barok, który pojawił się w literaturze i w sztuce nie przeciwstawiał się od razu istniejącym już prądom. Wyłaniał się i krzepł powoli, będąc pierwotnie jedną z odmian ówczesnej twórczości. Nowe poglądy powoli wnikały w umysły twórców oraz całego społeczeństwa. Przemiana epok nie była więc czymś nagłym. Nowa epoka pojawiła się jako reakcja przeciwstawiająca się swoistemu rygoryzmowi poprzedniej epoki¹. Rodząca się nowa epoka przerzucała jakby pomost ku Średniowieczu. Na terenie Rzeczypospolitej nie było to szczególnie trudne, bowiem w dobie Renesansu nie dokonano u nas definitywnego odejścia od idei średniowiecznych. Jeszcze przez cały wiek XVI w architekturze i malarstwie utrzymywały się tendencje sztuki gotyckiej. W życiu religijnym żywa pozostawała średniowieczna obrzędowość. Nawet „koncepty humanistycznego indywidualizmu dochodziły do polskich czytelników – szczególnie w drugiej połowie XVI w., nie w typowo renesansowej formie postulującej otwarcie się człowieka wobec świata, lecz w formie bardziej zbliżonej do tendencji średniowiecznych”². Do cech charakterystycznych epoki baroku należałoby zaliczyć ogromnie dynamiczny obraz świata. W tej epoce Bóg jawił się jako ktoś dziwny, niepojęty, nieskończony, a zarazem, potężny. Według panującego wówczas przekonania nie było takiego zdarzenia, które nie byłoby znakiem bożego działania. Na terenach Rzeczypospolitej (i nie tylko) pojawił się nowy wzorzec chrześcijanina – żołnierza, czyli rycerza – obrońcy wartości religijnych i patriotycznych. Wszystkie kontrasty, sprzeczności

¹ Por. M. Brzozowski. Kulturowe i historyczne uwarunkowania kaznodziejstwa Tomasza Młodzianowskiego. Lublin 1988, s. 54.

² Tamże, s. 55.

i barokowe paradoksy ostatecznie zmierzały ku zróżnicowanej i barwnej harmonii. Barok charakteryzował się nieustannym poszukiwaniem stałości przez ciągłą przemianę. Owa „jedność sprzeczności” przybierała różne formy. W Polsce wyraziła się w postaci idei sarmatyzmu.

1. Pojęcie i periodyzacja sarmatyzmu

Węgierski historyk kultury, E. Angyal, stwierdził swego czasu, że w centrum polskiego baroku stoi właśnie zagadnienie sarmatyzmu³. Pojęcie to zawiera w sobie zespół rysów, swoistych cech życia i mentalności szlacheckiej przejawiających się w obyczajowości, pojęciach i wyobrażeniach, w ocenach moralnych, w prądach, upodobaniach artystycznych i strojach⁴. Sarmatyzm obejmował różnorodne zjawiska występujące w literaturze, sztuce, świadomości społecznej i politycznej. W takim ujęciu jawił jako sposób życia, kultura, wyraz pewnej postawy wobec świata, a z drugiej strony urastał do rangi ideologii.

J. Tazbir uważał, że istnieją zarówno etymologiczne jak i metodologiczne racje upoważniające do nadania wszystkim wyżej wymienionym przejawom życia wspólnej nazwy: sarmatyzm. Do racji etymologicznych zaliczył fakt, że właśnie w XVII w. teza o pochodzeniu szlachty od dawnych Sarmatów zyskała największą popularność⁵. Należałoby się więc zastanowić nad wzajemnymi relacjami zachodzącymi między barokiem a sarmatyzmem. Można zadać sobie pytanie: czy sarmatyzm stanowił jedynie swoistą odmianę baroku europejskiego analogicznie do baroku hiszpańskiego, włoskiego czy angielskiego? Jest rzeczą oczywistą, że jedną z cech charakterystycznych baroku była niezwykle łatwość asymilacji cech kultury narodowej.

Wydaje się jednak, że polskiej kultury szlacheckiej XVII w., a co za tym idzie sarmatyzmu, nie można utożsamiać z barokiem. Istniała, co prawda, daleko idąca zbieżność barokowych koncepcji człowieka, stylu życia i upodobań artystycznych z koncepcjami i upodobaniami sarmackimi, lecz prawdą jest również i to, że barok nie wyczerpywał wszystkich elementów mieszczących się w kulturze i ideologii sarmackiej. Sarmatyzm był przede wszystkim afirmacją polskiej odrębności kulturalnej i obyczajowej. Było to umiejętnie, czynione w wysoce oryginalny sposób, asymilowanie idei przychodzących z Zachodu, przy równoczesnym akceptowaniu wartości, które dla ducha baroku były całkowicie obce. Stąd powstało coś, co wyrosło

³ Por. Angyal. *Manieryzm, sarmatyzm, barok*. Warszawa 1972, s. 5-6.

⁴ T. Ulewicz. *Zagadnienia sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego nr 50. Prace historyczno-literackie 1963, z. 5, s. 32.

⁵ Por. J. Tazbir. *Świat i Rzeczpospolita*. Studia z dziejów kultury XVII wieku. Wrocław 1971, s. 11.

z wewnętrznych pokładów polskiej duszy i stanowi rzeczywistość odmienną od siedemnastowiecznej ideologii i kultury zachodnioeuropejskiej⁶.

Mówiąc o periodyzacji polskiego sarmatyzmu możemy za J. Pelcem⁷ dostrzec cztery fazy jego rozwoju. Pierwszą zamykałby rokosz Zebrzydowskiego i ostateczne pogrzebanie absolutystycznych zamierzeń królewskich i asymilacja haseł reformacji trydenckiej. Etap drugi to okres kończący się zerwanym po raz pierwszy sejmem przez Sicińskiego (1652), najazdem szwedzkim (1655) względnie banicją arian (1658). Okres trzeci zamyka śmierć króla Jana III Sobieskiego i następujący po niej marazm bezkrólewia i wreszcie czasy saskie – ostatni akt dziejów staropolskiej ideologii sarmackiej.

Nieco inaczej periodyzację sarmatyzmu ujmują T. Ulewicz i S. Cynarski. Ich zdaniem faza pierwsza obejmuje epokę Zygmuntofską a nawet sięga jeszcze głębiej. Wtedy bowiem opracowano teorię sarmatyzmu i nadano jej zasadniczy kierunek rozwojowy. W oparciu o źródła starożytne skodyfikowano wtedy w sposób naukowy mit sarmacki o początkach i pochodzeniu Słowian. Mit ten stał się bazą nowej ideologii a nazwą Sarmacja określano całe państwo Jęgiellonów.

Faza druga sarmatyzmu trwa do połowy XVII w. Daje się wówczas jeszcze zauważyć ścisły kontakt z Zachodem. W tym czasie dokonało się przyswojenie mitu o pochodzeniu sarmackim na użytek codzienny. Pojęcie Sarmata oznaczał już nie tylko Słowianin czy Polak, lecz polski szlachcic, mógł to być szlachcic litewski lub ruski, ale nigdy mieszczanin a tym bardziej chłop. Ugruntowała się wówczas religijna, obyczajowa i polityczna treść sarmatyzmu oraz takie jego cechy jak mesjanizm, tradycjonalizm itp. Okres trzeci od połowy do końca XVII w. Był to czas względnej stabilizacji. W okresie tym wszystkie czynniki i cechy składowe sarmatyzmu w pełni się już ukształtowały i złączyły organicznie w jedną charakterystyczną całość. Sarmatyzm stanął na straży wolności szlacheckiej. W tym okresie zanikły związki szerokich kół społeczeństwa z Zachodem. Władcą, na którym skupiły się wszystkie cechy króla Sarmaty był Jan III Sobieski. Wówczas to sarmatyzm osiągnął najwięcej cech swojskich, a równocześnie najbardziej harmonijnie spłoty się w nim elementy barokowe, orientalne i narodowe.

Wreszcie okres czwarty – czasy saskie. Sarmatyzm trwał już tylko jako idea konserwatywna, przeciwna wszelkim reformom politycznym i społecznym, upatrująca w sobie wszystko, co najlepsze. W ten sposób nurt zrodzony z historycznej legendy a będący afirmacją kultury narodowej stał się z biegiem czasu synonimem zacofania i ciemnoty⁸.

⁶ Por. W. Weintraub. O niektórych problemach polskiego baroku. „Przegląd Humanistyczny”, R.4:1960, nr 5, s. 24.

⁷ Por. J. Pelc. Kontrreformacja, sarmatyzm a rozwój kultury polskiej (od renesansu do baroku). W: Wiek XVII. Kontrreformacja. Barok. Wrocław-Warszawa 1970, s. 131.

⁸ Por. S. Cynarski. Sarmatyzm – ideologia i styl życia. W: Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura. Warszawa 1974, s. 223-227; por. M. Brzozowski. dz. cyt., s. 81-82..

2. Genealogia sarmatyzmu

Po ustaleniu pojęcia sarmatyzmu należałoby się zająć jego elementami składowymi. Na pierwszy plan wysuwa się tu historyczna legenda albo też mit narodowy o sarmackim pochodzeniu Słowian, Polaków i polsko-litewsko-ruskiej szlachty.

Zmarły w roku 966 francuski kronikarz Flodoard określił Słowian mianem Sarmatów. Jednak zasadniczym źródłem, na którym oparła się w tym względzie historiografia zachodnioeuropejska było dzieło Ptolomeusza wydane w roku 1464. Według tegoż autora Sarmaci to wojownicze plemię irańskie, zamieszkujące ziemie między Wołgą, morzem Czarnym a Wisłą względnie Odrą. Potęga tego wojowniczego plemienia została złamana przez Hunów. Poglądy te zostały szeroko rozpowszechnione przez pisarzy francuskich, włoskich i niemieckich. Dawna nazwa irańskiego szczepu stała się synonimem Słowian jak również pojęciem geograficznym i politycznym określającym monarchię jagiellońską. Na polski grunt przeszczepił to określenie Jan Długosz w swoim dziele pt. „Annales seu Cronicae inclity Regni Poloniae”⁹. On też utożsamiał Sarmatów z Polakami choć nazwę tę rozciągał także na Rusinów. W drugiej połowie XVI w. pojawiła się legenda wywodząca genealogię Sarmatów z najodleglejszej przeszłości a nawet z dziejów biblijnych. Filip Melanchton Sarmatów-Polaków wywodził spod Troi i wiązał ich z tradycją homerycką, podobnie również S. Orzechowski doszukiwał się sarmackich praprzodków w Grecji. Znacznie jednak popularniejszą okazała się legenda wywodząca Sarmatów od postaci biblijnych. Już J. Długosz wywodził Słowian od jednego z synów Jafeta. Ten sam pogląd głosił później Miechowita. M. Bielecki określał Jafeta „ojciec nasz krześcianski”¹⁰. W późniejszym czasie genealogię Słowian od Jafeta wyprowadzali jeszcze: A. Gwagnin w „Sarmatiae Europae descriptio”, M. Strykowski¹¹ oraz wielu pisarzy czeskich, ruskich i południowo-słowiańskich.

Choć najbardziej skrajne ujęcia nie były akceptowane – to jednak przekonanie o pochodzeniu sarmackim oraz legenda o biblijnych początkach Sarmatów powszechnie się utrzymała. Miało to również swoje podłoże klasowe. Teoria o pochodzeniu Sarmatów od Jafeta – czyniła z nich według ówczesnych pojęć naród rycerski, szlachecki. Uważano bowiem, że „Sem ora, Cham labora. Japhet rege et protege”¹². Od zwycięskich Sarmatów wywodziła się więc szlachta i stąd do niej powinny należeć rządy w całym państwie. Lud zaś – to potomkowie dawnych

⁹ Cyt. za T. Ulewicz. Sarmacja. Studium z problematyki Słowiańskiej XV i XVI w. Kraków 1950, s. 30.

¹⁰ M. Bielecki. Kronika wszystkiego świata. Kraków 1551 k. 154 v., cyt. Za Pelc Kontreformacja... s. 120.

¹¹ Która przedtym nigdy świata nie widziała. Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi. Królewiec 1582.

¹² T. Ulewicz. Ulewicz. Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w. Kraków 1950, s. 119.

tubylców, którzy właściwie nie posiadają żadnych praw. W ten sposób pojęcie Sarmata, które początkowo obejmowało w ogóle Słowian lub Polaków z biegiem czasu zacieśniono do stanu rycerskiego. Z pojęcia tego wyłączono chłopów i mieszczan. Szlachta – sięgająca czasów starożytnych Sarmatów – w tym ujęciu stanowi istotę narodu i reprezentuje tradycję historyczną.

Tendencje do szukania pradawnych genealogii oraz do tworzenia na tym tle swoistych mitów narodowych były charakterystyczne dla wielu ówczesnych europejskich narodów. Jednakże między mitami narodowymi innych państw a mitem narodowym polskim zachodzi pewna zasadnicza różnica. Otóż wprawdzie wszędzie wywierały one większy lub mniejszy wpływ na życie społeczne, przyspieszały dojrzewanie świadomości narodowej, konsolidowały społeczeństwo – to jednak w Polsce odegrał on rolę decydującą i zasadniczą. Stał się bowiem podwaliną nowo powstającego światopoglądu, integralną częścią nowej formacji obyczajowo-kulturowej¹³.

3. Ideologia polskiego sarmatyzmu

Mit narodowy, który u swych podstaw zawierał przesłanki natury geograficznej, klasowej i politycznej, wyrósł do rangi czynnika inspirującego ideologię szlachecką¹⁴. Wokół tego mitu z czasem narósł cały system pojęć i ocen dotyczących problematyki religijnej, ustroju państwowego i społecznego, życia rodzinnego, kultury, obyczaju itp. Z biegiem czasu Sarmatami stał się cały naród braci-szlachty.

A. Religijność

Bóg w życiu ówczesnych ludzi zajmował zasadnicze miejsce. Jednak nie można dziś jednoznacznie powiedzieć czy zawsze było to miejsce naczelne. Barok znał dwie kontrastujące ze sobą wizje Boga. W ujęciu pierwszym Bóg to surowy Sędzia, nienawidzący tych, którzy głoszą obcą naukę, wymagający całkowitego posłuszeństwa, wyrzeczenia się wszelkich przyjemności. W ujęciu drugim Bóg był łagodniejszy, bliski ludziom, torujący im drogę ku sobie przez aniołów i świętych.

Sarmatyzm w Rzeczpospolitej – szczególnie w odniesieniu do szlachty – przyjął tę drugą wizję. Bóg był łaskawym i dobrotliwym monarchą, który dobrowolnie ograniczał się w swoich prawach. Wizja pierwsza była częściej stosowana w nauczaniu skierowanym do ludu, choć i tutaj postać Boga łagodzona była przez obecność miłosiernej Matki Dziewicy Maryi¹⁵. W Bogu dostrzegano jedyne władcę wolnego, sarmackiego narodu. Do Boga uciekano się szczególnie

¹³ Por. J. Tazbir. Sarmatyzm a barok. *Kwartalnik Historyczny* 76: 1969 nr 4, s. 817; por. M. Brzozowski. dz. cyt., s. 87.

¹⁴ Por. Ulewicz. *Sarmacja*. s. 10.

¹⁵ Por. J. Tazbir. *Problemy wyznaniowe*. W: *Polska XVII wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*. Warszawa 1974, s. 255.

w chwilach wielkich trosk i niebezpieczeństw, pokornie oddawano się jego woli, wierzono zawsze w możliwość cudownego wybawienia. W modlitwach proszono przede wszystkim o dobra doczesne, a niekiedy wprost materialne¹⁶. Żywa wyobraźnia, dążność do konkretnych spraw, że w miejsce kultu Trójcy Świętej – ożywił się kult osoby Jezusa Chrystusa, szczególnie w postaci Bożego Dziecięcia, Chrystusa cierpiącego oraz Chrystusa eucharystycznego¹⁷. Jedną z form kultu Bożego Dziecięcia był wielki rozwój kołęd, pastorałek i nabożeństw przy żłóbku. W owym czasie kult Chrystusa cierpiącego wyrażał się przez popularność Gorzkich Żalów, procesji wielkopiątkowych, wystroju i adoracji Grobu Pańskiego oraz budowę tzw. Kalwarii (Zebrzydowskiej, Paclawskiej, Kaszubskiej itp.).

Kult eucharystyczny przejawiał się w rozwoju uroczystych procesji, popularyzacji czterdziestogodzinnego nabożeństwa i Mszy św. odprawianej z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, w nowym wystroju ołtarza głównego (tabernakulum w centrum i tron wystawienia).

Ważne miejsce w religijności sarmackiej zajmowała postać Matki Bożej. Uważana była za Królową Polski i szczególną Pomoc daną narodowi przez samego Boga. To Ona strzegła nietykalności granic, zasad ustroju i przyznanej narodowi przez Boga wolności. Posiadała również przywilej, mocą którego mogła chronić każdego człowieka przed karą ze strony rozgniewanego Boga. Podstawową Jej cechą było wielkie miłosierdzie i zrozumienie ludzkich wad¹⁸. W tym czasie pojawiło się wiele nowych sanktuariów maryjnych. Od XVII wieku datuje się zwyczaj śpiewania Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP. Od tego też czasu rozwijał się dynamicznie kult świętych i relikwii.

To, że w owym czasie dało się zauważyć ogromne spoufalenie człowieka ze światem nadprzyrodzonym oznacza, że ostatecznie przeważyła wizja Boga łagodnego, przy którego boku stoi Najlepsza Matka i pełni życzliwość dla ludzi święci.

Najpełniejszy wyraz religijność sarmacka znalazła w sięgającej korzeniami do średniowiecza szeroko rozbudowanej i udramatyzowanej obrzędowości oraz w zachowaniu przepisów dotyczących zewnętrznych form oddawania czci Bogu¹⁹. Należy tu wspomnieć pielgrzymki związane z kultem obrazów i miejsc świętych, odpusty oraz barwne procesje.

Nastąpił duży wzrost liczby nabożeństw paraliturgicznych, poprzez które uzewnętrzniała się głęboko uczuciowa religijność. Niektóre z tych nabożeństw miały

¹⁶ Por. Pelc. *Kontrreformacja, sarmatyzm a rozwój literatury polskiej (od renesansu do baroku)*. W: *Wiek XVII. Kontrreformacja. Barok*. Wrocław-Warszawa 1970, s. 118-119.

¹⁷ Por. Por. M. Brzozowski. dz. cyt., s. 89.

¹⁸ Por. S. Nieznanowski. *Matka Boża w poezji baroku i czasów saskich*. W: *Matka Boża w poezji polskiej*. T. 1., Lublin 1959, s. 54.

¹⁹ Por. W. Schenk. *Służba Boża*. W: *Historia Kościoła w Polsce*. T. 1, cz. 1, Lublin 1974, s. 100, 165, 432-433.

swoje źródło jeszcze w Średniowieczu (roraty, godzinki, misteria kolędowe), inne zaś powstały dopiero w wieku XVII (Gorzkie Żale). Upowszechniły się wówczas przedstawienia jasełkowe oraz adoracje Bożego Grobu. Jasełka przybierały formę widowisk teatralnych. Często miały one charakter zupełnie świecki. Natomiast Boże Groby przyozdabiano kwiatami i ustawiano wiele świec. Zaciągano warty. Wokół Grobu Pańskiego umieszczano biblijne obrazy o treści emocjonalnej. W dużych miastach zdarzenia biblijne przedstawiano przy pomocy ruchomych figur. Przez różnego rodzaju inscenizacje kult religijny nabierał wyraźnego charakteru narodowego²⁰.

Polska w owym czasie nie stanowiła jakiegos wyjątkowego przykładu nacjonalizacji kultu religijnego. Trzeba jednak przyznać, że w Polsce nacjonalizacja była bardziej głęboka i stała się jednym z elementów religijności sarmackiej.

A. Brückner pisząc o tym zjawisku twierdził, że „nabiera się przekonania, że cała historia święta dokonana się w Polsce i że wszystko to jest nadal współczesne”²¹. Przede wszystkim zostało przeniesione z Ziemi Świętej do Polski Boże Narodzenie. Ukazywane jest ono w mroźnym, grudniowym pejzażu a pasterze przyjęli polskie imiona. Z tego względu, że wypasaniem owiec w Polsce zajmowali się przede wszystkim górale to i wszystkie wydarzenia związane z szopką betlejemską zostały przeniesione w polskie góry. „Również i mędrcy spieszą do Jezusa po śniegu a nie po piasku. Wprawdzie trzej królowie przeważnie zachowują szaty egzotyczne – to jednak reszta towarzyszących Bożemu Narodzeniu osób występuje w polskich strojach ludowych i odznacza się polskimi cechami psychiczno-obyczajowymi”²². Te tendencje znalazły swój wyraz również w powstających masowo w owym czasie kolędach. Podobne zjawisko miało miejsce również w malarstwie sakralnym epoki Baroku. Piotr Brygierski malując scenę Chrztu Chrystusa umieścił ją w Wiśle w okolicach Tyńca. Franciszek Lekrzycki Golgotę namalował na tle panoramy Krakowa a pod krzyżem umieścił tłum krakowskich mieszczan, żydów i górali. Dolabella na tle panoramy Krakowa umieścił scenę rozmnożenia chleba, a pachołków krzątających się na ucztach u faryzeusza Szymona przybrał w polskie stroje²³.

W Nowej Jerozolimie, założonej w okolicach Czerska przez bpa S. Wierzbowskiego wpisywano corocznie do ksiąg miejskich dekret Piłata skazujący Chrystusa na śmierć. Był on pisany w formie ówczesnych aktów sądowych. Wespazjan Kochowski przedstawiał proces Chrystusa jako odbywający się w Polsce. Chrystus ukazany został w postaci szlachcica napadniętego przez hałastrę, z tym, że napadnięty nie bronił się²⁴.

²⁰ Por. Z. Kuchowicz. *Obyczaje staropolskie XVII – XVIII w.* Łódź 1975, s. 120 i 125.

²¹ Por. A. Brückner. *Dzieje kultury polskiej.* Warszawa 1958. T. 2, s. 384.

²² M. Brzozowski. *dz. cyt.*, s. 101.

²³ Por. W. Tomkiewicz. *Polska sztuka kontrreformacyjna.* W: *Wiek XVII – Kontrreformacja – Barok.* Wrocław 1970, s. 86-87.

²⁴ Por. A. Rzęzewski. *Hieronim Nieczuja z Kochowa Kochowski.* Warszawa 1871, s. 112.

Nacjonalizacji uległ również kult N.M. Panny i świętych. Maryja ukazywana była jako Pośredniczka między Bogiem a ludźmi. Obrona została przez wolny naród Sarmatów na jego Królową. Uroczyste śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej uważano za formę wolnej elekcji. Nie zabrakło przy tym tzw. *pacta conventa*. Wyborcy zobowiązywali się do polepszenia doli chłopów i ochrony wiary katolickiej. Matka Boża była proszona, aby uratowała kraj od najazdu protestanckich Szwedów. W malarstwie Maryja przedstawiana była jako bliska, kobieca, bardzo ziemska, ubrana w modną suknię i płaszcz, rozmawiająca po przyjacielski ze św. Jackiem, rzucająca z uśmiechem pasek Konarzewskiemu. W owym czasie m. in. pod wpływem sarmatyzmu wyniesiono na ołtarze kilku świętych narodowych: św. Jacka, św. Stanisława Kostkę, św. Kazimierza, św. Jozafata Kuncewicza, św. Kingę, św. Jana Kantego i beatyfikowano bł. Szymona z Lipnicy²⁵. Ponadto zaczęto otaczać kultem ludzi, którzy odegrali jakąś istotną rolę w dziejach narodu. Niektórzy święci pochodzący z innych narodów otrzymywali polskie cechy (św. Mikołaj, św. Izidor, św. Marcin itp.).

Niektóre, dawne zwyczaje i obyczaje ludowe, które miały swe korzenie jeszcze w pogaństwie zostały usankcjonowane przez Kościół a niekiedy stały się aktami kultu. Możemy tu wymienić: święcenie ziół w uroczystość Wniebowzięcia NMP, puszczanie wianków w dzień św. Jana Chrzciciela czy obrzucanie ziarnem księży w dzień św. Szczepana. Jak pisał J. Tazbir – *„terminarz gospodarczy wsi polskiej skoordynowano z datami świąt kościelnych, w ten sposób daty świąt wyznaczały czas siewów, orki, żniw itp.”*²⁶.

Polonizacja wkroczyła także do liturgii. Szaty liturgiczne zaczęto ozdabiać ulubionymi przez szlachtę pasami słuckimi. Ustanawiano święta kościelne na pamiątkę zwycięstw polskiego oręża. I tak 13 czerwca czczono rocznicę bitwy pod Kłuszynem, 15 lipca pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem, 30 sierpnia – zdobycie Połocka, 10 października dziękowano za zwycięstwo pod Chocimiem z r. 1621, 12 września wspomniano bitwę pod Wiedniem²⁷

Religijność sarmacka była przede wszystkim bardzo uczuciowa, wyrażająca się żywym, emocjonalnym przywiązaniem do wiary, Kościoła i tradycji. W obronie wiary wielu było gotowych oddać swój majątek oraz życie. Jednakże religijność ta nie potrafiła skutecznie ukształtować sposobu postępowania ówczesnego społeczeństwa. W konsekwencji obyczajowość sarmacka w wielu istotnych punktach odbiegała zasadniczo od norm ewangelicznych.

²⁵ Por. M. Brzozowski. dz. cyt., s. 103.

²⁶ J. Tazbir. Problemy wyznaniowe. W: Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura. Warszawa 1974, s. 205-206.

²⁷ Por. M. Brzozowski. dz. cyt., s. 104.

B. Narodowy mesjanizm

Bardzo charakterystyczną cechą ideologii sarmackiej był mesjanizm, który miał cechy mesjanizmu narodowego z silnym odcieniem klasowości. Według J. Ujejskiego „mesjanizm z natury rzeczy powstaje i zazwyczaj pozostaje w sferze myślenia i czucia czysto religijnego. Rozróżnia się w nim następujące elementy: a) przewidywanie wielkiej a bliskiej przemiany, b) wiarę, że ta przemiana doprowadzi lub przynajmniej zbliży ludzkość do moralnej lub socjalnej doskonałości, c) że spełni się ona za sprawą człowieka, narodu lub klasy, której na mocy zasług lub cierpień posłannictwo dane jest przez Boga, d) że zapowiedzianą doskonałość poprzedzi okres katastrof”²⁸. U fundamentów polskiego mesjanizmu leżała legenda o sarmacko-biblijnej genealogii. Wybranie narodu polskiego wyraziło się przede wszystkim w przymierzu jakie Bóg z nim zawarł. W Polsce, jak w Arce Przymierza złożona zostaje – wolność, największy skarb i dar Boży. Bóg dał również Polakom idealny wzorzec ustroju politycznego, który jak najbardziej odpowiada zadaniu strzeżenia depozytu wolności. Polska staje się winnicą Chrystusową, a Bóg otacza ją swoją szczególną miłością i opieką. Polacy – ukształtowani przez Boga – odznaczają się następującymi cechami: żarliwą pobożnością i miłością ku Bogu, szacunkiem dla prawowitej władzy, wielkim umiłowaniem wolności, poczuciem honoru i pragnieniem sławy, szczerością, wstrętem do wszelkiej zdrady, męstwem i szlachetnością w postępowaniu²⁹. Dając wyraz powyższym przekonaniom Jakub Sobieski zwracając się do Boga pisał: „Byłeś kiedyś nazwany Panie nasz, Bogiem izraelskim, my cię z unizonym pokłonem nazywamy być Bogiem polskim i ojczyzny naszej, Bogiem wojsk i zastępów”³⁰.

1) obrona chrześcijaństwa (misja zewnętrzna)

Mówiąc o misji narodu polskiego należałoby wziąć pod uwagę dwa problemy: misję zewnętrzną czyli zadanie obrony chrześcijaństwa europejskiego i misję wewnętrzną – tj. strzeżenie depozytu wiary katolickiej oraz strzeżenie depozytu wolności i zasad ustanowionego przez Boga ustroju.

Misja zewnętrzna łączy się z pojęciem przedmurza. Sam termin przedmurze – zdaniem J. Tazbira – określał miejsce i sens istnienia Polski w Europie. Sytuację geopolityczną Polski traktowano jako wynikającą z woli Boga. Stąd też mimo wszystkich wojen i nieszczęść nikt nie twierdził, że Polska jest godna ubolewania³¹.

Próby zmierzające do zjednoczenia chrześcijaństwa wschodniego z zachodnim, Unia Brzeska, nadzieje na unię z Rosją, dążność do restauracji katolicyzmu w Szwecji, zwycięskie walki z Tatarami i Turkami – wszystko to pogłębiało przekonanie o wyjątkowych zadaniach Rzeczpospolitej.

²⁸ J. Ujejski. Dzieje polskiego mesjanizmu do Powstania Listopadowego. Lwów 1931, s. 7.

²⁹ Por. M. Brzozowski. dz. cyt., s. 109.

³⁰ J. Sobieski. Henryk IV wobec Polski i Szwecji, 1602 – 1610. Kraków 1907, s. 295.

³¹ Por. J. Tazbir. Rzeczpospolita a świat. s. 69.

Z biegiem czasu, w miarę kolejnych niepowodzeń i klęsk mesjanizm polski przyjął postać coraz bardziej defensywną. Coraz częściej podkreślano, że misją Polski jest nie tyle szerzenie, co raczej obrona wiary i Kościoła. Szczególnie od połowy XVII w. narastało przekonanie, że Polska z ustanowienia Bożego jest obłożoną twierdzą otoczoną przez pogan (Turcy i Tatarzy), schizmatyków (Moskwa, zbuntowane kozactwo), heretyków (Szwecja, Brandenburgia, elektor pruski, Siedmiogród). Dostrzegamy tu już charakterystyczne dla mesjanizmu elementy męczeństwa i katastrofizmu. W tym ujęciu Polska jawiła się jako ofiara cierpiąca częściowo za winy własnego narodu, częściowo zaś niewinnie tak jak Chrystus³².

2) misja wewnętrzna czyli troska o wiarę

Troska o czystość wiary łączyła się bezpośrednio z kwestią stosunku do innowierców. Na ukształtowanie stosunków katolików polskich do innowierców wpłynęło wiele czynników. Już w XIV w. Polska stała się państwem dwuwyznaniowym, w którym współżyli katolicy i prawosławni. Ze swobód religijnych korzystali też monifizyccy ormianie posiadający we Lwowie własne biskupstwo, wspólnoty wyznaniowe żydowskie i karaimskie. W XVII w. stosunki wyznaniowe w Polsce zmieniają się na gorsze. Wśród faktów, które miały na to wpływ należy wymienić przede wszystkim postawę samych innowierców którzy chcieli zniszczyć państwo polskie. W pierwszych 60. latach XVII w. dwukrotnie doszło do solidarnej akcji międzynarodowego protestantyzmu przeciw Polsce. Po raz pierwszy – Gustaf Adolf – wprawdzie bez poważniejszych rezultatów – przy pomocy dyplomacji holenderskiej montuje sojusz antypolski z udziałem Rosji, Turcji i Kozaczyzny. Po raz drugi – w czasie drugiej wojny północnej. Dowodem tego był traktat zawarty w r. 1656 w Radnot na Węgrzech, zwany pierwszym traktatem rozbiorowym Polski. Poza Chmielnickim sygnatariuszami jego byli wyłącznie władcy protestancy. Ze strony polskiej współtwórcami traktatu byli arianie: W. Lubieniecki i S. Grądzki. W suwerenność i całość państwa polskiego godzili bracia czescy i arianie zwłaszcza podczas najazdu szwedzkiego i siedmiogrodzkiego³³.

Mimo tych bezspornych faktów misja wewnętrzna – polegająca na obronie wiary katolickiej w stosunku do zagrożeń innowierczych realizowana była w sposób umiarkowany i charakterystyczny dla stosunków polskich – nie doprowadzając do drastycznych naruszeń podstawowych zasad tolerancji. Wytworzyła się specyficzna symbioza między charakterystyczną dla Polaków tolerancyjnością a przeświadczeniem o zasadniczej szkodliwości herezji. Zgadzano się na współżycie różnych konfesji w ramach tego samego państwa, jednak nie w obrębie tego samego narodu. Polak powinien być katolikiem, chociaż w Polsce mogą swobodnie

³² Por. M. Brzozowski. Kulturowe i historyczne uwarunkowania kaznodziejstwa Tomasza Młodzianowskiego. Lublin 1988, s. 111.

³³ Por. Z. Wójcik. Historia Powszechna. XVI – XVII w. Warszawa 1968. s. 453; tenże. Międzynarodowe położenia Rzeczypospolitej. W: Polska XVII wieku. Warszawa 1974, s. 54-55.

przebywać wyznawcy innych religii ale pod warunkiem, że są obcokrajowcami. W owym czasie Polska na tle innych krajów europejskich odznaczała się dużą tolerancyjnością. Nie było na ziemiach polskich takich ekscesów jak np. Noc św. Bartłomieja, Krwawych Nieszporów Sycylijskich, czy Krwawej Łażni Sztokholmskiej

3) troska o depozyt wolności

Według idei mesjanizmu Bóg zawierając przymierze z narodem polskim powierzył mu nie tylko prawdziwą wiarę, lecz również drugi, największy skarb – wolność. Chcąc uchronić dar wolności należy przede wszystkim zachować specyficznym polskie ramy ustrojowe. Wierzone bowiem, że ustroj Rzeczypospolitej jest najlepiej dostosowany do zadania pielęgnacji boskiego daru wolności. Jarema Maciszewski twierdził, że ustroj polityczny Rzeczypospolitej w XVII w. był swoistym fenomenem, że ukształtowane w Polsce instytucje państwowo-prawne, formy życia politycznego i kultury politycznej oraz towarzyszące im zjawiska ideologiczne nie znajdowały w zasadzie swoich odpowiedników w innych krajach Europy. Demokracja szlachecka, opierająca się o zasadę formalnej równości prawnej całego stanu szlacheckiego i pełnej wolności osobistej i majątkowej wszystkich jednostek należących do tego stanu, musiała z natury swej zakładać uczestniczenie we władzy publicznej całej szlachty³⁴. Demokracja szlachecka rozumiana tu była raczej w ujęciu starożytności, czyli demokracja w obrębie pewnych warstw społecznych przy równoczesnym traktowaniu upośledzenia prawnego i faktycznego warstw niższych. Sarmatyzm całkiem świadomie odwoływał się do wzorców starorzymskich. Republikanizm rzymski miał dla ówczesnej szlachty swoją specyficzną wymowę polityczną. Podobnie jak w ręku ludu rzymskiego niegdyś spoczywała władza – tak teraz miała ona spoczywać w ręku wszystkich braci – szlachty. Sarmatyzm wypracował sobie specyficzny ideał króla, magnata, szlachcica, mieszczanina, chłopca itp. Sarmackim ideałem króla był monarcha dobry, sprawiedliwy, łagodny, odznaczający się męstwem i stałością, nie dążący do umocnienia swej władzy. W polityce wewnętrznej miał pełnić rolę pierwszego obrońcy swobód obywatelskich a w polityce zagranicznej miał bronić integralności i niezawisłości Rzeczypospolitej³⁵.

Ideałem dobrego magnata był ten, kto śmiało i otwarcie domagała się ochrony wolności szlacheckich i sam uważał siebie za jednego spośród braci szlachty³⁶. Pewna trudność zachodzi jeśli chcielibyśmy określić jaki był ideał szlachcica ponieważ funkcjonowały dwa częściowo zazębiające się wzorce: szlachcica rycerza i szlachcica ziemianina. Elementem wspólnym obu wzorców było powszechne przekonanie, że

³⁴ Por. J. Maciszewski. Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontreformacji. W: Wiek XVII. Kontreformacja – Barok. Wrocław 1970, s. 56.

³⁵ Por. J. Tazbir. Sarmatyzm a barok. s. 821.

³⁶ Por. S. Cynarski. Sarmatyzm – ideologia i styl życia. W: Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura. Warszawa 1974, s.233.

na szlachectwo składają się dwa zasadnicze elementy: dziedzictwo i osobiste zasługi. Szlachcicem staje się ostatecznie przez szlachectwo własnych czynów. Dwieście lat później nawiązał do tej idei A. Mickiewicz pisząc w Księgach Narodu Polskiego o twórcach Konstytucji 3 Maja: „I chcieli zrobić, aby każdy chrześcijanin w Polsce ślachił się i nazywał się ślachcicem na znak, że powinien mieć duszę ślachtetną i zawsze być gotowym umrzeć za Wolność”³⁷.

Wśród propagatorów wzorca szlachcica – rycerza znalazł się Ks. Piotr Skarga. Według niego szlachcic powinien zajmować się troską o integralność ojczyzny, obroną wiary i Kościoła oraz zdobywanie sławy. Powinna go cechować wierność królowi i Rzeczypospolitej³⁸. U Skargi głęboki patriotyzm łączył się z żarliwą religijnością. Waleczność powinna być złączona z prawdziwą szlachtetnością a nawet tolerancją. Pożądanie sławy powinno być zgodne z ofiarną służbą Bogu i Ojczyźnie. Już od Skargi powoli zaczęła się krystalizować idea: Polak – katolik. Takim przykładem szlachcica – żołnierza, który stał się postacią wzorcową w całej historii Polski był Stanisław Żółkiewski.

Innym ideałem Polaka – Sarmaty, który zaczął się rysować już w renesansie, był ideał szlachcica – ziemianina – gospodarza. Odrzucał on postawę użycia, mody wielkich dworów, chwalił surowość dawnych przodków. Z jednej strony był to człowiek posiadający minimum obowiązującego wówczas wykształcenia, bywały w świecie a z drugiej strony człowiek, który ulegał kultowi życia rustykalnego. Uprawiał rolę i z niej żył. Uważał, że jest to szczególnym wyrazem woli Bożej. Rozpowszechniło się przekonanie, że tylko na wsi człowiek może się poczuć naprawdę wolnym i swobodnym³⁹.

W rzeczywistości szlachcic nadal bywał żołnierzem – lecz traktował to jako smutną konieczność i zawsze oczekiwał okazji aby szybko wrócić do swego dworku.

4. Obyczajowość

Obyczajowość sarmacka wyrosła przede wszystkim z kultu tradycyjnych elementów swojskich oraz z zafascynowania republikańskim Rzymem. Należałoby do tego dodać jeszcze naleciałości orientalne, hasła trydenckiej odnowy obyczajów oraz idee wywodzące się z nurtów reformacyjnych. Zespolenie tych wszystkich nurtów dało w rezultacie cały szereg wzorców, które składają się na sarmacką obyczajowość⁴⁰. Wzorce te były rozpowszechniane wśród szerokiej masy szlacheckiej przez obowiązujący wówczas system wychowawczy, który w dużej mierze spoczywał wtedy na domu rodzinnym oraz szkolnictwie jezuickim.

Poruszając temat obyczajowości nie można pominąć ideału obyczajowego dobrego obywatela, kobiety, domu rodzinnego i innych składników życia

³⁷ A. Mickiewicz. księgi Narodu Polskiego. Warszawa 1950, T. 6., s. 16.

³⁸ Por. P. Skarga. Żołnierskie nabożeństwo. Kraków 1618, s. 3-10.

³⁹ Por. M. Brzozowski. dz. cyt., s. 138.

⁴⁰ Por. T. Mańkowski. Genealogia sarmatyizmu. Warszawa 1946, s. 103-104.

codziennego. O ideale dobrego obywatela już wspomnieliśmy. Tutaj należałoby dodać, że w ówczesnym odczuciu dobry obywatel, to człowiek łączący w sobie starorzemską surowość obyczajową z postawą obrońcy wiary, Kościoła i Ojczyzny a do tego jeszcze ziemiańską poczciwość. Młodym starano się wpoić ideał człowieka pobożnego i cnotliwego, dbającego o czystość obyczajów, kochającego ojczystą tradycję, zainteresowanego własnym gospodarstwem ale równocześnie biorącego czynny udział w życiu publicznym. Dużą wagę zwracano na takie cechy jak: poczucie honoru, staropolską gościnność, uczulenie na sprawę wolności, towarzyską beztróskę, szczerotę i prostotę. Ideał ten – w duchu baroku – łączył w sobie takie cechy jak: surowość i prostota z zamiłowaniem do ostentacji i przepychu przejawiającego się w ucztach, polowaniach, strojach, zdobnictwie itp.

Wielką rolę w rozpowszechnianiu tego typu wzorców wychowawczych odegrał rozpowszechniający się coraz bardziej kult narodowych bohaterów. Na scenach teatrów pojawiły się postacie owianych legendą postacie bohaterskich przodków takich jak: Bolesław Chrobry, Stefan Czarniecki i inni. Pojawił się pogląd, że wojna nawet przegrana przynosi większe korzyści niż beczynny pokój.

Pojawiło się w tym okresie konkretne kryterium prac. Dzielono je na tzw. prace honorowe i hańbiące. Za prace honorowe uznawano: służbę wojskową, karierę duchowną, pracę na roli, nadzór nad tą pracą i sprzedaż produktów rolnych, administracja dóbr królewskich lub magnackich. Do zajęć hańbiących szlachcica zaliczono: pracę w warsztacie, handel sukniem, butami, zawód artysty, aktora, cyrulika⁴¹.

Obok wzorca dobrego obywatela w sarmatyzmie funkcjonował również ideał kobiety oraz rodziny.

Kobiety nazywane były wówczas: niewiastami, białogłowami lub po prostu paniami. Określenie „kobieta” uważano za obelżywe. Na temat kobiet istniały różne poglądy, czasem nawet sprzeczne. Z jednej strony zarzucano często kobietom wrodzoną niższość umysłową, brak zdolności do podejmowania ważnych decyzji, zbyt emocjonalny i lekkomyślny stosunek do życia. Uważano również, że stoją niżej od mężczyzn pod względem moralnym, odznaczają się zalotnością, rozwiązłością i perfidią. Z drugiej strony kobieta, a szczególnie żona i matka były wręcz idealizowane. W dużej mierze przyczynił się do takiego stanu rzeczy, ogromnie popularny w tym okresie, kult Matki Bożej.

Barok sarmacki lansował więc ideał kobiety świątobliwej ale też energicznej i przedsiębiorczej. Zasadniczymi cechami kobiety miały być: pobożność, czystość przedmałżeńska, skromność, wierność małżeńska, gospodarność, usłużność, uległość i posłuszeństwo wobec męża, dobre i czułe serce wobec służby, ubogich i cierpiących. Domeną życia kobiety miały być dom i rodzina⁴².

⁴¹ Por. M. Brzozowski. dz. cyt., s. 145.

⁴² Por. Tamże, s. 146-148.

Z obyczajowym wzorcem sarmackiej kobiety łączył się integralnie temat strojów i mody. Uważano przede wszystkim, że inspirowana przez ośrodki zachodnioeuropejskie moda kobieca prowadzi do rozluźnienia obyczajów i jest niezgodna z przyjętymi wówczas normami. W owym czasie strój był albo zewnętrznym wyrazem życia zgodnego z obowiązującymi, w ramach danego stanu, zasadami, czyli oznaczał akceptację tradycji przodków, albo był znakiem propagowania wzorców cudzoziemskich. Strój stawał się znakiem przynależności do określonego stanu i akceptacji określonej ideologii. Kto ubierał się inaczej był w konflikcie z całym otoczeniem. Do obrony staropolskiej mody używano najczęściej tylko dwóch argumentów: obrona przyzwoitości (szczególnie w odniesieniu do mody damskiej) oraz racjami ekonomicznymi (nowe stroje np. na wzór francuski, szwedzki czy hiszpański to nowe wydatki a nowe wydatki to zubożenie gospodarstwa a zubożenie gospodarstwa to droga do ekonomicznego upadku kraju)⁴³.

Analizując ówczesną modę należałoby stwierdzić, że lansowanym wówczas wzorcem był skromny, nie budzący żadnych skojarzeń erotycznych strój kobiecy oraz bogaty, o cechach orientalnych, ubiór męski.

Po omówieniu sarmackiego ideału mężczyzny i kobiety należałoby się zastanowić jak wyglądał wówczas ideał rodziny? Sarmacka rodzina była rodziną wielopokoleniową. Składała się co najmniej z trzech pokoleń. Posiadała strukturę wybitnie patriarchalną. Cały jej byt opierał się na autorytecie najstarszego mężczyzny. Był nim najczęściej dziadek lub ojciec. Ojcu przysługiwała władza zwierzchnia nad żoną, dziećmi i służbą. Jego obowiązkiem była troska o zaopatrzenie materialne, pozycję towarzyską, dobrą sławę oraz zachowanie wewnętrznej dyscypliny. Rolą żony i matki była przede wszystkim troska o wielodzietność, wychowanie dzieci, wnoszenie w atmosferę domu dobroci i opiekuńczości oraz ofiarnej miłości. Wielką uwagę zwracano na właściwy podział ról. Do mężczyzny należały bardziej zewnętrzne zajęcia zaś do kobiety wewnętrzne, domowe. Ideałem była rodzina wielodzietna. Brak potomstwa interpretowano jako widoczny znak kary bożej. Od chwili, gdy dzieci przechodziły pod opiekę ojcowską wychowywano je surowo. Była to swoista realizacja idei biblijnych zaczerpniętych ze Starego testamentu i listów św. Pawła, a także starorzymskich wzorców. W takim ujęciu na pierwszy plan wysuwano szacunek i posłuszeństwo. Rodzina sarmacka miała więc być ostoją żarliwej religijności i surowych cnót obywatelskich⁴⁴.

Jak to jednak zwykle bywa ideał nie zawsze idzie w parze z rzeczywistością. W praktyce obyczajowość sarmacka odznaczała się również wieloma cechami ujemnymi. Obok wspomnianej już surowości w obyczajach i formalistycznej pobożności rozwijało się w owym czasie: pijaństwo, awanturnictwo, zamiłowanie do zbytku i luksusu. Należy jednak pamiętać, że w XVII w. spożywanie alkoholu pełniło inną funkcję niż dziś. Piwa, wina i miody stanowiły integralny element polskiej

⁴³ Por. Mańkowski. Genealogia. s. 52.

⁴⁴ Por. M. Brzozowski. dz. cyt., s. 150.

gastronomii. Alkohol często spełniał też rolę leku przeciwdziałającego zakażeniom i ułatwiającego trawienie pokarmów. Z. Kuchowicz stwierdzał, że w obyczajowości polskiej wytworzyła się wówczas swoista kultura picia alkoholu, która polegała na kultywowaniu rozmaitych tradycji i zwyczajów⁴⁵.

Obok pijaństwa inną smutną cechą tego czasu było zamięłowanie do przepychu i zbytku.

Ideąłem sarmaty był więc człowiek o czystych i surowych obyczajach, daleki od szukania swobodnych uciech. W praktyce jednak wzorzec ten realizowały przede wszystkim kobiety. Mężczyźni natomiast prowadzili bardziej swobodny styl życia.

5. Funkcje sarmatyzmu

Fundamentalną funkcją ideologii sarmackiej było ukształtowanie pojęcia narodu polskiego. Oczywiście chodziło tu w pierwszym rzędzie o szlachtę. Wiara w pochodzenie narodu od szczepów zamieszkujących ongiś terytorium nad Wołgą i Donem – a wcześniej jeszcze przybyłego z Ziemi Świętej – stała się czynnikiem jednoczącym szlachtę Korony, Litwy i Rusi. Miano Sarmaty z dumą przyjmował Sapieha, Wiśniowiecki i Potocki a obok nich zwykły szlachecki dzierżawca. Biorąc bardziej szczegółowo ideologii sarmackiej można przypisać następujące funkcje:

- przygotowanie Unii Lubelskiej, usunięcie antagonizmów narodowościowych oraz zjednoczenie państwa Jagiellonów;
- wytworzenie odpowiedniej bazy dla świadomości wspólnoty szczepowej, narodowej oraz sławizmu w jego wersji renesansowej i barokowej;
- dostarczenie biblijnych oraz historycznych argumentów uzasadniających mesjanizm polski;
- danie narodowi poszukiwanej przezeń tradycji historycznej, dzięki czemu mógł on uświadomić sobie swoją samoistność, odrębność i niepowtarzalność;
- określenie miejsca Polski wśród narodów europejskich, a szczególnie w ramach europejskiej kultury i cywilizacji;
- łagodzenie antagonizmów w łonie warstwy szlacheckiej, a szczególnie między szlachtą a magnaterią;
- uzasadnienie pretensji polskich do dawnych ziem sarmackich leżących między Wołgą a Donem;
- doprowadzenie do unifikacji kultury szlacheckiej przy jej równoczesnej deglomeracji i agraryzacji. Ujednolicony tryb życia, obowiązujące zwyczaje towarzyskie, moda, gusty artystyczne itp. sprawiły, że kultura szlachecka na całym obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów odznaczała się tożsamością cech zasadniczych;
- stworzenie kanonu obowiązujących norm moralnych i sądów historycznych, które przyjmowano jako coś oczywistego, bez jakiegokolwiek dyskusji.

⁴⁵ Z. Kuchowicz. *Obyczaje staropolskie XVII – XVIII w.* Łódź 1975, s. 45-46, 59-60.

Należałoby również zaznaczyć, że ideologia sarmacka odegrała również funkcję unifikacyjną w stosunku do części obcokrajowców przebywających na stałe w Polsce. Ci spośród nich, którzy akceptowali sarmatyzm – stawali się jakby automatycznie Polakami.

Można więc w sposób ogólny podsumować, że jednym z zasadniczych skutków zakorzenienia się w Rzeczypospolitej Obojga Narodów ideologii sarmackiej była konsolidacja, polonizacja i katolicyzacja przede wszystkim warstwy szlacheckiej a w pewnym sensie i całego społeczeństwa.

SARMATISM AS A SOURCE OF POLISH CUSTOMS

MARZENA KRAJEWSKA

Summary

The article presents Sarmatism as manifested in literature, art, as well as social and political consciousness in Poland. Sarmatism was primarily an affirmation of Polish cultural and moral autonomy. In a word, it was a skilful and highly original assimilation of ideas coming from the West, while at the same time an acceptance of the values that were completely alien to the spirit of the Baroque. Hence, it was something that grew out of the inner layers of the Polish soul and it is a reality different from the seventeenth century ideology and culture of the West.

BIBLIOGRAFIA

- Angyal E. (1972), *Manieryzm, sarmatyzm, barok*. Warszawa, s. 5-6.
- Bielecki M. (1551), *Kronika wszystkiego świata*. Kraków.
- Brzozowski M. (1988), *Kulturowe i historyczne uwarunkowania kaznodziejstwa Tomasza Młodzianowskiego*. Lublin.
- Cynarski S. (1974), *Sarmatyzm – ideologia i styl życia*. [w:] *Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*. Warszawa.
- Maciszewski J. (1970), *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontrreformacji*. [w:] *Wiek XVII. Kontrreformacja – Barok*. Wrocław.
- Mańkowski T. (1946), *Genealogia sarmatyzmu*. Warszawa.
- Nieznanowski S. (1959), *Matka Boża w poezji baroku i czasów saskich*. [w:] *Matka Boża w poezji polskiej*, T. 1. Lublin.
- Pelc J. (1970), *Kontrreformacja, sarmatyzm a rozwój literatury polskiej (od renesansu do baroku)*. [w:] *Wiek XVII. Kontrreformacja. Barok*. Wrocław-Warszawa. s. 95-173.
- Schenk W. (1974), *Służba Boża*. [w:] *Historia Kościoła w Polsce*. T. 1 cz. 1 i 2 Lublin.
- Tazbir J. (1969), *Sarmatyzm a barok*. *Kwartalnik Historyczny* 76: nr 4 s. 815-830.
- Tazbir J. (1971), *Świat i Rzeczpospolita. Studia z dziejów kultury XVII wieku*. Wrocław.
- Ulewicz T. (1950), *Sarmacja. Studium problematyki słowiańskiej XV i XVI w.* Kraków.
- Ulewicz T. (1963), *Zagadnienia sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego nr 50. *Prace historyczno-literackie*, z. 5, s. 29-92.
- Wójcik Z. (1968), *Historia Powszechna. XVI – XVII w.* Warszawa. s. 453.
- Wójcik Z. (1974), *Międzynarodowe położenia Rzeczypospolitej*. [w:] *Polska XVII wieku*. Warszawa. s. 54-55.

CZY CHRZEŚCIJAŃSTWO SAMO SIĘ SFALSYFIKOWAŁO?

LUDWIK KOSTRO

Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku

Streszczenie

Celem artykułu jest wykazanie, że w oparciu o osiągnięcia biblistyki naukowej odpowiedź na postawione w tytule pytanie musi być twierdząca. Nie tylko, bowiem biblistyka wyznaniowo niezależna, ale także biblistyki protestanckie i katolicka przyznają dzisiaj, że centralne przesłanie Jezusa z Nazaretu o bliskim królestwie Bożym jak również przesłanie pierwotnego Kościoła o bliskim powtórnym przyjsciu Pana nie spełniły się. Także papież Benedykt XVI mówi o „niespełnionej obietnicy”.

Słowa kluczowe: centralne przesłanie Jezusa z Nazaretu, bliskie królestwo Boże, koniec świata, paruzja, eschatologia sfalsyfikowana, utopie eschatologiczne

XX-wieczne historyczno-krytyczne badania naukowe dokumentów wczesnych gmin chrześcijańskich wykazały, że pierwotne Chrześcijaństwo sfalsyfikowało się już w pierwszym wieku swego istnienia. Wtedy to, bowiem nie zrealizowało się centralne przesłanie głównej postaci Chrześcijaństwa Jezusa z Nazaretu, jakim było mające nastać, za tamtego pokolenia, „królestwo Boże” oraz, związane z tym przesłaniem, podstawowe nauczanie pierwotnego Kościoła o bliskim powtórnym przyjsciu Pana na sąd ostateczny. To spowodowało pierwszy kryzys wiary. Część wiernych, choć nie duża, uznała, że nauczanie Jezusa i pierwotnego Kościoła okazało się być fałszywe i porzuciło chrześcijaństwo.

Silną wiarę Jezusa i autorów Nowego Testamentu (NT) w bliski koniec świata i nastanie zapowiadanego przez niektórych proroków raju na przemienionej ziemi potwierdza uważna lektura Biblii NT. Każdy uważny czytelnik NT może bez większego trudu stwierdzić, że Jezus z Nazaretu, Jego uczniowie i pierwotny Kościół wierzyli mocno w to, że wkrótce, nastanie na ziemi królestwo Boże pojęte jako ostateczna rzeczywistość zbawcza tj. nastąpi „powtórne przyjscie Pana” (tzw. paruzja), wielki kataklizm świata, sąd ostateczny, powszechne zmartwychwstanie, przemiana wszechświata w świat doskonały i życie pełne ostatecznej sprawiedliwości, miłości i szczęścia. Wszystko to nie spełniło się i okazało się być tylko utopią eschatologiczną. Raj na ziemi nie powstał.

Ślady kryzysu wiary spowodowanego tym faktem znajdujemy w tekstach NT. Część chrześcijan, zwłaszcza młodego pokolenia, uświadomiła sobie fakt sfalsyfikowania się ich wiary i przestała chodzić na spotkania eucharystyczne. Uwidacznia się to w liście do Hebrajczyków, którego autor przestrzega przed

opuszczaniem zebrzań zwłaszcza ,że według jego przekonania dzień sądu i przyjścia Pana jest bardzo bliski.

Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrzań, jak to się stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień... (Hbr. 10, 25)

Jeszcze bowiem, za krótką, za bardzo krótką chwilę przyjdzie Ten, który ma nadejść, i nie spóźni się (Hbr 10,37).

Natomiast autor drugiego listu Piotra, nazywa szydercami tych, którzy zwątpili w obietnicę bliskiego przyjścia Pana i zapewnia swych czytelników, „że nie odwleka Pan ze spełnieniem swej obietnicy”, stwarza On im jedynie jeszcze szansę do nawrócenia, a jeśli żyć będą przykładnie to przyspieszą dzień Pański. To tworzenie szansy na nawrócenie nie stanowi dla Boga problemu, bo u Niego inaczej płynie czas.

Niech zaś dla was, umiłowani, nie będzie tajne to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy - bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia. Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie... Skoro to wszystko, w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, oczekując przyjścia dnia Boga i starając się je przyspieszyć. (II P 3,8-11)

Nowy Testament zaświadcza również to, że w latach 70-tych I wieku uczono i wierzono, iż natychmiast po zburzeniu Jerozolimy nastąpi koniec świata. Jezus Ewangelii Marka i Mateusza uczy:

W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku... (Mk 13, 24); Zaraz też po ucisku owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną padać z nieba i moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą" (Mt 24, 29-30)

Tak się jednak nie stało, koniec nie nastąpił. Zburzenie Jerozolimy nie zapoczątkowało końca świata. Łukasz piszący pewien czas po zburzeniu Jerozolimy (około 10 lat później) nie wkłada już w usta Jezusa powyżej cytowanych słów, bo nie spełniły się, ale być może dla ratowania wiary zaczynających wątpić, jego Jezus mówi: *A Jerozolima będzie deptana przez pogan, aż czasy pogan przeminą* (Łk 21, 24). Stanowi to pewne odłożenie paruzji. Jezus Łukasza jednakże podobnie jak Jezus Marka i Mateusza angażując cały swój autorytet zapewnia: *Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie* [a więc także czasy pogan – L.K]. *Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą* (Łk 21, 32-33). Autorytatywne

zapewnienie Jezusa okazało się być pomyłką. Jego pokolenie przeminęło, niebo i ziemia nie przeminęły, a słowa jego się nie spełniły i dlatego część chrześcijan uznała Go za fałszywego proroka. Bibliści fachowcy i historycy twierdzą, że odejścia od wiary z powodu odwiekania się paruzji nie były procentowo liczne. Nie mniej porzucenie wiary nie było aż tak bardzo rzadkie i dlatego zostało zauważone i odnotowane przez NT. Być może trend porzucania wiary był na tyle silny, że Łukasz włożył w usta Jezusa słowa: *Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* (Łk 18, 8). To przyście także dla Łukasza, chociaż odwiekało się, było bliskie (zob. Łk 9, 27; 10, 8-12; 11, 50-51; 21, 32-33). To również Jezus Łukasza nakazuje swym uczniom straszyć bliskim królestwem Bożym miasta, które nie przyjmą Jego nauki. (Łk 10, 8-15).

Pomimo zapewnien autorów NT, wielka katastrofa świata nie nastąpiła i wielki cud kosmiczny przemiany wszechświata w królestwo Boże nie zrealizował się. Dla tych wiernych, którzy nie porzucili wiary, a była ich większość, deską ratunku stał się *chiliasm* (zwany tak od słowa greckiego *χιλιο* – tysiąc) lub *milenaryzm* (zwany tak od słowa łacińskiego *mille* – tysiąc). Zaczęto wierzyć, że zanim nastąpi koniec świata musi zapanować na ziemi tak czy inaczej pojęte tysiącletnie królestwo Chrystusa. Powstały wtedy różne gatunki i rodzaje chiliazmu. Zainteresowanych tą tematyką autor odsyła do pracy Dariusza Kasprzaka¹. Omawia on w niej *chiliasm* okresu patrystycznego bazujący się głównie na Ap 20, 4-6. Wyróżnia w nim (1) **milenaryzm małoazjatycki** (Papież z Hierapolis, Cerynt, Montan, Tertulian, Laktancjusz) (2) **milenaryzm syryjsko-egipski** (Justyn Męczennik, *List Barnaby*, Sekstus Juliusz Afrykańczyk, Hipolit Rzymski) (3) **milenaryzm pośredni** (Ireneusza z Lyonu).

Powstanie tych różnych chiliazmów spowodowało, że gdy zbliżał się rok tysięczny zaczęto ponownie głosić bliski koniec świata. Tak czynił np. Papież Sylwester II, papież przełomu między pierwszym i drugim tysiącleciem. Czynił to już zanim jeszcze został papieżem². To, co się wówczas działo obecny papież Benedykt XVI określił „histerią eschatologiczną”³. Wtedy nastąpiła ponowna falsyfikacja wiary, bo znowu koniec świata nie nastąpił. Wszystkie wspomniane milenaryzmy same się sfalsyfikowały. Zaczęto wtedy znowu przesuwac koniec świata na dalsze czasy. Na przykład według św. Wincentego Ferreriusza koniec świata miał nastąpić z całą pewnością około 1412 roku.⁴ Także ta zapowiedź nie spełniła się pomimo, że ten hiszpański święty ponoc:

¹ Kasprzak D., Milenaryzm: „Ziemski raj” tylko dla wybranych sprawiedliwych – okres patrystyczny, [w:] *W oczekiwaniu na Królestwo. Nadzieje i obawy związane z końcem tysiąclecia*, (red. P. J. Śliwiński OFM Cap), Wyd „M”, Kraków 2000, s.89-124.

² Kowalski J. W., *Chrześcijaństwo*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1988, s. 121-122.

³ Ratzinger J., *Śmierć i życie wieczne*, PAX, Warszawa 1986, s. 18.

⁴ Poulain A., Durrwell F. X., *Łaski modlitwy. W Chrystusie Odkupicielu*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1967. s. 315

Powziął tę pewność z bardzo jasnej wizji, której prawdziwość potwierdził mnóstwem cudów. Liczono ich ponad 3000. W roku 1412 uczynił główny cud w Salamance, wskrzeszając kobietę, niesioną już do grobu. I ta wskrzeszona potwierdziła jego przekonanie o bliskim sądzie⁵

Kościół w końcu zakazał wszelkiego wyliczania powtórnego przyjścia Chrystusa.

Kryzys wiary przełomu XIX i XX wieku

Nowy silny kryzys wiary w Chrześcijaństwie zwłaszcza wśród jego elity intelektualnej rozpoczął się na przełomie XIX i XX wieku, kiedy powstała i zaczęła się szybko rozwijać bibliistyka naukowa najpierw w protestantyzmie a następnie w Kościele katolickim. Zaczęto badać eschatologię NT metodami naukowymi stosowanymi w historii i w nauce o literaturze. Bibliści naukowcy zaczęli dokładne badania historyczno-krytyczne odkrytego na nowo oczekiwania bliskiego końca świata, które miało miejsce w pierwotnym Chrześcijaństwie. Badano także różne inne zagadnienia NT. Na przykład zaczęto także badać czy teksty Starego Testamentu (ST) cytowane w NT rzeczywiście odnoszą się do Jezusa. Czy stanowią one rzeczywiście przepowiednie, które zrealizowały się na osobie Jezusa? Badano także, jaka była świadomość Jezusa tj. za kogo On siebie uważał. Włączyli się w to także psychiatrzy. Zaczęli oni pisać patografie lub psychobiografie Jezusa z Nazaretu. posądzając najważniejszą postać Chrześcijaństwa o urojenia katastroficzne, o urojenia ksobne i wielkościowe. Zdaniem ich Jezus doświadczał urojeń katastroficznych (eschatologiczno – apokaliptycznych), zapowiadał bowiem bliski koniec świata, doświadczał urojeń ksobnych, bo odnosił do siebie teksty ST, które go nie dotyczyły oraz doświadczał urojeń wielkościowych bo utożsamiał się z Synem Człowieczym Księgi Daniela lub być może nawet z samym Bogiem. Rozpoczęty na początku XX wieku kryzys wiary trwa do chwili obecnej, zwłaszcza na Zachodzie. Józef Ratzinger charakteryzuje go następująco:

Na początku trzeciego chrześcijańskiego tysiąclecia chrześcijaństwo zamiast swego pierwotnego rozprzestrzeniania w Europie znajduje się w głębokim kryzysie, który polega na kryzysie chrześcijańskiego roszczenia do prawdy⁶.

Obecny kryzys doktrynalny, dotyczący prawdziwości chrześcijaństwa, jest wielowątkowy. Zajmiemy się tylko dwoma z nich, które są między sobą powiązane. Ramy artykułu nie pozwalają na omówienie wszystkich.

⁵ Ibidem.

⁶ Ratzinger J., *Wiara, prawda, tolerancja, Jedność* – Herder, Kielce 2004, s. 130

Jak potoczyły się badania XX-wieczne i jak przedstawia się sytuacja dzisiaj po stu latach? Czy zarzuty biblistów i psychiatrów potwierdziły się?

Według współczesnej Bibliistyki naukowej, Jezus wierzył mocno w to, że wkrótce, jeszcze za życia jego pokolenia, na ziemi nastanie królestwo Boże. Jest to „fakt bezsporny” twierdzi np. *Podręczny słownik biblijny* zredagowany przez zespół naukowców katolickich i protestanckich⁷. Dzisiaj wybitni bibliści przekonani są, podobnie jak na przełomie XIX i XX wieku, że bliskie królestwo Boże stanowiło centralne przesłanie, istotę głoszonej przez Jezusa Ewangelii, tj. jego radosnej nowiny, radosnej właśnie, dlatego, że nastanie królestwa Bożego traktowane było jako mające nastąpić w bliskiej przyszłości. Gdyby było bardzo odległe w czasie, po tysiącach lat, to nie było by aż takich powodów do radości.. Te twierdzenia bibliistyki są dziś już w takim stopniu uznane i udokumentowane, że podziela je również Papież Benedykt XVI stwierdzając:

Nie ulega wątpliwości, że w Nowym Testamencie znajdują się wyraźne ślady oczekiwania bliskiego końca świata. Skąd bierze się to oczekiwanie? Czy jego źródłem jest nauka Jezusa? Czy wskazuje ono nawet na samą istotę orędzia Jezusowego? ⁸

Na te pytania Benedykt XVI odpowiada twierdząco

Centralna treść „Ewangelii” brzmi następująco: królestwo Boże jest blisko. Na linii czasu pojawił się słup graniczny, dokonuje się coś nowego. Ten dar domaga się od ludzi odpowiedzi w postaci nawrócenia i wiary. Centrum tego przesłania stanowi wieść o bliskości królestwa Bożego. Jego zwiastowanie stanowi rzeczywiście ośrodek słów i działania Jezusa. Może to potwierdzić informacja statystyczna: słowa „królestwo Boże” pojawiają się w Nowym Testamencie 122 razy – z tego 99 razy w trzech Ewangeliach synoptycznych, przy czym 90 z tych tekstów to słowa Jezusa. W Ewangelii Jana i w pozostałych pismach nowotestamentowych słowo to odgrywa już tylko niewielką rolę. Można by powiedzieć: główną oś przedpaschalnego przepowiadania Jezusa stanowi orędzie królestwa Bożego, natomiast centrum przepowiadania apostołskiego po Wielkanocy stanowi chrystologia⁹.

Dodajmy, że do centralnych tematów tej chrystologii należy paruzja tj. „Bliskie przyście Pana” (np. Flp 4, 5; Jk 5, 8). Dzisiaj przedstawiony powyżej pogląd

⁷ *Praktyczny Słownik Biblijny*, Opracowanie zbiorowe katolickich i protestanckich teologów pod redakcją Antona Grabnera-Haidera, Inst. Wyd. Pax, i Wyd. Ks. Pallotynów, Warszawa 1994, s. 864.

⁸ Ratzinger J., *Śmierć i życie...* s. 41.

⁹ Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu, Część 1*, Wyd. „M”, Kraków 2007, s. 52.

Benedykta XVI podziela większość znanych biblistów. Wszyscy oni pogląd ten naukowo precyzyjnie uzasadniają. Sytuację wytworzoną przez badania naukowe J. Ratzinger przedstawia następująco:

Wsparte współczesną myślą naukową, dochodzi tu do głosu przekonanie, wyrażane uprzednio jedynie przez nielicznych skrajnych przedstawicieli oświecenia, a nie traktowane poważnie przez ogół, jakoby całe orędzie Jezusa miało charakter eschatologiczny i swą wewnętrzną siłę brało stąd, że Jezus z całą mocą głosił bliski koniec świata i nadejście Królestwa Bożego. W dynamice eschatologicznego oczekiwania kryła się eksplozywna nowość i wielkość orędzia Jezusowego. Stąd wszystkie Jego słowa trzeba interpretować w tym właśnie świetle. Chrześcijaństwo w duchu Jezusa streszcza się wtedy w centralnej prośbie Ojciec Nasz: „Przyjdź królestwo Twoje” – prośba, aby przeminął ten świat, a nadeszło to, co tylko sam Bóg sprawić może¹⁰.

Królestwo Boże, jednak, nie ziściło się, pomimo, że minęło nie tylko pokolenie pierwszych chrześcijan, ale także dwadzieścia wieków z następnymi licznymi pokoleniami. Czy zatem założyciel Chrześcijaństwa pomylił się? Czy może doświadczył urojen eschatologiczno-apokaliptycznych głosząc, że bliski jest koniec świata? Czy być może przejął tylko takie wierzenia od swego otoczenia np. od św. Jana Chrzciciela, który według Ewangelii również zapowiadał bliskie królestwo Boże? Odpowiedzi na te pytania, które pojawiły się na przełomie XIX i XX wieku szuka się w dalszym ciągu dzisiaj. Stawiają je sobie nie tylko bibliści, ale także psychiatrzy. Kryzys doktrynalny trwa, chociaż w Polsce ogół wiernych nic na jego temat nie wie.

Jezus wierzył także, że jest postacią eschatologiczno-apokaliptyczną. To również jest pewne. Utożsamiał się, bowiem z Synem Człowieczym, postacią eschatologiczną księgi Daniela. Protestantcy i katolicy bibliści są na ogół zgodni, co do tego, że Jezus był przekonany o swojej misji „Syna Człowieczego”, którego pojmował jako postać, która ukaże się „w chwale Ojca wraz ze swoimi aniołami”, aby dokonać sądu nad światem.

Rodzi się tu znowu pytanie: czy Jezus mylił się? Czy być może doświadczył urojenia wielkościowego?

Ewangelie o bliskim królestwie Bożym

Bibliści rozróżniają Jezusa postać literacką czterech Ewangelii (Chrystusa wiary) od Jezusa postaci historycznej (Jezusa historycznego). Niektórzy, bowiem, z takich czy innych racji, wątpią w to czy Jezus historyczny aż tak mocno podkreślał bliskie nastanie ostatecznej rzeczywistości zbawczej. Pozostaje jednak faktem, że

¹⁰ Ratzinger J., *Śmierć i życie...* s. 12-13.

Jezus postać literacka czterech Ewangelii zapowiada bliski koniec świata. Przyjrzyjmy się teraz niektórym tekstom wkładanym w usta Jezusa poszczególnych Ewangelii. Na omówienie wszystkich nie pozwalają ramy jednego artykułu. Szczegółowe omówienie wszystkich tekstów znajdzie czytelnik w ostatniej książce oxfordzkiego profesora Gezy Vermesa¹¹. Rozpocznijmy od tekstu uważanego za tekst programowy. Znajduje się on w pierwszym rozdziale w Ewangelii Marka i stanowi motto rozpoczynającej się publicznej działalności Jezusa.

Gdy Jan został uwięziony Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię Mk 1, 14-15.

Biblista katolicki Joachim Gnilka wiąże tę wypowiedź Jezusa z Jezusem postacią historyczną następująco:

Jeśli nawet dzisiaj przyjmiemy, że autor Ewangelii Marka ułożył ten stanowiący pewne podsumowanie tekst, zestawiając pewne elementy późniejszego palestyńskiego i hellenistycznego przepowiadania misyjnego, to i tak trzeba będzie uznać, że utrafił on w istotny punkt nauki Jezusa, przede wszystkim zaś przekazał Jego orędzie o bliskości panowania Boga¹².

Podobnie twierdzi Hugolin Langkammer, który po stwierdzeniu, że słowa Mk 1, 14-15 „pretendują do autentycznej wypowiedzi Jezusa”¹³ dodaje:

Ale nawet gdyby Jezus nie wypowiedział wspomnianych słów o wypełnieniu się czasu i nadejściu zbawczej epoki Królestwa Bożego, to przecież na pewno streszczają one w sposób programowy zasadniczą treść przepowiadania Jezusa w ogóle¹⁴.

Jezus Ewangelii synoptycznych przekonany jest także, że Jego pokolenie, jest ostatnim pokoleniem żyjącym na ziemi.

„Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarołomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami świętymi. Mówił także do

¹¹ Vermes G. *The Authentic Gospel of Jesus*, Penguin Books, London 2004.

¹² Gnilka J. *Jezus z Nazaretu*, Znak, Kraków 1997, s. 187.

¹³ Langkammer H., *Życie po śmierci, Eschatologia Starego i Nowego Testamentu*, Wyd. KUL, Lublin 2004, s. 159.

¹⁴ *Ibidem*, s. 160.

nich: «Zaprawdę powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą królestwo Boże przychodzące w mocy»”(Mk 8, 38- 9,1).

„Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn tylko Ojciec” (Mk 13,30-32).

Paralelne słowa Jezusa znajdziemy u Mateusza (Mt,16, 27-28; 24,34-36). i Łukasza: (Łk 9, 26-27; 21,32-33) U Mateusza znajdziemy jeszcze następujące twierdzenie:

„Gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do innego. Zaprawdę powiadam wam: nie zdążycie obejść miast Izraela, nim przyjdzie Syn Człowieczy”(Mt 10,23).

Również Ewangelia Jana wkłada w usta Jezusa zapewnienia o bliskim Jego powrocie w celu zainaugurowania królestwa Bożego (Jan 16, 16-24).

Jednakże „Obietnica Pana” nie spełniła się. O tej niespełnionej obietnicy Ratzinger powie, że u pierwotnych chrześcijan spowodowała ona „doświadczenie zawodu, na które trzeba było znaleźć odpowiedź”¹⁵ a obecnie: *może nas rozczarować i nami wstrząsnąć*¹⁶.

Bliski koniec w pozostałych tekstach NT

Teksty te są liczne.. Ograniczymy się do wskazania tych najważniejszych. Znajdują się one w listach Pawła, lub mu przypisywanych (1 Tes 4,15-18 i 5,1-6; 1 Kor 7, 29-31; Rz 13,11-12; Flp 4,5; Hebr 10,25.37), Piotra (1P 4,7-8; 2P 3,3-12), Jana (1 J 2, 18). Jakuba (Jk 5,7-9) i w Apokalipsie (np. Ap 1, 1-3; 3,11; 22, 16-20).

Wszystkie teksty NT dotyczące końcowych wydarzeń eschatologicznych badane są dzisiaj i analizowane na wszystkie możliwe sposoby. Literatura na ten temat jest bardzo obszerna. Ramy artykułu pozwalają tylko na wspomnienie o tym i na uproszczone przedstawienie tego złożonego zagadnienia. Dzisiaj w biblistyce naukowej uznaje się jako udowodnione trzy fakty: **(1)** Jezus czterech Ewangelii uczy o bliskości końcowych wydarzeń eschatologicznych, **(2)** wszyscy autorzy NT przekonani są, że zrealizują się one wkrótce **(3)** autorzy ci podają to przekonanie nie jako swoje, ale jako „naukę”, „słowo” i „obietnicę” Pana (zob. 1 Tes 4,15, 2P 3,3-12).

¹⁵ Ratzinger J., *Śmierć i życie...* s. 41.

¹⁶ Ratzinger J. *O sensie bycia chrześcijaninem*, Wyd. SALWATOR, Kraków 2006, s. 28.

Reakcja znawców zagadnienia na przytoczone fakty

Znawcy zagadnienia przede wszystkim uznają, że nie można już więcej przeczyć powyższym faktom. Omawiany nowy nurt badań nad NT z przełomu XIX i XX w. zwany jest dzisiaj „eschatologizmem”, a w swej mocniejszej formie „eschatologizmem konsekwentnym”. Za prekursora tego nurtu uważa się W. Baldenspengera, który w 1888 roku opublikował pracę o „świadomości Jezusa”¹⁷. Natomiast właściwym twórcą eschatologizmu był J. Weiss (1863-1917)¹⁸, który wystąpił z tezą, że Jezusa należy właściwie traktować jako żydowskiego apokaliptyka, wyczekującego z gorącym zapalem bardzo rychłego końca świata i nastania nowej ery; ponieważ jednak koniec świata i królestwo Boże nie nadeszły, chciał je przyspieszyć przez własną dobrowolną śmierć. Podobne tezy i to jeszcze bardziej radykalne (stąd nazwa: „konsekwentny eschatologizm”) głosił A. Schweitzer (1875-1965)¹⁹. Eschatologizm krzewił również modernizm katolicki, którego czołowym przedstawicielem we Francji był A. Loisy (1857-1940)²⁰. Kościół katolicki zareagował wtedy bardzo mocno. A. Loisy został ekskomunikowany a Św. Oficjum wydało dekret „*Lamentabili*”, w którym potępiono jako błędne m.in. dwie następujące tezy modernizmu.

Daleka była od Chrystusa myśl założenia Kościoła jako społeczności trwającej na ziemi w ciągu długiego szeregu wieków; a nawet – zdaniem Chrystusa – wkrótce miało nadejść królestwo niebieskie razem z końcem świata (*Lamentabili* punkt 25)²¹.

Wtedy rządzący Kościołem Papież Piusa X wprowadził przysięgę antymodernistyczną, która zobowiązywała do zaprzeczania i przeciwstawiania się m.in. powyższym dwom tezom. Watykański podsekretarz stanu Umberto Benigni założył wówczas tajne stowarzyszenie *Sodalitium Pianum*, którego zadaniem było demaskowanie jak największej liczby modernistów²².

Od tego czasu dużo się zmieniło. Dzisiaj trzy fakty podane wyżej uznawane są za bezsporne przez naukową biblistykę katolicką i protestancką. Wśród katolickich autorów oprócz Benedykta XVI, wymieńmy kilku: Jaroslav Pelikan²³. Peter

¹⁷ Poniatowski Z., *Wprowadzenie w Ewangelię*, „Książka i Wiedza”. Warszawa 1971. s. 235.

¹⁸ Weiss J., *Die Predigt Jesu vom Reiche Gottes*, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1892.

¹⁹ Schweitzer A., *Das Messianitäts- und Leidensgeheimnis. Eine Skizze des Lebens Jesu*, J.C.B. Mohr, Tübingen 1929.

²⁰ Loisy A., *L'Évangile et l'Église*, Gefonds, près Montier-en-Der, (Wyd. IV) 1908.

²¹ *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła* (oprac. Głowa S. i Bieda I.) Księg. Św. Wojciecha, Poznań 1998, s. 91.

²² *Kronika Chrześcijaństwa*, (red. polsk. wyd. M. Łotyszowa), Świat Książki, Warszawa 1998, s. 382.

²³ Pelikan J., *Jezus przez wieki*, Znak Kraków, 1993, s. 32-33.

Pawlowsky²⁴, Rudolf Schnackenburg²⁵ którzy uznawszy wspomniane fakty szukają rozwiązania zagadnienia korzystnego dla ich wiary. Również Kościół jako instytucja uznał bezsporność omawianych faktów znosząc przysięgę antymodernistyczną w związku z reformami Soboru Watykańskiego II. Uczynił to w roku 1967 papież Paweł VI ogłoszony niedawno błogosławionym przez obecnego papieża Franciszka. Tezy modernizmu dotyczące eschatologii NT, bowiem już bardzo trudno jest uznać dzisiaj za nieprawdziwe. Jezus rzeczywiście nie zamierzał tworzyć Kościoła, który trwałby długie wieki czy nawet tysiąclecia, bo przekonany był, że królestwo Boże nastanie niebawem.

Uczeni, którzy twierdzą, że Jezus i pierwsi chrześcijanie mylili się

Zacznijmy od laureata pokojowej nagrody Nobla, twórcy „eschatologizmu konsekwentnego” Alberta Schweitzera. Doświadczył on osobistej rozterki: „Ja sam cierpiałem z tego powodu, że musiałem współdziałać w burzeniu obrazu Chrystusa...”²⁶. Pocieszał się jednak słowami Apostoła Pawła²⁷: „Nie możemy niczego dokonać przeciwko prawdzie, lecz wszystko dla prawdy” (2 Kor 13, 8). A prawda, do której doszedł brzmiała: Jezus pomylił się! Zdawał on sobie w pełni sprawę, że wielu nie pogodzi się z tym: „(...) że historyczny Jezus musi być uważany za omylnego, skoro nie nastąpiło królestwo Boże, którego bliskie nadejście głosił”²⁸.

Innym laureatem nagrody Nobla, który twierdził, iż należy uznać, że Jezus mylił się był Albert Camus. Jego poglądy i odejście od Kościoła na skutek napisania swej tezy na temat eschatologii NT przedstawia katolicki biblista R.L. Bruckberger²⁹. Innym przykładem znawcy zagadnienia, który twierdzi, że Jezus pomylił się głosząc bliski koniec jest Peter de Rosa³⁰, absolwent Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie.

Bibliści katoliccy i protestanccy, aby ratować wiarę łapią się nieraz różnych „desek ratunku”

Spora liczba autorów katolickich i protestanckich nie może pogodzić się z faktem, że Jezus pomylił się w kluczowym elemencie swego centralnego przesłania religijnego i dlatego szukają różnych rozwiązań problemu, aby ocalić swoją i innych wiarę, chociaż są i tacy, którzy godzą się z pewną gnozeologiczną niedoskonałością Jezusa.

²⁴ Pawlowsky P., *Chrześcijaństwo*, Wyd. Znak, Kraków 1997, s. 18-19.

²⁵ Schnackenburg R., *Gottes Herrschaft und Reich*, Herder, Freiburg 1965.

²⁶ Schweitzer A., *Z mojego życia* (tłum. z niem.), Warszawa 1981, [za:] Kulisz J., Mostowska – Maliszewska A., *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, Dom Wyd. Bellona, Warszawa 1998, s. 24.

²⁷ Schweitzer A., *Ma Vie et ma Pensée*, Edition AISL, Gunsbach 2002, s. 35.

²⁸ Schweitzer A., *Z mojego życia...* s. 48, [za:] Kulisz J., Mostowska – Maliszewska A., dz. cyt., s. 24.

²⁹ Bruckberger R.L., *Dzieje Jezusa Chrystusa*, Pax, Warszawa 1972, s. 232.

³⁰ de Rosa P., *Mitologia chrześcijaństwa*, TSKCiS, Kraków 1994, s. 103-112.

Ciekawą jest też rzeczą, że jedni autorzy chrześcijańscy krytykują próby rozwiązania drugich uzasadniając, że są bezpodstawne. Ci drudzy natomiast krytykują próby tych pierwszych. Jak dotąd nie znaleziono rozwiązania, które by wszystkich zadowoliło. Można nawet twierdzić, że nie zostanie znalezione, bo go po prostu nie ma. Trzeba uznać za fakt, że Jezus mylił się, gdy głosił z zaangażowaniem całego swego autorytetu, że koniec świata jest bliski. Wszystkie dotychczasowe rozwiązania teologów są rozwiązaniami doraźnymi *ad hoc*, „deskami ratunku” dla ratowania wiary. Żadne z nich na dłuższą metę nie zdaje egzaminu, nie wytrzymuje krytyki. A zatem nie ma innego wyjścia, trzeba uznać fakt, że Jezus mylił się w centralnym punkcie swej nauki, który dla Niego był czymś najważniejszym: Według polskiego biblisty z KUL’u Langkammera:

Jezus stał się człowiekiem dla Królestwa Bożego, tej idei się poświęcił i za tę ideę poniósł śmierć na krzyżu ³¹.

Niektóre „deski ratunku”

Jedną z wielu prób rozwiązania problemu jest odwołanie się do słów włożonych w usta Jezusa przez Łukasza: *Jedni polegną od miecza, a drugich zapędzą w niewolę między wszystkie narody. A Jerozolima będzie deptana przez pogan, aż czasy pogan przeminą* (Łk 21, 24). Te słowa stanowią dalszy ciąg historii redakcji Mk 13, 10 i Mt 24,14. Łukasz przeredagował te logia Jezusa tak, by nie stały w sprzeczności z faktami. Po zburzeniu Jerozolimy nie nastąpił, bowiem zapowiadany koniec. Są dzisiaj autorzy, którzy twierdzą, że te słowa Jezusa Łukasza ratują sytuację. Ich zdaniem to my żyjemy obecnie w czasach pogan, w czasach ludów, które jeszcze nie minęły i jeszcze prawdopodobnie długo potrwają. Takiego zdania jest również Joseph Ratzinger, który po zacytowaniu Łk 21, 24 pisze:

Niewiele słów otwiera tu niezmiernie daleki horyzont: Koniec Jerozolimy nie jest końcem świata, ale początkiem nowego okresu dziejów zbawienia. Otwiera czas rozproszenia Izraela, czas pogan. To jest godzina, która właśnie wybiła. Teraźniejszość nie wskazuje na Paruzję, ale na czas pogan, w którym po rozproszeniu Izraela Słowo jest w drodze do narodów ziemi. Nie ma tu oczekiwania bliskości końca³².

Mamy tu do czynienia z typową nad-interpretacją tekstu, z bezpodstawnym wnioskiem, że u Łukasza „nie ma oczekiwania bliskości końca”. Jest to wczytywanie w tekst (Łk 21, 24) znaczenia, które on nie ma. Gdyby miał takie znaczenie, to Jezus Łukasza w swej mowie eschatologicznej wygłaszałby sprzeczne poglądy. Z jednej strony twierdziłby, że nie należy oczekiwać bliskiego końca, bo będą bardzo długie

³¹ Langkammer H., op. cit., s. 161.

³² Ratzinger J., *Śmierć i życie...* s. 44.

czasy pogan (tysiące lat), a z drugiej, że *nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie*. Łukasz z pewnością takiej sprzeczności nie zamierzał. W świadomości Łukasza także czasy pogan miały się zrealizować zanim minie ówczesne pokolenie. Świadczy o tym nie tylko Łk 21, 32 znajdujące się w tej samej mowie Jezusa; jak również Łk 9, 26-27; 10, 8-15. Nad-interpretacja Ratzingera stoi w sprzeczności z tymi tekstami i wszystkimi innymi mówiącymi o bliskości królestwa.

Benedykt XVI robi wszystko by bronić się przed zarzutem nad-interpretacji. Jego zdaniem każde przewidywanie przyszłości jest tylko schematem, który jest potem przez życie uzupełniany i korygowany³³. To samo jest ze schematem zapowiedzi bliskiego końca w NT. Łukasz, zdaniem Ratzingera, go koryguje po nowych wydarzeniach i otwiera szeroką perspektywę. Chociaż jest prawdą, że przewidywanie przyszłości, podobnie jak odtwarzanie przeszłości, jest tylko schematem, który nie oddaje całego bogactwa rzeczywistości (przyszłej lub przeszłej), to jednak jednym zdaniem o czasach pogan nie można przekreślać innych liczniejszych i niedwuznacznych twierdzeń NT o bliskości królestwa, w tym przypadku także z Ewangelii Łukasza. Dodajmy tu, że w świadomości społecznej ówczesnych ludzi świat nie był tak duży jak my go dziś znamy. W ich mniemaniu czasy pogan mogły się zrealizować w czasie jednego pokolenia. Wszystko przemawia za tym, że tak myślał Łukasz, bo nie przeredagował zdania Łk 21, 32 i innych mówiących o bliskości królestwa Bożego. Przeredagował nawet na mocniejszy tekst Mateusza o bliskości sądu nad miastami Palestyny, które odrzuca Ewangelię i którym przez to będzie gorzej niż Sodomie.

Aby oddać poprawniej naukę Jezusa o bliskości końca, bez naciągania wyrwanych z kontekstu tekstów, dodajmy tu słowa sławnego teologa protestanckiego Joachima Jeremiasa, szanowanego i uznawanego także przez katolików, który napisał:³⁴

Nie mamy ani jednego powiedzenia Jezusa, które by odsuwało koniec w odległą przyszłość... W Ewangeliach synoptycznych natrafiamy na najwcześniejszą warstwę królestwa, w której eschatologiczny czas niedoli i następujące po nim objawienie królestwa Bożego spodziewane są szybko... Czyż nie musimy przyznać, że Jezusowe oczekiwanie na rychły koniec było jedynym, którym pozostało niespełnione? Uczciwość i poszanowanie prawdy zmusza nas do odpowiedzi Tak. Jezus oczekiwał, że koniec nastąpi wkrótce³⁵.

Inną „deską ratunku” jest tzw. język prorocki. Wybitny biblista katolicki Rudolf Schnackenburg³⁶ uważa, że język Jezusa dotyczący bliskości królestwa Bożego nie jest

³³ Ibidem, s. 48.

³⁴ Jeremias J., *Neutestamentliche Theologie*, Verlagshaus Gerd Mohn, Güntersloh 1971.

³⁵ Ibidem [za:] de Rosa P., op. cit., s. 105.

³⁶ Schnackenburg R., *Gottes Herrschaft und Reich*, Herder, Freiburg, Basel, Wien, 1965, s. 135-148.

językiem przepowiedni, ale prorockim językiem pedagogicznym. Język pedagogiczny stanowi w dużej mierze wiązkę obietnic i gróźb, które mogą, ale nie koniecznie muszą się spełnić. Nie stanowią one, bowiem przepowiedni, ale służą celom wychowawczym. Język pedagogiczny jest apodyktyczny, często bezwzględny, ale mimo to warunkowy. Stosowali go prorocy Starego Testamentu i stosował go również Jezus. Nie można zarzucić prorokom, że wiele z ich obietnic i gróźb nie spełniło się. Nie stanowiły one, bowiem przepowiedni, a jedynie pedagogiczne obietnice czy groźby. Podobnego charakteru są wypowiedzi Jezusa o bliskim królestwie Bożym, które zaczęło się już realizować przez jego przyjście i w pełni zostanie zrealizowane, gdy On powróci po raz drugi. Jezus prowadził dialog pedagogiczny ze swoim pokoleniem, obiecywał bliskie królestwo Boże tym, którzy poszli za nim i groził jego bliskością tym, którzy Go odrzucali. W Palestynie Go odrzucono, ale świat helleński Go przyjął i dlatego nie było sensu robić końca świata. W związku z tym Jego obietnice i groźby nie do końca się spełniły. Zburzenie Jerozolimy nastąpiło, lecz nie skończył się świat. Królestwo Boże zaczęło się realizować i nawróceni cieszyli się zbawieniem.

Schnackenburg jest przy tym naukowo bardzo uczciwy i przyznaje, że nie wszystkie wypowiedzi Jezusa, dotyczące spraw eschatologicznych, dadzą się w ten sposób zinterpretować. Jako przykład podaje twierdzenie Jezusa: „*Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelie*” (Mk 1, 15). Zdaniem Schnackenburga, trudno jest zinterpretować twierdzenie, „że czas się wypełnił” jako jedynie obietnicę czy groźbę, chodzi tu o stwierdzenie rzeczywistego wypełnienia się czasu. Przestrzega on jednak przed traceniem wiary. Nie trzeba być zbyt pochopnym. Trzeba rzetelnie szukać nowych rozwiązań.

Dzisiaj szereg biblistów chrześcijańskich rozwiązuje problem w inny sposób niż Schnackenburg. Po prostu twierdzą oni, że Jezus nigdy nie wypowiedział słów o bliskości końca świata i nastaniu wkrótce królestwa Bożego. Włożyła mu je w usta pierwotna gmina popaschalna w celu pocieszenia swych wyznawców trapiionych prześladowaniami. Cytowany już *Praktyczny Słownik Biblijny* z jednej strony uważa bliskie oczekiwanie u Jezusa i w pierwotnym Kościele za coś bezspornego, z drugiej jednak uważa, że słowa Jezusa Mk 9,1, Mt 10, 23 i Mk 13,30 nie stanowią jego własnych słów, lecz są wczesno-kościelnym słowem pociechy³⁷.

Podobnego zdania jest biblista Joachim Gnilka, który twierdzi, że cała mowa eschatologiczna Mk 13 a szczególnie cytowana w niej wypowiedź Jezusa Mk 13,30, oraz logia Mt 10,23 i Mk 9,1, nie mogą być rzeczywistego autorstwa założyciela chrześcijaństwa. Jezus, zdaniem jego, mówił przede wszystkim o naglącej potrzebie decyzji³⁸.

Jak widzimy różni autorzy w różny sposób próbują rozwiązać problem i to najczęściej po to, aby nie uznać, że Jezus z Nazaretu mylił się wraz ze swoimi

³⁷ *Praktyczny Słownik Biblijny...* s. 864.

³⁸ Gnilka J., op. cit., s. 187-188.

współczesnymi. Nie potrafią oni postawić kropki nad „i”, chociaż często dobrze wiedzą o utopijnych poglądach eschatologicznych wielu ówczesnych wyznawców Judaizmu. Na przykład Benedykt XVI doskonale wie, że:

Za dni Jezusa Żydzi oczekiwali zbawienia od wielkiej przemiany ogarniającej cały kosmos. Wyobrażali sobie przy tym zbawienie jako powstanie opartej na fundamencie religii krainy beztroskiej szczęśliwości³⁹.

Ta utopia eschatologiczna nie zrealizowała się i – zdaniem autora tego artykułu – nigdy się nie zrealizuje, chociaż ludzie w dalszym ciągu w tego rodzaju utopie będą wierzyć. Zamiast o eschatologii zrealizowanej NT w stylu C. H. Dodda, który twierdził, że eschatologia zapowiadana przez Jezusa właściwie już zrealizowała się w czasach apostoelskich należy mówić raczej o eschatologii niezrealizowanej NT, bo to, co uważano za zrealizowane w rozwiązaniu sprawy eschatologii według Dodda, zrealizowało się przede wszystkim jedynie w świecie wiary, w świecie przekonań, a nie w porządku rzeczywistym. Natomiast to, co miało się dopiero zrealizować (scenariusz biblijny Paruzji, sądu ostatecznego itp.) nie zrealizowało się i jest po prostu też nie realizowalne. Zdają sobie z tego sprawę niektórzy teologowie. Np. teolog anglikański Keith Ward, profesor Uniwersytetu Oxfordzkiego, wykazuje, że biblijny scenariusz Paruzji jest nie do zrealizowania, jeśli go się nie pojmie symbolicznie. Jeżeli Jezus, w czasie powtórnego przyjścia, ukazałby się na obłokach np. w Jerozolimie, to nie byłby widziany ani w Rzymie, ani w Londynie, a co dopiero na drugiej półkuli. Jeżeli miałyby zgromadzić wszystkich ludzi z wszystkich krańców ziemi na sąd, to gdzie pomieściłoby się dzisiejszych 6 miliardów ludzi, nie licząc dotychczas żyjących i jak byłby wówczas przez wszystkich widziany. Biblijny scenariusz Paruzji jest, zatem nie realizowalny, jeżeli potraktuje się go literalnie⁴⁰.

Natomiast znany katolicki teolog Karl Rahner ucieka od całego problemu w ten sposób, że odróżnia eschatologię właściwą od apokaliptyki. Tę ostatnią określa jako „określoną formę utopii teologicznej” i dlatego się nią w ogóle nie zajmuje, a pierwszą nazywa „*futurologią chrześcijańską*” i przedstawia, co czeka człowieka po śmierci: niebo, piekło lub czyściec.⁴¹

Czy Jezus mylił się wierząc, że jest Synem Człowieczym?

Ogół biblistów katolickich i protestanckich twierdzi, że Jezus uważał się, z całą pewnością za postać eschatologiczną, za Syna Człowieczego. Jego przekonanie, że jest Synem Człowieczym, który zrealizuje królestwo Boże było tak mocno zakorzenione w Jego psychice, że myśl o tym stale mu towarzyszyła. Na przykład Jezus Marka

³⁹ Ibidem, s. 63-64.

⁴⁰ Ward K., *What the Bible really teaches. A challenge for fundamentalists*, SPCK, Londyn 2004, s. 35.

⁴¹ Rahner K., *Podstawowy wykład wiary. Wprowadzenie do pojęcia chrześcijaństwa*, PAX, Warszawa 1987, s. 349.

i Mateusza jest tak mocno przekonany, że wkrótce zrealizuje królestwo Boże na Ziemi, że nawet podczas ustanawiania Eucharystii nie opuszczała Go ta myśl. Podkreślił wtedy, bowiem, autorytatywnie, że znowu będzie spożywał wino, gdy to królestwo nastanie i odbędzie się uczta eschatologiczna:

I rzekł do nich: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pic go będę nowy w królestwie Bożym” (Mk 14, 24 -25; zob. też Mt 26, 29 i 1 Kor 11, 26).

Podobnie podczas rozprawy przed Sanhedrynem nie opuszcza Jezusa synoptyków myśl o swoim przybyciu wkrótce na sąd ostateczny, aby sądzić też tych, którzy Go skazują na śmierć. Sądzącym Go powiedział:

„Od teraz ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi” Mk 14, 62 (zob. też Mt 26; Łk 22, 69).

Jednakże do tej pory tej swojej roli nie odegrał, tej swojej zapowiedzi nie spełnił. Nie przyszedł z obłokami i nie przeprowadził sądu ostatecznego. Po prostu miał o sobie mylne przekonanie. Dla nas współczesnych ludzi to Jego silne przekonanie samo się sfalsyfikowało, Jednakże wielu nie może się z tym pogodzić i w dalszym ciągu próbuje wierzyć, szukając różnych rozwiązań problemu. Inni, w tym szczególnie psychiatrzy, począwszy od Charles'a Binet Sanglé⁴², William'a Hirscha⁴³ i Georga Lomer'a piszącego pod pseudonimem Dr de Loosten⁴⁴ posądzali Jezusa nie tylko o urojenia katastroficzne (eschatologiczno-apokaliptyczne), ale także o urojenia wielkościowe. Tu trzeba być jednak bardzo ostrożnym. Diagnostyce ww. psychiatrów A. Schweitzer poświęcił swój doktorat z medycyny⁴⁵, w którym wykazuje słabość ich argumentacji nie tylko z punktu widzenia psychiatrii, ale także bibliistyki naukowej. Psychiatrzy owi traktowali teksty biblijne literalnie nie licząc się w ogóle z osiągnięciami krytycznych badań nad Ewangelią i z ówczesnymi realiami historycznymi. Zdaniem Schwietzera Jezus był pochodzenia Dawidowego i dlatego w otoczeniu, które oczekiwało królestwa Bożego połączonego z przemianą kosmosu, mógł dojść do wniosku, że to On został powołany do odegrania roli Syna

⁴² Binet-Sanglé Ch., *La folie de Jesus*, tom 1 (1911), tom 2 (1910), tom 3 (1913), tom 4 (1915), A. Maloine, Éditeur, Paris.

⁴³ Hirsch W., *Religion und Civilisation vom Standpunkte des Psychiaters*, Verlag E. W. Bonsels & Co, München, 1910.

⁴⁴ Dr de Loosten (Georg Lomer), *Jesus Chrystus vom Standpunkte des Psychiaters. Eine kritische Studie für Fachleute und gebildete Laien*, Verlag und Druck der Handels-Druckerei 1905.

⁴⁵ Schweitzer A. *Die psychiatrische Beurteilung Jesu. Darstellung und Kritik*, Tübingen, Verlag von J.E.B. Mohr, 1913.

Człowieczego z księgi Daniela. Utożsamienie się z tą postacią mitologii judaistycznej i doczytywanie się w tekstach ST zapowiedzi swej misji, nie musi mieć koniecznie natury psychotycznej. Dlatego posądzenie Jezusa o to, że miewał urojenia psychotyczne ma wątpliwe podstawy.

Końcowe wnioski

Podstawowe przesłania religijne NT, omówione w tym artykule: przesłanie o bliskim królestwie Bożym i o tym, że Jezus jest Synem Człowieczym same się sfalsyfikowały. Podstawy do takiego twierdzenia dostarcza nam biblistyka naukowa nie tylko ta niezależna, ale także ta wyznaniowa. Ta ostatnia nie potrafi jednak postawić kropki nad „i” i nigdy tego nie zrobi. Dlatego też chrześcijaństwo pomimo obecnego kryzysu jego roszczenia do prawdy w dalszym ciągu będzie trwało. Teologowie będą nadal racjonalizować wiarę, będą szukać takich rozwiązań zagadnień relacji religia-nauka, aby pogodzić potrzeby religijne z osiągnięciami nauk o Biblii i osiągnięciami innych nauk. Można, więc mieć nadzieję, że chrześcijaństwo przetrwa obecny kryzys doktrynalny i trwać będzie jeszcze wiele wieków, a może też tysiąceci. Będą jednakże i tacy, którzy dojdą do wniosku, że jest rzeczą nieracjonalną trwać w religii, która sama się sfalsyfikowała i w związku z tym odejdą od swych dotychczasowych przekonań religijnych. Odejdą, bo miało powstać na ziemi królestwo Boże a powstał marny Kościół, jak mimo woli, zauważa J. Ratzinger⁴⁶ wyrażając myśl modernisty A. Loisy'ego.

DID CHRISTIANITY FALSIFY ITSELF?

LUDWIK KOSTRO

Summary

The purpose of this paper is to prove on the basis of the results of the scientific biblical researches that the answer given to the question expressed in the title must be affirmative. Because not only the independent scientific biblical researches but also the protestant and catholic scientific researches in this domain arrived to the conclusion that the central message of Jesus from Nazareth was the eminence of the kingdom of God and that the central message of the primitive Church was the eminent second coming of the Lord. However these two announcements did not come true. Even the pope Benedict XVI said that the Lord's promise was not fulfilled.

Keywords: Central message of Jesus from Nazareth, eminent kingdom of God, the end of the world, second coming of the Lord, falsified eschatology, eschatological utopia.

⁴⁶ Ratzinger J., Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu...* s. 52-53.

WDROŻENIE PROGRAMU HUMANISTYKI ZINTEGROWANEJ DO BADAŃ NAD ORGANIZACJĄ

TADEUSZ WOJEWÓDZKI

Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku

Streszczenie

Jakość życia społecznego uzależniona jest od jakości decyzji: politycznych, gospodarczych, społecznych – podejmowanych na różnych szczeblach, różnych organizacji. Z perspektywy jakości życia społeczeństwa liczy się z – jednej strony – merytoryczna wartość decyzji, a z drugiej – poziom zrozumienia przesłanek decyzyjności oraz poziom identyfikacji beneficjentów decyzji, ze sposobem myślenia, który kreuje ostateczny jej kształt. Optymalną formułą łączącą podejmujących decyzje, z ich beneficjentami – jest stosowanie tego samego standardu decyzyjności. Taki stan rzeczy zapewnia lepszy poziom komunikacji społecznej, który w znacznym stopniu jest wyznacznikiem jakości życia społeczeństwa oraz inicjuje w sposób naturalny aktywność obywatelską, społeczną, pracowniczą. Model Decyzyjności Merytorycznej (MDM) jest standardem decyzyjności odpowiadającym opisanym wymogom. Ze względu na swoje uwarunkowania intelektualne traktowany jest tutaj jako przykład wdrożenia Programu Humanistyki Zintegrowanej (PHZ) dla potrzeb praktyki decyzyjności. Model ten nawiązuje do sposobu myślenia charakterystycznego dla kultury projektowej Unii Europejskiej. Model Decyzyjności Merytorycznej jest ponadto rozwinięciem Metodyki Zarządzania Projektami (PCM) oraz sposobu myślenia zaprezentowanego w koncepcji „Europe 2020”.

Wprowadzenie

Jakość życia społecznego uzależniona jest od jakości decyzji: politycznych, gospodarczych, społecznych – podejmowanych na różnych szczeblach, różnych organizacji. Z perspektywy jakości życia społeczeństwa liczy się z – jednej strony – merytoryczna wartość decyzji, a z drugiej – poziom zrozumienia przesłanek decyzyjności oraz poziom identyfikacji beneficjentów decyzji, ze sposobem myślenia, który kreuje ostateczny jej kształt. Optymalną formułą łączącą podejmujących decyzje, z ich beneficjentami – jest stosowanie tego samego standardu decyzyjności. W takim modelu zależności między jakością i wiedzą, a sukcesami organizacji – są najbardziej czytelne i najłatwiejsza do zsynchronizowania. Oznacza to w praktyce lepszy poziom komunikacji społecznej, który w znacznym stopniu jest wyznacznikiem jakości życia społeczeństwa, między innymi dlatego, że inicjuje w sposób naturalny aktywność obywatelską, społeczną, pracowniczą.

Standard decyzyjności – utożsamiamy tutaj ze sposobem myślenia znamionnym dla organizacji¹. Identyfikujemy go na podstawie wiedzy i wartości –

¹ Rozróżniamy: firmę, organizację i korporację. Firma jest zespołem „ogarnianym” jednoosobowo. Jest to styl zarządzania i myślenia o zespołach realizujących wspólne cele.

respektowanych w organizacji oraz poprzez analizę relacji między wiedzą i wartościami. Wdrażamy tym samym do badań nad organizacją Program Humanistyki Zintegrowanej² w formule tzw. Metodyki Syndromicznej, która skupia się na identyfikacji syndromów barier mentalnych kreujących mentalny kontekst realizowanych zadań

Sposób myślenia organizacji wpisany jest – naszym zadaniem -w jej produkty, w tym także w konkretne decyzje. W każdy rezultat pracy zespołu, realizującego wspólne cele, wpisana jest informacja o respektowanych przez niego wartościach oraz wiedzy koniecznej do realizacji wybranych wartości (celów działania). Na tej podstawie można rekonstruować sposób myślenia organizacji. Nie deklarowany, wyrażany wprost w dokumentach takich, jak wizja czy misja, strategia firmy, ale respektowany – mniej czy bardziej świadomie - przez zespół, w realnej, codziennej praktyce.

Trudno nie zgodzić się z tezą o decydującym znaczeniu dla sukcesu organizacji dominujących w niej sposobów myślenia. To one wyznaczają treść decyzji i zawartość merytoryczną konkretnych działań. Zgoda w zakresie wagi problematyki nie zamyka bynajmniej potencjalnych kontrowersji. Otwarta pozostaje nadal kwestia metodologii badania sposobów myślenia organizacji oraz zasad wytyczania ścieżek rekomendacji zmian w tej dziedzinie.

Anegdota z wiatrakiem w tle

Jak zilustrować odmiennosc sposobów myślenia, nie wywołując przy tym niepożądanego efektu, w postaci emocjonalnej formuły: „myślący – bezmyślny – źle myślący”? „Myślenie” ma w codzienności organizacji konotację emocjonalną i taki jest też kontekst rozważań o nim. Świadomi tego stanu rzeczy postanowiliśmy odwołać się do anegdoty wyjaławiając w ten sposób emocjonalnie ewentualne skojarzenia branżowe, dziedzinowe itd.

Wprawdzie wplatanie anegdot w tekst naukowy nie należy – szczególnie w naszej, zgermanizowanej tradycji naukowego pisarstwa – do powszechniej stosowanych, to jednak świadomi tego stanu rzeczy udzielamy sobie niniejszym dyspensy, w imię lepszego zobrazowania poważnego problemu naukowego, jakim jest identyfikacja sposobu myślenia firmy, organizacji, korporacji.

Zdarzenie opisane w cytowanej przez nas anegdocie miało miejsce – w renomowanej firmie, produkującej pastę do zębów. Fabryka funkcjonowała

Charakteryzuje go głównie Syndrom Słodowego – sposób myślenia oparty na preferencji: „zrób to sam”, „pańskie oko konia tuczy”, itd. Właściciel zajmuje się wszystkim: bez względu na rangę i skalę problemu. Organizacja tym różni się od firmy, że zarządzaniem zajmuje się specjalistyczna komórka, a w korporacji proces ten jest jeszcze bardziej zaawansowany. W polskich uwarunkowaniach mentalnych wiele organizacji tylko deklaratywnie są nimi, pozostając de facto cały czas na poziomie firmy, a więc jednoosobowo zarządzanych struktur.

² Pojęcie to omawiamy dokładnie w dalszej części tekstu.

dłuższy czas – bez jakichkolwiek zakłóceń. Produkcja została w pełni automatyzowana. Przeznaczono na nią poważne środki. Umożliwiono tym samym takie zaprogramowanie technologii, że produktem finalnym była paczka gotowa do wysyłki. System nie generował najmniejszych problemów jakościowych.

Łatwo wyobrazić sobie w tej sytuacji zdziwienie, jakie wywołała informacja przekazana przez jedną z najbardziej renomowanych sieci handlowych w kraju, że część tubek trafiła do odbiorców prawie pusta, bez pasty. Ponieważ tubki zapakowane były w bardzo estetyczne, nowoczesne pudełka, służące zarazem do ekspozycji towaru, więc tubek nie dotykali wcześniej nawet ekspedienci, tylko od razu klienci i to w momencie użytkowania pasty do zębów.

Wkrótce posypały się kolejne reklamacje. Kiedy zjawisko przybrało na sile renoma firmy zawisła na włosku. Sprawa stała się wreszcie „na zarządzie”. Jego zdaniem problem dotyczył zagadnień z obszaru automatyki. Członkowie zarządu uznali zgodnie, że temat należy zlecić wyspecjalizowanej firmie. Projekt przeszedł przez wszystkie etapy, by po w końcu wyłonić właściwego wykonawcę.

Po kilku miesiącach problem rozwiązano. W konsekwencji taśma produkcyjna zatrzymywała się natychmiast gdy tylko znalazła się na niej pusta tubka. Jednocześnie uruchamiał się system świetlny informujący obsługę o konieczności ręcznej ingerencji /ponownego uruchomienia taśmy/.

Po kilku miesiącach podsumowano wyniki. Były rewelacyjne. Nie odnotowano ani jednej reklamacji. Nie koniec jednak na tym. Zastosowany system okazał się inteligentny, samoregulujący, uczący się. O ile bowiem przez pierwsze trzy tygodnie ilość odrzuconych, wyłapanych przez system pustych tubek, bliska była ilości reklamacji z okresu sprzed zmianami, to po trzech tygodniach – spadła do zera. Nagle, z dnia na dzień.

Po jakimś czasie sprawa przycichła i nie byłoby w niej anegdotycznego wątku gdyby nie wiatrak...

W czym rzecz? Otóż system rozwiązujący problem pustych tubek, jak przystało na skomplikowane rozwiązanie inżynierskie – nie był doskonały. Zależał od tylu czynników i był tak delikatny, że balansował na granicy zawodności i rzeczywiście od czasu do czasu – zawodził. Poza tym miał istotną – z pracowniczego punktu widzenia – niedogodność: wymagał interwencji pracownika zajętego swoimi czynnościami, od których odrywał go każdorazowo alarm.

Odnajmy jeszcze jeden niezwykle istotny fakt: w trzecim tygodniu funkcjonowania nowego systemu, eliminującego puste tubki – wrócił z urlopu pracownik, któremu przydzielono zadanie powtórnego uruchamiania taśmy. Nowy system przeszkadzał mu w wykonywaniu innych zadań. Ręczne uruchamianie taśmy zajmowało mu czas. Wpadł więc na pomysł, aby przed systemem kontrolnym, wstrzymującym ruch taśmy ustawić wiatrak dmuchający na tyle mocno, by automatycznie zdmuchiwać puste tubki...

System zadziałał.

Sposób myślenia organizacji

Zwróćmy uwagę na sposób myślenia, który zdecydował o kierunku rozwiązania problemu pustych tubek. Porównajmy naszego urlopowicza, z zarządem: jedna firma, wspólny cel i ten sam problem, a jednocześnie dwa, całkowicie odmienne sposoby myślenia.

Jakie zasady, podstawowe reguły działania – musiałyby znamionować sposób myślenia, zarządu aby w propozycjach rozwiązań znalazło się miejsce na pomysł z wiatrakiem?

Jak pamiętamy – zarząd w ogóle nie debatował nad sensem problemu, jego specyfiką. Skategoryzowano problem *a priori* – jako informatyczny.

W oparciu o sposób działania naszego urlopowicza wskazać można zapewne, z długiej listy znamion poszukiwanego przez nas sposobu myślenia – przynajmniej takie oto cechy:

- „najbardziej preferowane są rozwiązania proste” – nazwijmy tę zasadę jajkiem Kolumba, aby nawiązać do anegdotycznego sposobu rozwiązywania problemów i bardziej obrazowo zaprezentować ideę rozwiązywania skomplikowanych problemów;
- „nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę” – nazwijmy to pryncypium „Brzytwa Ockhama”³, by nawiązać do historycznie znanej formuły;
- „do problemów podchodzimy całościowo” – opowiadamy się tym samym na rzecz holizmu metodologicznego;
- w przypadku zaistnienia problemu – porządkowana jest cała, dostępna w organizacji wiedza na jego temat, a regułą porządkującą jest istotność danego obszaru wiedzy – dla zrozumienia problemu lub jego rozwiązania;
- do rozwiązywania problemów pochodzimy interdyscyplinarnie, co w praktyce oznacza poznawanie problemu w oparciu o wiedzę z wielu dyscyplin, niezależnie od tego w jakim obszarze dziedzinowym powstał problem.

Obecność tak sformułowanych pryncypiów – zaakceptowanych formalnie przez zarząd – stanowiłby rodzaj deklaracji wartości ukierunkowujących sposób myślenia organizacji, a tym samym określał kierunki rozwiązywania problemów.

Na pierwszy rzut oka widać, że sposób myślenia zarządu jest diametralnie odmienny od wywodzącego się z powyższych pryncypiów. Nie oznacza to wcale, że w anegdotycznej organizacji, nie istnieje dokument, którego sens bliski jest wskazanym powyżej pryncypiom. Praktyka zarządu – przynajmniej w tym, konkretnym przypadku, nie potwierdziła jednak respektowania opisanych pryncypiów w praktyce.

³ Więcej na ten temat: Wojewódzki T. Rola PCM w kształtowaniu unijnej kultury organizacji. „Studia i Badania Naukowe. Europeistyka” R.V Nr 2/2011, s. 125-139.

Skoro nie możemy wykluczyć obecności wspomnianego dokumentu, w realiach organizacji (zarówno tej anegdotycznej, jak i każdej innej), to nasze spojrzenie na organizację obejmować powinno dwa aspekty:

1. deklarowany – którego poznanie koncentrować się będzie na dokumentacji dotyczącej wizji organizacji, jej misji, strategii itd. oraz
2. respektowany – dotyczący tego, co organizacji się robi, a więc jej działań oraz rezultatów tych działań wymagających odpowiedzi na pytanie o to jaki system wartości wpisany jest w te działania oraz ich rezultaty.

Respektowany sposób myślenia zarządu „wpisany jest” w jego decyzje czyli to, co zarząd robi, co praktycznie respektuje. Pełniejsza rekonstrukcja⁴ systemu wartości, a szczególnie pryncypiów – wymaga wyjaśnienie kilku terminów, które będą niezbędne dla dalszych analiz sposobu myślenia naszych anegdotycznych bohaterów.

Stany rzeczy – wartości i wiedza

Pryncypia obejmowały wartości, ale dotyczyły też wiedzy: sposobu jej porządkowania – ze względu na istotę oraz poziomu interdyscyplinarności. Wiedza, obok wartości – jest drugim, istotnym komponentem identyfikacji sposobu myślenia. Pojęciem fundamentalnym dla określenia różnicy między wiedzą, a wartościami jest pojęcie „stanu rzeczy,” które oznacza, że:

- określony przedmiot P w danym przedziale czasu t_1, \dots, t_n ma pewną własność W,
- między danymi obiektami zachodzi określona relacja R,
- zachodzi pewne zdarzenie Z,
- ma miejsce pewien proces PR.

Ten sam stan rzeczy – zależnie od tego w jakiej dziedzinie zostanie osadzony – czyli jakimi relacjami powiązany, funkcjonować może albo w systemie wiedzy, albo w systemie wartości. Są to jednak diametralnie odmienne reguły. W obszarze wiedzy poszczególne stany rzeczy powiązane są relacjami typu: „Co jest zależne od czego?”. Ważne jest przy tym nie tylko zidentyfikowanie kategorii powiązań, ale także ich wagi. Kategorie powiązań obejmują różne płaszczyzny: przyczynowo – skutkową, funkcjonalną, strukturalną itd. Natomiast w systemie wartości stany rzeczy powiązane są relacją: „Co jest ważniejsze – od czego?”.

O tym, że jakiś stan rzeczy nazywany jest problemem lub nie – decyduje druga z kategorii: wartości. Te same stany rzeczy porządkowane są tutaj – jak już zaznaczyliśmy - relacją: „Co jest cenniejsze od czego?”. Owo – „cenniejsze” –

⁴ Zalety rekonstrukcji logicznej przekonań omówiliśmy dokładniej w: T. Wojewódzki, *Od czego zależy sukces w energetyce? „Zarządzanie Projektami”* 2013, nr 4, s. 42-43.

relatywizowane jest do różnych płaszczyzn: społecznej, ekonomicznej, technologicznej itd., ale ma to wtórne znaczenie, wobec naczelnej zasady porządkowania stanów rzeczy – właśnie wedle wagi nie zależności, jak w przypadku wiedzy, ale relacji preferencji. Im bardziej transparentna i powszechniej dostępna – jest zasada regulująca porządek wartości oraz ich zawartości, tym większa jest szansa na delegowanie uprawnień i spójność aksjologiczną rozproszonych działań, nie wymagających ciągłych uzgodnień i nieustannej wymiany komend. Łatwiejsze jest przejście od formuły firmy do struktury organizacji.

O ile system wartości jest rusztowaniem, to wiedzę można porównać do wypełnienia wolnych luk i przestrzeni takiego rusztowania. Po każdym takim wypełnieniu powstaje hierarchia celów. Jest szczególną formułą jest strategia organizacji.

W dziedzinie WIEDZY przyjęcie lub odrzucenie pewnych stanów rzeczy, jako przynależnych do obszaru treści - w postaci wykazu danych, informacji czy raportu o stanie wiedzy, podlega – generalnie- tym samym regułom, co w obszarach nauki. Najogólniej powiedzieć można, iż jest to reguła nakazująca respektowanie warunku intersubiektywnej komunikowalności oraz intersubiektywnej kontrolowalności, dookreślana na gruncie konkretnych szkół i orientacji metodologicznych bardziej szczegółowymi zapisami.

Natomiast w dziedzinie WARTOŚCI – o przyjęciu lub odrzuceniu pewnych stanów rzeczy decyduje relacja ich aksjologicznej spójności. Do danego systemu wartości nie może być przyjęta taka wartość, która wyklucza wartości maksymalnie preferowane, najbardziej cenione („życie” – jako wartość w opozycyjności do „śmierci”, stąd w systemie wartości). System wartości musi być logicznie spójny, niesprzeczny wewnętrznie. Analogicznie, jak system wiedzy musi być spójny logicznie.

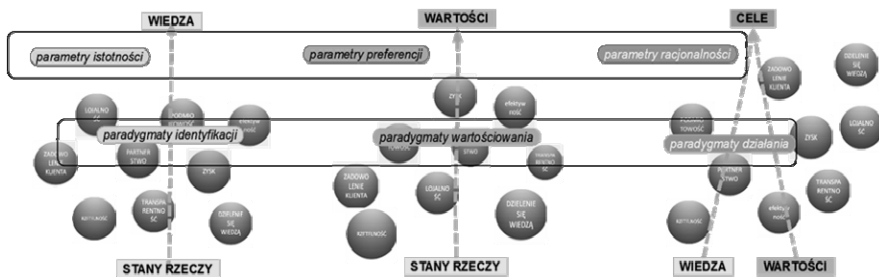
Harmonia organizacji – ów stan względnej równowagi, najbardziej korzystny dla realizowanych zadań każdej organizacji, nie jest możliwa do uzyskania bez ładu w obszarze decyzyjności. Z kolei zainteresowanie samą wiedzą, bez uwzględnienia jej kontekstu aksjologicznego, powiązań z systemem wartości – skutkuje dysharmonią prowadzącą zazwyczaj do przewagi wartości kosztem wiedzy. Przykładem tego typu dysharmonii, masowo dzisiaj obecnym – może być paradygmat finansizmu.

O przynależności określonych stanów rzeczy do obszaru wiedzy czy wartości decyduje – powtórzmy to raz jeszcze - relacja z innymi stanami rzeczy. „Uznaniowość” jest stanem rzeczy, który powiązany z innymi, np. „stosunki międzyludzkie”, relacjami przyczynowo -skutkowymi czy funkcjonalnymi – wchodzi w skład wiedzy. Ten sam stan rzeczy „uznaniowość” – w relacji „co jest ważniejsze od czego” – wchodzi wraz z innym stanem rzeczy – np. „transparentność” – w skład wartości gdzie zajmie pozycję „mniej wartościowy niż” np. „transparentność”.

Tak więc **te same stany rzeczy, porządkowane są odmiennymi relacjami, pochodzącymi z obszaru wiedzy lub wartości.** Z perspektywy naszych pryncypiów

ważna jest ponadto konstatacja dookreślająca, że stany rzeczy identyfikowane są problemowo, dokładniej – według problemowej relewancji (czyli istotności). Logika wyboru treści – jest logiką zidentyfikowanych problemów. Ścieżkę realizacyjną owej identyfikacji wyznaczają słowa klucze. Tylko te stany rzeczy, które znalazły się na ścieżce problemowej relewancji wiedzy (porządkowania jej ze względu na istotę), identyfikowane są w organizacji jako słowa klucze ważne ze względu na istotę problemu.

Logicznie i realizacyjnie wcześniej usytuowane są jednak wartości. W organizacji przybierają one postać swoistego rodzaju sit aksjologicznych. Wartości respektowane w organizacji wyznaczają zakres i kierunki zainteresowań treściami czyli w naszych tutaj terminach – wiedzy. Przykładowo: jeśli naszą wartością jest rzetelność, to uwarunkowania manipulowaniem podświadomości klienta, nie będzie znajdowała się w obszarze naszych zainteresowań, albowiem manipulowanie wykluczone jest przez rzetelność organizacji. Tak więc cała wiedza poddawana jest nie tylko procedurom metodologicznym, które układają się zapewne w jeden z paradygmatów spełniających warunek intersubiektywnej komunikowalności oraz intersubiektywnej kontrolowalności (mowa o nich w dalszej części naszych dywagacji), ale kryterium rozstrzygającym o przyjęciu lub odrzuceniu pewnych obszarów wiedzy (kryterium obecności) jest ostatecznie kryterium aksjologiczne: zgodności z wartościami, które decydują o tym, czy dany stan rzeczy jest problemem, czy nie oraz czy dane rozwiązanie (obszar wiedzy) nie jest sprzeczne aksjologicznie z wartościami organizacji.



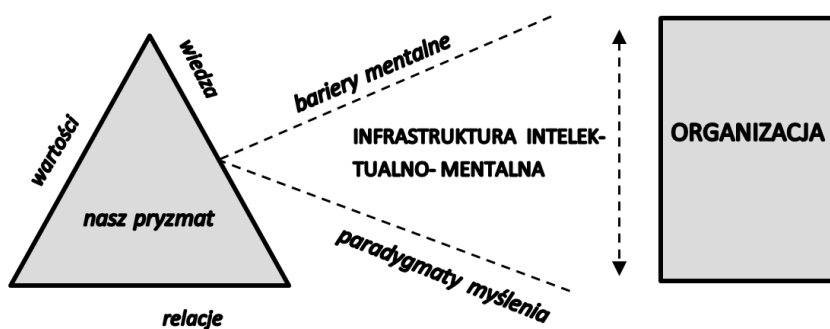
Rysunek 1. Stany rzeczy w rolach: wiedzy, wartości oraz celów. Opracowanie własne

Fundament aksjologiczny – wewnętrznie niesprzeczny system wartości – czyli stanów rzeczy uporządkowanych hierarchicznie relacją „ważniejszy, mniej ważny lub tak samo ważny” – jest punktem odniesienia dla wszystkich projektów czy programów w organizacji i jednocześnie źródłem zasilania czyli nadawania sensu poszczególnym działaniom (Rys. 1). Jest to swoistego rodzaju kompas aksjologiczny, który wskazuje spośród alternatywnych rozwiązań to działanie, które jest

maksymalnie preferowane – ze względu na przyjęty, deklarowany w organizacji system wartości.

Infrastruktura intelektualno – mentalna

Z dotychczasowych analiz wnioskować można, iż „sposób myślenia” nie jest dla nas pojęciem psychologicznym czy neurologicznym, ale epistemologicznym⁵. Jest to podejście wspólne dla całego Programu Humanistyki Zintegrowanej. W każdym razie nasze zainteresowanie koncentruje się na przekonaniach organizacji czyli wiedzy oraz wartościach respektowanych w zespole realizującym wspólne cele. Tak wyznaczony obszar refleksyjności nazywamy infrastrukturą intelektualno – mentalną.



*Rysunek 2. Infrastruktura intelektualno - mentalna organizacji.
Opracowanie własne*

Dokładniej rzecz ujmując - ważne są w sumie trzy elementy:

- wiedza,
- wartości oraz
- relacje między nimi.

W relacjach wiedzy i wartości interesuje nas poziom harmonii – równowagi między nimi. Jeśli przeważają wartości – tworzą swoiste sita aksjologiczne, przesiewające treści i pozostawiające tylko te dane, informację czy tę wiedzę, która jest zgodna z wartościami dominującymi w organizacji. Taki stan rzeczy ma miejsce w przypadku finansizmu.

⁵ Nawiązuję tutaj do pracy: A. Pałubicka, Opozycja dwóch postaw wobec świata a koncepcja kultury Jerzego Kmity. "Filo-sofija" Nr 12 (2011/1), s. 145-158

Finansizm

Poważnym problemem współczesnych organizacji jest brak umiejętności zachowania równowagi między działaniami strategicznymi, a bieżącą działalnością biznesową. Jak łatwo się domyśleć – jest to asymetria na rzecz doraźności. System wartości oraz wiedza o efektywnych ścieżkach rozwoju i działania organizacji określają rozwiązania realizacyjne akceptowane i deklarowane w formie przekonań strategicznych. Ale obok nich są przekonania respektowane, które odnoszą się do bieżącej działalności biznesowej.

Prosta, łącząca (Rys. 3) „bieżącą działalność biznesową” z „adaptacją do zmian” – czyli działalnością strategiczną, powinna wykazywać tendencję równowagi. Szczególnie w dłuższych przedziałach czasowych. Jeśli tak nie jest – może to być rezultat obecności przekonań sankcjonujących dysharmonię na rzecz jednej z tych form działania. Dysharmonia zaznacza swoją obecność w infrastrukturze intelektualno – mentalnej pewnym typem przekonań. Przykładem dysharmonii w procesach równowagi decyzyjności może być redukcjonizm finansowy.



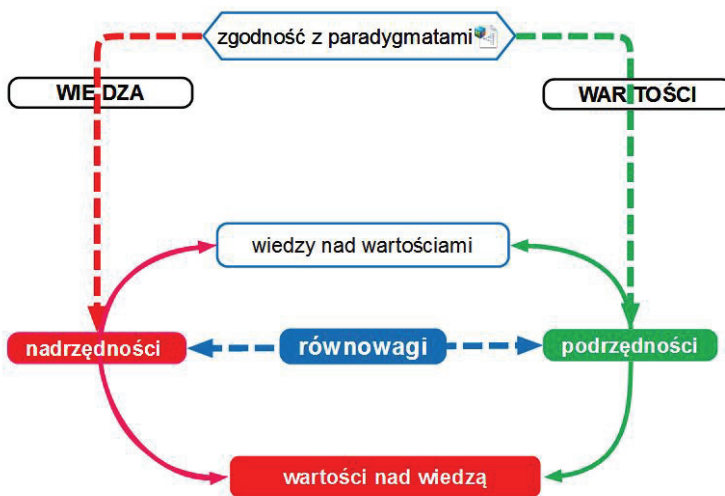
Rysunek 3. Model harmonii decyzyjności organizacji. Opracowanie własne

Redukcjonizm finansowy to – w gruncie rzeczy – metodologiczne, stosunkowo powszechne zjawisko – sprowadzające sens wyjaśniania przyczyn różnych zjawisk – do identyfikacji finansowych przesłanek przyczynowo – skutkowych. Taki sposób myślenia znajduje szczególnie podatny grunt w czasach tzw. kryzysu czyli powszechnego spadku wskaźników ekonomicznych uznawanych za mierniki rozwoju. Redukcjonizm finansowy, którego potoczną wykładnią jest przekonanie, że „jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze” – należy do jednego z najpowszechniejszych paradygmatów myślenia obecnych w realnej praktyce społeczno – gospodarczej, produkcyjnej, administracyjnej itd. czasów kryzysu.

Historycznie wcześniejszym przejawem redukcjonizmu i najbardziej znanym był klasyczny mechanicyzm. O ile mechanika klasyczna wydawała się kusząca,

i rzeczywiście w jej świetle idea jednej, uniwersalnej teorii wyjaśniającej całą rzeczywistość – przyrodniczą, biologiczną, społeczną, mogła kusić intelektualnie, to w przypadku finansizmu decydujący zdaje się być porządek wartości spłaszczający całą piramidę do zysku, a cele działania do finansowych korzyści. Już nawet nie ekonomicznych, ale czysto finansowych.

Finansizm jest sposobem myślenia, którego artykulacją stanowią przekonania takie, jak cytowane wcześniej, potoczne. Jest to stosunkowo prosty paradygmat (Rys. 4), którego specyfikę wyznaczają indeksy dwóch elementów: wiedzy oraz wartości. Paradygmat obejmuje dodatkowo – relacje między wartościami, a wiedzą. Relacje harmonii lub dysharmonii – na rzecz jednego z elementów składowych: wiedzy lub wartości. W języku teorii kultury mowa jest o nie o sposobie myślenia czy jego paradygmatach lecz przekonaniach.



Rysunek 4. Sposób myślenia, a relacje wiedzy i wartości. Opracowanie własne

Finansizm opanował nie tylko myślenie potoczne, ale daje o sobie znać w różnych obszarach decyzyjności. Oczywiście wyjaśnień dostarczanych przez paradygmat myślenia redukcjonizmu finansowego zdaje się zaspokajać potrzeby poznawcze, jak i praktyczne decyzyjności czasów kryzysu, przy czym nie chodzi tutaj tylko o ekonomię, ale o kryzys wartości. Obserwując praktyczną wykładnię tak ukształtowanej teoretyczności, trudno nie odnieść wrażenia, iż pole kategorii intelektualnych obsługujących praktykę społeczną – szczególnie produkcyjną – zostało tak dramatycznie ograniczone, iż bliskie jest biologizmowi. Organizacje produkcyjne traktowane jako niewydolne organizmy poddawane są fizycznym cięciom – dla ratowania życiowych funkcji reszty organizmu. Logika tych cięć nie jest

ani chirurgiczna, ani systemowa – tylko finansowa. Z tej perspektywy pozbywanie się najbardziej kompetentnych fachowców, stanowiących w firmie praktycznie jedyne źródło merytorycznej wiedzy, a tym samym jedyną szansę utrzymania przewagi nad konkurencją – traktowane jest jako niwelowanie największych źródeł kosztów stałych.

Dysharmonia relacji wiedzy i wartości, z wyraźną i bezwzględną dominacją systemu wartości spłaszczonego do jedynej wartości: zysku – skutkuje akceptacją działań, których celem maksymalnie preferowanym jest: z jednej strony eliminacja źródeł kosztów, a z drugiej – maksymalizacja zysków – nawet kosztem wartości wcześniej uznawanych za ważne i niezbędne w akceptowanej piramidzie wartości. Wskazana dysharmonia oznacza blokadę innej wiedzy, jak tylko uzasadniającej przyjęty porządek wartości. Jest to forma ideologizacji decyzyjności wyrażająca się w formule „dobierania wiedzy” – do wybranych wartości. Teoretycznie możliwa jest oczywiście sytuacja odwrotna, w której dysharmonia decyzyjności przybiera postać przeteoretyzowania i wartości dobierane są pod kątem wiedzy - uznanej za dogmat. Widać stąd jak bardzo proces decyzyjności narażony jest na dysharmonię i jak bardzo potrzebna jest stała obserwacja procesów decyzyjności w aspekcie wyznaczonym humanistyką zintegrowaną. Jest to bowiem perspektywa spojrzenia na działania dowolnej organizacji, jej efektywności i uwarunkowania zmian w sposób, który nie jest brany pod uwagę w powszechnej praktyce kontroli, audytu czy kontrolingu.

W naszej anegdotce można doszukać się przejawów ideologizacji decyzyjności. Zauważalny jest automatyzm kategoryzacji problemów. Zarząd nawet nie starał się zrozumieć problemu, uzyskać odpowiedź na pytanie o to dlaczego on występuje i jak sobie z nim poradzić. Kategoryzacja jest aprioryczna i dziedzicowa. O wyborze dziedziny decydują – w kategoryzacjach tego typu – zazwyczaj czynniki pozamerytoryczne, np. takie jak powszechność odwołań. Współcześnie informatyka oraz ekonomia należą do takich dziedzin. Oznacza to w praktyce diagnostycznej nasilenie tendencji redukcjonistycznych, szczególnie finansizmu oraz jego odmiany informatycznej.

Syndrom plemienności

Infrastrukturę intelektualno – mentalną organizacji badamy rozpoznając – stan relacji między wiedzą, a wartościami. Relacje te analizujemy z jednej strony jako **paradygmaty myślenia**, a z drugiej jako **bariery mentalne**. Finansizm był przykładem paradygmatu myślenia. Bariery mentalne scharakteryzujemy na przykładzie syndromu plemienności oraz czarownicy.

Syndromy barier mentalnych to nazwy przekonań respektowanych przez działające zespoły. Głównym źródłem naszej wiedzy o przekonaniach nie są dokumenty, takie, jak np. strategia organizacji, gdyż tutaj zawarte są przekonania deklarowane. Natomiast przekonania respektowane wpisane są w inne produkty wytwarzane w organizacji. Powstają one w związku z jej codziennymi zadaniami,

stanowiąc z jednej strony produkt finalny procesu lub procesów, a dla nas – świadectwo przekonań: wiedzy organizacji w określonej dziedzinie oraz respektowanego w niej systemu wartości. Do interesujących nas treści docieramy pośrednio, stosując określone zabiegi metodologiczne: rekonstrukcję logiczną przekonań – w pierwszej kolejności.

Tabela 1. Matryca Syndromu Plemienności. Opracowanie własne

Syndrom	Dziedzina	Stan rzeczy	Objawy	Konsekwencje
Plemienności	Kapitał ludzki Relacje międzyludzkie Komunikacja	Zespół bierny, niechętny do jakichkolwiek, nawet najbardziej interesujących czy intratnych przedsięwzięć.	W zespole tworzą się dwie grupy: swoich i obcych. Swoich ocenia się zawsze pozytywnie, a obcych negatywnie.	<ul style="list-style-type: none"> • Atomizacja grupy • Paraliż motywacyjny • Niechętny stosunek do zmian • Brak dzielenia się wiedzą • Brak synergii

To jednak, z czym mamy do czynienia, w bezpośrednim oglądzie – to są stany rzeczy zauważalne w organizacji, jak bierność zespołu, niechęć do podejmowania wspólnych przedsięwzięć, nawet najbardziej interesujących, wycofanie emocjonalne – słowem zachowania znamienne dla wypalenia zawodowego. Bliższy wgląd w grupę, wymagający zaangażowania warsztatu metodologicznego w postaci np. kwestionariuszy⁶ – ujawni zapewne obecność dwóch grup w zespole: swoich oraz obcych.

Sedno syndromu tkwi jednak nie tyle w podziale, co w zachowaniach widocznych wówczas, gdy dochodzi do oficjalnej oceny rezultatów pracy. Okazuje się bowiem, że rezultaty pracy „swoich” są zawsze oceniane pozytywnie, a rezultaty pracy „obcych” – zawsze są oceniane negatywnie.

Uznaniowość oceny rezultatów pracy – osadzona w ramach wspomnianego podziału – skutkuje paraliżem motywacji. Swoi oceniani są zawsze pozytywnie, bez względu na to czy – oraz jak – wykonują swoją pracę. Natomiast obcy – oceniani są zawsze – na takich samych zasadach – negatywnie. W jednym i drugim przypadku aktywność okazuje się działaniem nieracjonalnym.

⁶ Więcej o kwestionariuszu: / Czym jest MentAchilles [dok. elektr.] <http://mentachilles.pl/mentachilles-narzedzie-do> [odczyt: 07.07.2015].

Syndrom plemienności należy do jednego z najbardziej szkodliwych w polskich realiach społeczno – gospodarczych. Decyduje o tym tło wspomnianych realiów, rozpoznane już w 2005⁷ roku. Jest nim atomizacja polskiego społeczeństwa, wyrażająca się w braku preferencji do podejmowania wspólnych działań na rzecz dobra ogólnego. Jeśli owa atomizację układać na szali wad i zalet kontekstu uwarunkowań ekonomicznych rozwoju Polski, to zdecydowanie przeważa zapobiegliwość o własne interesy – potwierdzona w tych samych badaniach. Szkopuł tkwi w środowisku, w jakim owe tendencje ważymy. Obecnie wszelkie zmiany prowadzone są w zespołach projektowych, gdzie jednym z wyznaczników sukcesu jest właśnie poziom atomizacji zespołu.

Zwróćmy uwagę na fakt, że nasz anegdotyczny zarząd nie odwołał się do wiedzy, jaką dysponuje zespół lecz od razu zwrócił się do specjalistów. Dlaczego? Jeśli w interesującej nas firmie obecny jest syndrom plemienności, to blokuje on skutecznie proces dzielenia się wiedzą. Tym samym **zarząd nie ma do czego odwoływać się, gdyż nie ma stosownej wiedzy.**

Ponadto obecność syndromu plemienności wskazywałaby na inicjującą rolę zarządu w jego obecności i utrwaleniu konsekwencji. To tutaj bierze swój początek podział ludzi na swoich oraz obcych i wszystkie negatywne tego stanu rzeczy konsekwencje. Gdyby kierownictwu firmy nie odpowiadał system zarządzania oparty na podziale: swoi – obcy, wprowadzono by mechanizmy blokujące, choćby w formule standardów oceny rezultatów pracy, zapisywania dobrych praktyk itd., co skutkowałoby istotną obecnością własnej wiedzy.

Rozwiązanie problemu grożącego firmie - z naszej anegdoty - poważnymi konsekwencjami miało charakter incydentalny, indywidualny. Interpretujemy go jako „szczęśliwy traf” nie rokujący racjonalnego naśladownictwa. Aczkolwiek sam rezultat jest pozytywny, to może on stanowić **przejaw atomizacji zespołu**, a więc zjawiska bardzo niebezpiecznego z punktu widzenia kultury projektowej i warunków jej rozwoju.

Syndrom plemienności nie jest niestety jedynym, którego konsekwencje zaznaczają się atomizacją zespołu. Nawiasem mówiąc rzadko kiedy syndromy występują punktowo, jako jedyny element negatywnych uwarunkowań infrastruktury intelektualno- mentalnej. Syndrom plemienności występuje najczęściej w bezpośredniej zależności z Syndromem Czarownicy.

1.1. Syndrom Czarownicy

O ile Syndrom Plemienności ujawnia się najdobitniej w sytuacjach oceny rezultatów pracy, to Syndrom Czarownicy pojawia się w przypadku niepowodzenia.

Sposób reagowania organizacji jest pochodną modelu, jaki organizacja ta respektuje. W przypadku Syndromu Czarownicy sens reagowania na niepowodzenie

⁷J. Czapiński, T. Panek (red.), Diagnoza społeczna 2005. [dok. elektr.] http://www.diagnoza.com/pliki/raporty /Diagnoza_raport_2005.pdf [odczyt: 07.07.2015].

wyznaczają działania ukierunkowane na wskazanie winnego, a nie na ustalenie przyczyny, poznanie okoliczności i wypracowanie zachowań, które uchronią w przyszłości organizację przed analogicznymi zdarzeniami. Zaznaczmy, że mówiąc o niepowodzeniach nie mamy na myśli oczywistego naruszenia prawa czy zaniedbania, które pozostają w obszarze dyscypliny pracy. Jeśli więc reakcja na ten typ zdarzeń koncentruje się jednak na sprawcy, a nie na przyczynie, to modelem respektowanym w tej organizacji nie jest zapewne organizacja ucząca czy inteligenta.

Tabela 1. Matryca Syndromu Czarownicy. Opracowanie własne

Syndrom	Dziedzina	Stan rzeczy	Objawy	Konsekwencje
Czarownicy	Decyzyjności Komunikacja wiedzy	Zespół bierny. Zdecydowana niechęć do podejmowania zadań. Obawa przed odpowiedzialnością. Brak systemu gromadzenia i udostępniania doświadczeń organizacji. Brak procedur decyzyjnych. Brak analiz odpowiadających na pytania o przyczyny niepowodzenia	Pojawia się w przypadkach niepowodzeń. Szuka się winnego zamiast przyczyny niepowodzenia.	<ul style="list-style-type: none"> ✓ Atomizacja grupy ✓ Brak dzielenia się wiedzą ✓ Brak synergii ✓ Brak innowacyjności ✓ Wzmocnienie syndromu plemienności

Pytaniem o respektowany model organizacji powracamy do przekonań, a dokładniej do systemu wartości. Otóż – dla obu syndromów – jest on wspólny, co tłumaczy fakt ich współwystępowania i wzajemnego wzmacniania się.

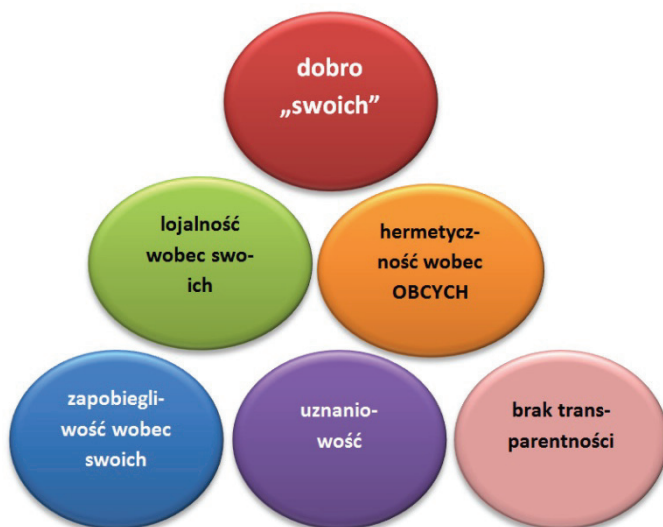
Syndrom Plemienności⁸ nie znamionuje zatrudnianie znajomych czy rodziny lecz sposób oceny rezultatów pracy. Respektowanie tego syndromu przejawia się w respektowaniu określonego systemu wartości, pewnej wiedzy, a także relacji między wartościami i wiedzą. System wartości charakteryzuje się usytuowaniem „swoich” jako wartości najwyższej oraz odległym umieszczeniem „obcych”, jako wartości

⁸ Więcej o syndromach barier mentalnych: P. Kotelnicki, T. Wojewódzki, Zarządzanie zmianą. „Europejski Doradca Samorządowy” Nr 3/14 2010.

najmniej preferowanej. Tak więc na szczycie piramidy wartości usytuowane jest „dobro swoich”. Zależnie od charakteru organizacji, źródeł jej finansowania, zasad wedle których jest weryfikowana, inne wartości zajmują mniej czy bardziej preferowane miejsce. Wszystkie jednak posiadają pewne cechy – wspólne. Przede wszystkim usytuowanie „dobra swoich”, jako wartości maksymalnie preferowanej, której podporządkowane są pozostałe wartości.

Przy takich preferencjach incydent niepowodzenia wymaga przede wszystkim ustalenia winnego. Wiadomo, że chodzi tutaj o wskazanie „obcego”. Taka ścieżka poszukiwań blokuje problemowe podejście do zjawiska, gdyż nie sposób równolegle budować obie, wzajemnie się wykluczające: merytoryczną i „dochodzeniową”. Nawet jeśli w takiej organizacji istnieje świadomość potrzeby merytoryczności, to jej realizacja będzie blokowana przez wskazany system wartości. Ponadto w piramidzie wartości respektowanych występuje „uznaniowość”. Zasada merytoryczności decyzyjnej i uznaniowości pozostają względem siebie w relacji: „albo – albo”.

„Uznaniowość” – jako zasada oceny pracownika implikuje brak transparentności zarówno decyzyjnej, reguł komunikacji oraz relacji międzyludzkich opartych na atencji. Piramida wartości przedstawiona na Rys. 5. stanowi rekonstrukcję systemu wartości respektowanego w organizacji, gdzie syndrom plemienności jest już tendencją, a nie tylko sporadycznie pojawiającą się praktyką. Oznacza to, że rezultaty respektowania tej piramidy plemienności mają przewagę nad rezultatami respektowania takich wartości, jak np. merytoryczność czy dobro klienta. O tym, która z wartości jest deklarowana tylko, a która respektowana w praktyce – w procesach decyzyjnych – przesadzają konkretne produkty. Takim produktem jest w organizacji każda decyzja.



Rysunek 5. Piramida wartości syndromu plemienności. Opracowanie własne

Omawiana piramida wartości ma swój odpowiednik, po stronie wiedzy (Rys. 6). Wprawdzie wiedza nie jest układana w piramidy, gdyż jej poszczególne składniki porządkowane są nie wedle relacji „co jest bardziej cenne od czego”, ale relacjami przyczynowo – skutkowymi, funkcjonalnymi itd. Niemniej dla celów ilustracyjnych trzymamy się takiej formy prezentacji. Dokładniej – piramida przedstawiona na rysunku jest odpowiednikiem składników wiedzy zaprezentowanym w formie właściwej dla wartości, gdzie każda wartość ma swoje przełożenie: „dobro swoich” – jako wartość maksymalnie preferowana – ma swój odpowiednik w postaci wiedzy – sądu stwierdzającego, że „sukces buduje się tylko na swoich”.

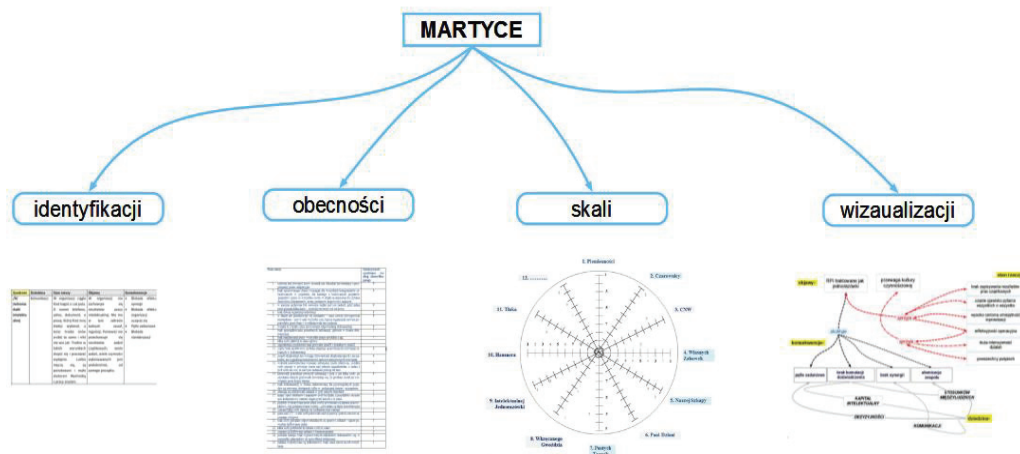


*Rysunek 6. Odpowiednik wiedzy – piramidy wartości syndromu plemienności.
Opracowanie własne*

Organizacja, w której dąży się do zatrudniania przede wszystkim swoich rodzin oraz znajomych – dokumentuje własnym postępowaniem respektowanie wspomnianego przekonania. Taki stan wiedzy nie przesądza jeszcze o ostatecznym charakterze organizacji. Szczególnie – jeśli w systemie wartości znalazłaby się reguła obiektywizmu w ocenie rezultatów pracy, zamiast uznaniowości. W naszej piramidzie jest jednak uznaniowość, której odpowiednikiem jest konstatacja wiedzy, określającej mechanizm reguł oceny, jako takiej, a rezultatów pracy – w szczególności.

Wiedza organizacji nie sprowadza się bynajmniej to takich tylko konstatacji, ale praktyczne znaczenie mają jedynie te spośród nich, które potwierdzone są

produktowo: decyzjami, dokumentami itd. Pozostałe odgrywają rolę deklaratorywno – normatywną lub dokumentacyjną.



Rysunek 7. Matryce barier mentalnych. Opracowanie własne

Matryce syndromów (Rys. 7) mają do spełnienia określoną rolę w procesie diagnostyki infrastruktury intelektualno – mentalnej:

- identyfikacji – w formie tabelarycznej wyjaśniają sens syndromu, wskazują znamionujące go stany rzeczy, typowe objawy oraz konsekwencje,
- obecności – w formie tabelarycznej raportują konkretne przypadki występowania syndromu, wskazane przez zespół zajmujący się ich identyfikacją,
- skali – w formie grafu ilustruje oraz skalę w jakiej poszczególne syndromy zaznaczyły swoją obecności w organizacji,
- wizualizacji – w formie graficznej prezentuje wszystkie, dające się zidentyfikować relacje między stanami rzeczy wyznaczonymi problemem, jakim są bariery mentalne w organizacji.

Metodyka Merytorycznej Decyzyjności (MDM)

Powyższa prezentacja narzędzi i technik badania infrastruktury intelektualno – mentalnej organizacji ma wybiórczy charakter. Naszym celem jest jedynie naszkicowanie zakresu tematycznego. Niemniej należy tutaj nadmienić, że pełniejsze udokumentowanie funkcjonalności Metodyki Merytorycznej Decyzyjności ułożyło się historycznie dwiema, wzajemnie motywującymi się ścieżkami:

- komercyjną – związaną z włączaniem poszczególnych modułów MDM do prac o charakterze konsultingowym (OITBD PUW Gdańsk, PESA Bydgoszcz, PZMOT, CRM SA Devoteam – by wymienić najważniejsze) oraz
- badawczą:
 - związaną w włączaniem poszczególnych modułów MDM do prac badawczo – rozwojowych oraz programów i projektów unijnych, poczynając od 5 Programu Ramowego i projektu e-Minder, prac Panelu Ekspertów 1.5 ZPORR, OITBD w Gdańsku oraz kilkudziesięciu projektów głównie z obszaru Kapitału Ludzkiego
 - związaną z pracami badawczymi Metodologicznej Szkoły Poznańskiej (tematyka praktycznej orientacji metodologicznej współczesnych dyscyplin empirycznych) oraz Programem Humanistyki Zintegrowanej jako perspektywa zarysowana przez społeczno – regulacyjna koncepcje kultury J. Kmity.

Program humanistyki zintegrowanej

Powiedzieliśmy wcześniej, że „sposób myślenia” nie jest dla nas pojęciem psychologicznym czy neurologicznym, ale epistemologicznym. Koncentrujemy się na przekonaniach. Korzystamy w tym zakresie z przemyśleń J. Kmity oraz zespołu kontynuującego pracę metodologicznej szkoły poznańskiej.

Wybrane elementy prac wspomnianego zespołu układają się w program humanistyki zintegrowanej. Najważniejsze tezy przedstawić można w postaci:

1. humanistyka zintegrowana (HZ) jest to programem, który może być realizowany przez równolegle prowadzone projekty, zarówno badawcze, jak i wdrożeniowe;
2. HZ nawiązuje do akademickiej tradycji myślenia o kulturze⁹;
3. HZ opiera się na tezie, iż kultura reguluje wszelkie dziedziny i odmiany aktywności ludzkiej;
4. regulacja tego typu sięga od czynności symbolicznych, po techniczno-użytkowe;
5. ten typ regulacji opiera się na społecznej akceptacji norm i dyrektyw;
 - 5.1. normy określają wartości,
6. dyrektywy określają sposoby skutecznego osiągnięcia wartości;
 - 6.1. wybrane wartości obierane są za cele działań,
 - 6.2. skuteczność działań wymaga spełnienia warunków dotyczących wartości oraz sposobów ich realizacji,
 - 6.3. wartości oraz sposoby działania muszą być w danym zespole znane,
 - 6.4. wartości oraz sposoby działania muszą być uznane lub przynajmniej respektowane,

⁹ A. Pałubicka, „Filo–Sofija” Nr 12 (2011/1), s. 147.

- 6.5. wartości oraz sposoby ich realizacji funkcjonują w formule przekonań kulturowych i należą do świadomości społecznej,
7. akceptacja i respektowanie tych przekonań traktowane jest jako:
- 7.1. forma obecności wspólnoty w każdym rodzaju ludzkiej aktywności,
- 7.2. podstawa więzi łączących jednostki,
8. perspektywa społeczno – regulacyjnej koncepcji kultury stwarza podstawę integracji dyscyplin humanistycznych w formule projektu „humanistyki zintegrowanej”.

Ostatnia teza wymaga ponadto dookreślenia:

- wyznaczony jest przedmiot opisu kulturoznawczego;
- idea humanistyki zintegrowanej oznacza w praktyce poszukiwanie określonych reguł i wartości akceptowanych i respektowanych w danej wspólnocie;
- idea humanistyki zintegrowanej otwiera możliwość pozyskiwania porównywalnych rezultatów badań dowolnych dziedzin ludzkiej aktywności, co niesie ze sobą określone korzyści natury poznawczej i praktycznej;
- koncepcja humanistyki zintegrowanej jest modelem o problemowej, interdyscyplinarnej relewancji wiedzy, adekwatnym do porządku działań praktycznych, który jest z zasady problemowy oraz interdyscyplinarny;
- w perspektywie humanistyki zintegrowanej mieści się algorytmizacja działań kulturowych;
- istnieje możliwość zastosowania perspektywy obliczeniowej w badaniach kulturoznawczych humanistyki zintegrowanej,
- normy i dyrektywy traktowane są jako wymuszające aktywność motywy działania o ponadindywidualnym statusie;
- są one wiedzą proceduralną (technologiczną) o statusie kulturowym;
- każdy wzór kulturowy, oprócz innych elementów, określa sposób postępowania partycypujących w nim;
- wiedza humanistyczna zawiera w sobie opisy wartości kulturowych, które nadają działaniom ludzkim status celów działania;
- wiedza humanistyczna zawiera reguły łączące działania z celami;
- reguły działania wraz celami układają się we wzorce kulturowe;
- kulturowa wiedza proceduralna ma charakter algorytmiczny;
- istnieje możliwość budowania modeli dla różnych kultur przez wykorzystanie technik komputerowych - modelowanie kulturowe;
- odróżnienie to opiera się na odmienności przekonań respektowanych oraz akceptowanych.

Podstawowym problemem badawczym łączącym Program Humanistyki Zintegrowanej (PHZ) z MDM jest poznanie infrastruktury intelektualno – mentalnej, jako czynnika krytycznego efektywności organizacji, a szczególnie procesów decyzyjnych i przełożenie tych wyników na metodykę możliwą do zastosowania w różnych uwarunkowaniach organizacji. Produkt finalny takiej formuły wdrożenia PHZ jest pakiet technik i metod do zastosowań praktycznych, w procesie poznawania specyfiki intelektualno – mentalnej organizacji oraz rekomendacji zmian, szczególnie w dziedzinie decyzyjności.

Zakres prac poznawczych z obszaru MDM jest stosunkowo szeroki, gdyż obejmuje między innymi następujące zagadnienia:

1. badanie porównawcze uwarunkowań mentalno – intelektualnych tych samych zespołów- z zastosowaniem jednorodnej metodologii interdyscyplinarnej oraz porównawczo – metodologii dyscyplin szczegółowych (porównanie wyników osiągniętych z zastosowaniem różnych metodologii);
2. badanie meta metodologiczne – teoretyczne uwarunkowania rozwoju koncepcji i jej praktycznych zastosowań;
3. badanie infrastruktury mentalnej;
4. badanie paradygmatów myślenia;
5. badanie preferencji aksjologicznych;
6. badanie potencjału produktowego organizacji – umiejętności przedkładania celów na produkty oraz identyfikacji zobiektywizowanych kryteriów oceny;
7. badanie kompetencji pracowniczych pod kątem modelu kreowania ścieżek kariery zawodowej;
8. badanie umiejętnością tworzenia sylabusów kompetencji pracowniczych;
9. badanie umiejętności identyfikacji problemu;
10. badanie poziomu umiejętności identyfikacji wybranych czynników krytycznych innowacyjności organizacji – na przykładzie rutyny;
11. badanie procesów komunikacyjnych opartych na technikach nieliniarnych;
12. badanie procesu pertynencji wiedzy pod kątem wsparcia rozwiązań sytuacji problemowych;
13. badania adekwatności potocznego opisu barier mentalnych do identyfikowalnych stanów rzeczy;
14. badanie potrzeb wsparcie wiedzą pertynentną wybranych stanowisk pracy;
15. badanie poziomu komunikatywności narzędzi wsparcia on-line do identyfikacji infrastruktury intelektualno – mentalnej.

Powyższy indeks zagadnień ilustruje zakres prac wyznaczonych PHZ, jakie podjęlibyśmy - w naszej anegdotycznej firmie - w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o to dlaczego skuteczne rozwiązanie poważnego problemu technologicznego przebiegło w opisany wcześniej sposób.

Korzyści odnoszone z MDM

Procesy decyzyjne występują we wszystkich organizacjach. Korzyści odnoszone z wdrożenia MDM odnosi każda organizacja. Ich charakter oraz zakres uzależnione są od specyfiki infrastruktury intelektualno – mentalnej organizacji. MDM – co staraliśmy się zilustrować na wybranych fragmentach rozważań - dysponuje metodologią identyfikacji intelektualno – mentalnych uwarunkowań organizacji. Identyfikacja czynników krytycznych efektywności, szczególnie w obszarach decyzyjności – należy do bardzo istotnych, choć pomijanych w rutynowych kontrolach organizacji, audytach czy kontrolingu.

Metodologia identyfikacji infrastruktury intelektualno – mentalnej jest innowacyjną procedurą pozwalającą na rozwiązywanie złożonych problemów mentalnych, a w szerszej skali – także społecznych. Identyfikuje kilkadziesiąt barier mentalnych oraz rekomenduje kierunki zmian organizacyjnych, funkcjonalnych i strukturalnych, blokujących negatywne konsekwencje ich obecności w organizacji. Metodologia identyfikacji infrastruktury intelektualno – mentalnej organizacji skupia się na paradygmatach myślenia obecnych w organizacji oraz jej składowych: w postaci wartości i wiedzy oraz relacji między nimi. Zidentyfikowane paradygmaty wyznaczają obszar uwarunkowań intelektualnych organizacji i pozwalają racjonalizować procesy decyzyjności, komunikacyjne oraz kreowania ścieżek kariery zawodowej poszczególnych pracowników, adekwatnie do stanowiskowych potrzeb oraz do strategii organizacji.

Rezultaty opisanych powyżej badań tworzą całościowy obraz uwarunkowań organizacji w czterech podstawowych dziedzinach: decyzyjności, komunikacji, relacji międzyludzkich oraz kapitału ludzkiego. Jednorodność warsztatu metodologicznego umożliwia porównywanie organizacji – racjonalizuje proces benchmarku oraz optymalizuje proces wymiany wiedzy, a szczególnie dobrych praktyk, skoro znane są uwarunkowania intelektualno – mentalne wiedzy, a tym samym możliwości ich praktycznych wdrożeń, w konkretnym środowisku.

MDM – jako jednorodna metodologia decyzyjności - otwiera tym samym nowe możliwości współpracy międzyresortowej, na poziomie lokalnym, regionalnym czy krajowym. Problemowe ukierunkowanie MDM wyznacza współpracę interdyscyplinarną, odnoszoną do obszaru występowania danego problemu, nie limitując go ograniczeniami administracyjnymi czy metodologicznymi (np. ograniczeniami badań do jednej tylko dyscypliny naukowej).

Obecny stan rzeczy jest taki, że organizacje zazwyczaj nie znają ani własnych uwarunkowań intelektualno – mentalnych, ani też uwarunkowań wiedzy, która uchodzi za sprawdzoną i skuteczną – pomimo braku znajomości warunków limitujących ową skuteczność. Często miejsce ma praktyka przenoszenia wiedzy sprawdzonej w jednej organizacji, do innej tylko dlatego, że w jednej z nich okazała się ona skuteczna. MDM identyfikuje uwarunkowania tej skuteczności.

Wprowadzenie do kultury organizacji metodologii MDM jest wdrożeniem innowacyjnym, umożliwiającym identyfikację rzeczywistych jej uwarunkowań.

Podkreślił raz jeszcze sedno podnoszonego tutaj problemu, wyznaczającego jednocześnie rangę MDM: dbałość organizacji o jakość decyzji ogranicza się zazwyczaj do ich zgodności z prawem. Chodzi natomiast o to, aby doprowadzić do upowszechnienia procedur zapewniających decyzjom ich zgodność ze stanem wiedzy w dziedzinach, których one dotyczą. Taki stan rzeczy wymaga transferu wiedzy z ośrodków badawczo rozwojowych, wdrożeniowych oraz dobrych praktyk – w jedno miejsce, z którego możliwe będzie zasysanie tej wiedzy przez odbiorców. Sukces wdrożenia takiej idei w życie wymaga upowszechnienia modelu decyzyjności, respektowanego przez wszystkie podmioty, uczestniczące w przedsięwzięciu.

Wdrożenie modelu poprzedzone być musi badaniem infrastruktury intelektualno – mentalnej organizacji. Pozwala ono zidentyfikować bariery intelektualne i mentalne organizacji, w tym także procesów komunikacji wiedzy oraz wypracowanie rekomendacje koniecznych zmian. Większość z nich dotyczy zazwyczaj standaryzacji procesów komunikacyjnych, a w konsekwencji – procesów decyzyjności. Standardy opierają się na naturalnych odruchach związanych z procesami poznawczymi i komunikacyjnymi, co zapewnia im korzystne środowisko adaptacji.

Model MDM może być stosowany w organizacjach produkcyjnych, usługowych, w administracji, NGO – wszędzie tam, gdzie istnieje potrzeba identyfikacji i rozwiązywania problemów, szczególnie interdyscyplinarnych, bardziej złożonych, ważkich społecznie. MDM umożliwia osiągnięcie wysokiego poziomu zrozumiałości decyzji ich beneficjentów, a poprzez możliwość realnego i autorskiego udziału w jej powstawaniu – podnosi poziom identyfikacji z decyzjami i emocjonalnego zaangażowania w ich realizację.

Najważniejsze cechy modelu MDM, to:

- transparentność – czytelność i zrozumiałość reguł według których podejmowane są decyzje
- merytoryczność – wszystkie przesłanki decyzji mają swoje merytoryczne odniesienie do aktualnego stanu wiedzy w danej dziedzinie
- przejrzystość – decyzje prezentowane są w postaci prostych map myśli obejmujących cele oraz proponowane ścieżki ich realizacji
- problemowe ukierunkowanie – każdy problem opisany jest w formie drzewa problemu pokazującego jego uwarunkowania przyczynowo – skutkowe, funkcjonalne, strukturalne itd.
- standaryzacja procesów decyzyjnych – decyzje prezentowane są w postaci drzew decyzyjności przedstawiających wszystkie argumenty „za” i wszystkie argumenty „przeciw” – zrelatywizowane do aktualnego

stanu wiedzy, jakim dysponował podejmujący ją podmiot w danym czasie

- standaryzacja procesów komunikacji wiedzy – oparta na problemowej relewancji wiedzy czyli porządkowaniu jej według problemów, które wiedza ta wyjaśnia oraz wspiera ich rozwiązania
- kompatybilność wszystkich modułów systemu decyzyjności zagwarantowana standaryzowaniem procesom komunikacji wiedzy zapewniającym dwa podstawowe składniki: kwanty wiedzy i mapy myśli – jako rezultaty pracy intelektualnej powstające na każdym etapie decyzyjności.

Proponowany model decyzyjności otwiera nowe ścieżki współpracy między NGO, organizacjami środowiska naukowego, biznesowego oraz beneficjentami procesów decyzyjnych. Wiąże się ponadto z korzyściami, które uporządkować można w kilku grupach:

Korzyści biznesowe

- MDM jest zbiorem technik, narzędzi i koncepcji, uporządkowanych pod kątem identyfikacji czynników krytycznych odpowiedzialnych za generowanie zbędnych kosztów w organizacjach;
- MDM pozwala prawidłowo odzwierciedlić rzeczywiste potrzeby użytkowników oraz nadać im priorytety;
- MDM pozwala określić stopień niedopasowania procedur do praktycznych nawyków i przyzwyczajzeń;
- Korzyści dla IT;
- MDM jest skutecznym narzędziem wsparcia procesów IT zarówno na poziomie identyfikacji potrzeb użytkowników, jak i procesów blokujących skuteczne wdrożenia;
- MDM jest narzędziem do diagnozowania uwarunkowań procesów komunikacyjnych, informacyjnych oraz dzielenia się doświadczeniami;
- MDM tworzy środowisko komunikacji optymalizujące procesy wdrożeń informatycznych.

Korzyści z zakresu zarządzania zmianą

- MDM umożliwia identyfikację istotnych uwarunkowań zmian - tworząc optymalne warunki do ich wprowadzania;
- MDM jest narzędziem do diagnozowania krytycznych uwarunkowań środowiska operacyjnego Portfela, Programów i Projektów;
- MKM jest produktem istotnie uzupełniającym oraz wspierającym praktykę wdrożeniową brytyjskich produktów Cabinet Office oraz innych metodyk zarządzania projektami, szczególnie opartymi na filozofii agilowej;

- MKM jest produktem generującym lepszy klimat do zmian dzięki korzyściom odnoszonym w postaci:
 - o poprawy relacji międzyludzkich,
 - o wzrostu poziomu identyfikacji z organizacją,
 - o wzrostu potencjału innowacyjności i korzystnych warunków dla synergii,
 - o wzrostu poziomu transparentności oraz merytoryczności decyzji.

Korzyści wdrożeniowe

- MKM ma strukturę modułową dzięki czemu poszczególne produkty – wchodzące w jego skład – mogą być stosowane oddzielnie, jako samodzielne całości, służące rozwiązaniu konkretnego problemu;
- poszczególne moduły MDM mogą być wykorzystywane zarówno we wsparciu doradczym, coachingu, jak i w charakterze produktu szkoleniowego;
- wdrożenie MDM poprzez rozwiązywanie konkretnych problemów zapewnia optymalną jego skalowalność – adekwatną do rzeczywistych potrzeb organizacji.

Paradygmat nowej gospodarki

Identyfikacja uwarunkowań wpływu jakości wiedzy na sukces organizacji w warunkach nowej gospodarki nie jest możliwe bez diagnozy współczesności. Bez udzielenia odpowiedzi na pytania o to, co w charakterystykach obecnych czasów jest dla nas istotne? Jest to pytanie o paradygmat nowej gospodarki, kryterium jej wyodrębnienia na tle wcześniejszych gospodarek. W naszych rozważaniach wybraliśmy paradygmat masowego produktu finalnego - w przekonaniu, że możliwa jest konsekwentna charakterystyka poszczególnych epok dziejów ludzkości, biorąca pod uwagę masowy typ produkcji, jaki w nich przeważał. Utworzona w ten sposób typizacja identyfikuje:

- społeczeństwo **agrarne**, gdzie masowym produktem finalnym były produkty rolne;
- społeczeństwo **przemysłowe**, gdzie masowym produktem finalnym większości organizacji były produkty przemysłowe;
- **społeczeństwo wiedzy**, gdzie rolę takiego produktu pełni wiedza.

Akceptacja takiej typizacji nie jest wyrazem ekonomizmu, a bardziej szukania paradygmatu racjonalności działania, który zmienia się na przestrzeni wieków. Bierzymy pod uwagę produkty rolne, przemysłowe oraz produkty wiedzy. Każdy z nich występował w każdej epoce i występuje nadal równolegle, obok siebie: zarówno w epoce agrarnej, industrialnej jak i społeczeństwie informacyjnym. Z tym, że poszczególne epoki różnią się masowością produktu finalnego. W ślad za zmianą priorytetów, to on – produkt finalny epoki – nadawał i nadal nadaje kulturowy ton swoim czasom. Wyznacza normy technologiczne, edukacyjne, organizacyjne itd.

Typologia epok społecznych oparta na wskazanej triadzie traktowana jest przez nas jako przedsięwzięcie poznawcze, którego wartość oceniamy z perspektywy jego heurystycznej płodności czyli tego, co możemy poznać dzięki takiemu instrumentowi badawczemu, co zrozumieć, jakie pytania zadać i na jakie sensownie odpowiedzieć.

W stosunku do empirii ma ona charakter retrospektywny – w odniesieniu do dwóch pierwszych epok oraz projektujący – w stosunku do epoki społeczeństwa wiedzy. Jest to w naszym przekonaniu forma kompromisu intelektualnego opartego – z jednej strony – na przekonaniu o logice rozwoju i pewnej jego konsekwencji wynikającej z obiektywnych uwarunkowań, które jesteśmy w stanie zidentyfikować. A z drugiej – na ewolucyjności zmian oraz możliwości udziału w nich zespołów realizujących wspólne cele, koordynowane metodologicznie takimi właśnie modelami, jak społeczeństwo wiedzy.

Diagnoza współczesności, ułożona wzdłuż tak skonstruowanej ścieżki intelektualnych poszukiwań, koncentruje się na identyfikacji zagrożeń wdrożeniowych wskazanego modelu oraz na narzędziach służących temu celowi. **Zagrożenia wypełniają obszar poszukiwań diagnostycznych, dostrzeganych w paradygmatach myślenia i barierach mentalnych organizacji XXI wieku** identyfikowanych przez MDM.

Z wiedzą, jako finalnym produktem organizacji jest - pewien problem poznawczy. O ile wcześniejsze produkty finalne różnych epok należały to tej samej kategorii ontologicznej, były łatwiej dostrzegalne, zauważalne gołym okiem, jak różnice między krajem rolniczym, a industrialnym, to nowy typ społeczeństwa wiedzy, swoim produktem różni się tak radykalnie od wcześniejszych, że formuła „jaki jest koń – każdy widzi”, zastosowana do jej wyjaśnienia, psu zda się na budę. Szkopuł w tym, że społeczeństwa informacyjnego, zajętego masową produkcją wiedzy – nie widać gołym okiem. Łatwo zauważalne są w nim masowo obecne gadzety informatyczne. Ale sama obecność technologii informatycznych nie jest w stanie przekształcić organizację doby industrialnej, w organizację doby społeczeństwa wiedzy.

Nie jest to niestety problem jedyny, albowiem model społeczeństwa wiedzy zakłada określone zachowania wobec wiedzy - jako zasobu organizacji, gwarantującego jej jakość. Tymczasem wraz z upowszechnieniem technologii informatycznych, zachowania ich użytkowników wpisują się bardziej w standard „radosnego twórcy treści wszelakich”, niż profesjonalnego użytkownika treści profesjonalnych.

Nasze obawy o realną szansę wdrożenia modelu społeczeństwa wiedzy współbrzmiają z autorami, którzy sugerują, że „(...) paradoksalnie – społeczeństwo oparte na wiedzy wcale nie musi ewoluować w kierunku jej ochrony i rozwoju. Nagromadzenie i cyfryzacja ogromnej ilości wiedzy, a następnie udostępnienie jej za pośrednictwem Internetu wcale nie musi oznaczać dbałości o jej dokładność

i weryfikację. Już dziś niektóre gałęzie wiedzy, szczególnie wrażliwe na wszelkiego rodzaju „amatorszczyznę” (używając terminologii Keena), borykają się z problemem wielości elektronicznych źródeł wątpliwego pochodzenia i zmuszone są walczyć o uzasadnianie swojej egzystencji. Taka sytuacja dotyczy niektórych gałęzi nauk humanistycznych, ponieważ studenci coraz powszechniej odrzucają tradycyjne, sprawdzone źródła na korzyść powierzchniowych, fragmentarycznych, szybko dostępnych i łatwo przyswajalnych informacji z Internetu”¹⁰.

Trudno dzisiaj jednoznacznie stwierdzić czy jest to swego rodzaju pourazowa reakcja na uderzeniową falę informacyjną, wywołana rewolucją informatyczną, szczególnie internetową czy trwała tendencja, która będzie ulegała pogłębieniu, prowadząc do swego rodzaju infantylnizmu informacyjnego, ale ponad wszelką wątpliwość wiedza o tym zjawisku wymaga upowszechnienia, a samo zjawisko-systematycznej obserwacji – z perspektywy MDM.

Sposób myślenia wbudowany w PCM

Idea MDM świadomie nawiązuje do wyznaczników kultury projektowej UE i zgodna z metodyką Zarządzania Cyklem Projektu (PCM). Proponowany model decyzyjności MDM osadzony jest w środowisku projektowym ZCP i stanowi wsparcie kultury projektowej organizacji oraz jej ładu decyzyjności.

Globalny wymiar diagnozy współczesności odnosimy do modelu społeczeństwa wiedzy. Natomiast regionalny – jest: europejski i polski. Dotyczy to strefy dokumentacyjnej, jak i empirycznej. Z dokumentacyjnej – szczególną wagę przywiązujemy do strategii EUROPA2020¹¹. Natomiast z polskich uwarunkowań – najbardziej interesują nas projektowe, albowiem wszelkie zmiany nabrały takiego właśnie charakteru i bez kultury projektowej, adekwatnej do wprowadzanych zmian – trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie społeczeństwa wiedzy. W kształtowaniu polskiej kultury projektowej szczególna rola przypada metodyce PCM.

Czym jest PCM? Jest metodyką o ściśle określonych celach, skupionych wokół doskonalenia działań projektowych. Nie będzie żadnej przesady w stwierdzeniu, że PCM jest sumą doświadczeń wyniesionych z projektów realizowanych w różnych uwarunkowaniach kulturowych i organizacyjnych, opartych na tzw. ramie logicznej LFA (Logical Framework Approach) – zapewniającej jednorodność metodologiczną produktów zarządczych oraz wspierających je procesów decyzyjnych, komunikacyjnych, kształtujących relacje międzyludzkie oraz kapitał ludzki organizacji.

¹⁰ P. Pawlak, W. Strzelecki, Pozycja nauk medycznych w kulturze społeczeństwa informacyjnego. Specjaliści kontra amatorzy. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” NR 656 „STUDIA INFORMATICA” 2011, Nr 28, s. 342.

¹¹ T. Wojewódzki, Strategia EUROPA 2020, a infrastruktura intelektualno-mentalna współczesnej organizacji „Studia i Badania Naukowe. Europeistyka”, Rok VI, 2012, Nr 2, s. 33-54.

Sposób myślenia – wpisany we LFA oraz koncepcje, zadania i techniki PCM – dotyczy:

- koncepcji cyklu projektu,
- analizy interesariuszy,
- narzędzia planistycznego „tablicy logicznej”,
- kluczowych czynników jakości,
- harmonogramu działań oraz harmonogramu wykorzystania zasobów,
- ujednoczonych, spójnych struktur dla kluczowych dokumentów projektu (Zarządzanie Cyklem Projektu¹²).

Nie będziemy tutaj relacjonowali dokładniej zawartości metodyki PCM. Skupimy się natomiast na wybranych jej elementach, istotnych z perspektywy kształtowania zachowań zespołów korzystających z dofinansowania publicznego i zmuszonych tym samym do respektowania wskazanej metodyki, która stanowi integralny element polityki finansowego wspierania zmian – w realiach społeczno – gospodarczych UE.

Sposób myślenia wbudowany w PCM – jest sposobem myślenia problemowym, a nie czynnościowym, formalno – prawnym czy myśleniem w rodzaju finansizmu (jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze). W potoczności można byłoby mu przypisać miano anty urzędniczego, gdyż nakierowanego na meritum sprawy, na to, co w niej najbardziej istotne. W potoczności literackiej – byłoby to miano myślenia anty Kafkowskiego.

Tradycyjnie urzędnicze myślenie, wobec którego PCM jest wyraźnie opozycyjny – tkwi, po części – w czasach PRL. Inne były wtedy zasady finansowania pomysłów społecznych i gospodarczych. Myślenie urzędnicze czasów PRL było odpodmiotowane w tym sensie, że nie dostrzegano interesariuszy, których zastąpiono enigmatycznym „społeczeństwem”. Myślano kategoriami szkół, basenów, mostów i fabryk, a nie ludzi, konkretnych interesariuszy, o określonych problemach, które trzeba rozwiązać finansując przedsięwzięcia publiczne.

Przeanalizujmy ten sposób myślenia na przykładzie basenu. Myślenie urzędnicze czasów PRL jest myśleniem typu „przydania się”. Co by się nam przydało np. w naszej gminie? Jest szereg odpowiedzi – pomysłów projektów, które oczywiście są same z siebie i jako takie, nie wymagają dodatkowych uzasadnień. Jest wśród nich basen. Myślenie urzędnicze czasów PRL-owskich jest myśleniem czynnościowym, sankcjonującym działanie jako takie. Upowszechniała go kultura masowych zachowań takich, jak „tzw. czyny społeczne”. Ich sensem było robienie czegokolwiek, wzięcie udziału, działanie – a nie realne korzyści, jakie z tego wynikają oraz ich potencjalni interesariusze.

Sensem projektu BASEN – zaistniałego w omawianej kulturze myślenia, było budowanie i oddanie do użytku basenu.

¹² Zarządzanie Cyklem Projektu, Ministerstwo Gospodarki i Pracy, Warszawa 2004, s. 6.

Przejdźmy teraz do sposobu myślenia wpisanego w PCM. Na czym polega zasadnicza różnica? Otóż sposób myślenia PCM jest myśleniem problemowym i holistycznym. Nie jest to rozumowanie kategoriami „przydania się”, ale identyfikacji skali, wagi poszczególnych problemów, kolejności ich rozwiązywania oraz interesariuszy, którzy odniosą z danego rozwiązania określone korzyści, z uwzględnieniem także tych, którym wprowadzane zmiany mogą z równych powodów – zaszkodzić. Odpowiedź na tak postawione pytania wymaga określonej wiedzy, metodologii jej pozyskiwania i metodyki działania. PCM jest właśnie próbą zebrania w jednym miejscu technik, metod, narzędzi pomocnych w udzieleniu odpowiedzi na tego typu pytania oraz dokonanie wyboru, przygotowanie, wykonanie oraz ewaluację tak pomyślanych projektów.

Basen w sposobie myślenia PCM jest po prostu basenem – obiektem spełniającym określone funkcje, narzędziem pozwalającym zrealizować określone cele, rozwiązywać lokalne problemy. Z perspektywy PCM basen pojawia się nie na początku ścieżki myślenia, ale na jej końcu. Jeśli pojawia się w ogóle. Na początku jest bowiem lista potrzeb – problemów: np. skrzywienia kręgosłupa powszechnie pojawiające się u dzieci i młodzieży szkolnej, brak aktywności ruchowej, niska atrakcyjność miejsca, jako potencjalnego obszaru osiedlenia się itd. Jeśli rozwiązanie tych problemów oraz innych, z różnych dziedzin życia społecznego – skrzyżują się na produkcie takim, jak basen, to budowa tego obiektu stanie się środkiem do rozwiązania problemów. Nie celem samym w sobie, ale środkiem. Basen, to dodatkowe etaty, a więc wzrost zatrudnienia, to wzrost atrakcyjności miejsca zamieszkania, a więc magnes dla potencjalnych mieszkańców danego regionu itd. W omawianym sposobie myślenia na pierwszym miejscu znajdują się problemy oraz ich rozwiązania. To są problemy konkretnych interesariuszy – dlatego mówimy o podmiotowości tego podejścia.

Można więc powiedzieć, że myślenie PRL-owskie i kategoriami PCM – to są dwie, diametralnie różne kultury, dwa całkowicie odmienne sposoby myślenia, które funkcjonują aktualnie (I dekada XXI wieku) obok siebie. Sposób myślenia PRL-owski ulega oczywiście ewolucji i adaptacyjnemu doskonaleniu – w uwarunkowaniach unijnych, opartych na preferencjach, którego sednem jest PCM. Przejawia się to w myśleniu typu: Na co mogli-byśmy jeszcze pozyskać pieniądze z UE? Jest to logika myślenia czynnościowego – kontynuacja starej tradycji myślenia „przydatnościowego”.

Interesujące nas sposoby myślenia mają wiele form przejawiania się. Jedną z powszechniejszych – jest model dobrego gospodarza, jako administracyjnego zarządcy regionu¹³. Otóż dobry gospodarz, to taki, który „ciągnie dla regionu” co tylko się da i ile tylko się da. Swojego głównego oponenta widzi w gospodarzu, który nic nie robi – i takie zestawienie jest dobrym lustrem dla pokazania własnych pozytywów. Co innego, jeśli tak rozumianego gospodarza skonfrontować z modelem

¹³ T. Wojewódzki, Syndrom 5 dkg władzy. [dok. elektr.] <http://infobrokerstwo.pl/syndrom-5-dkg-wladzy/> [odczyt: 07.07.2015].

dobrego gospodarza wychowanego w klimacie PCM: zabiegającego o racjonalny rozwój swojego regionu, a więc zabiegającego o to, co istotne, przydatne, efektywne, potrzebne. Środowisko dóbr zdobytych, a środowisko dóbr potrzebnych – to dwa diametralnie różne miejsca, o odmiennym komforcie egzystencji .

Jest tutaj ponadto element czysto finansowy – najbardziej bodaj jedno-znacznie pokazujący nieefektywność tego sposobu myślenia. Model czynnościowy odrzuca podejście holistyczne. W ujęciu fragmentarycznym, cząstkowym wartościuje się działania w ramach samych działań, bez ich szerszego kontekstu . W takim ujęciu widoczna jest przewaga środków możliwych do pozyskania, nad kosztami własnymi. Uzasadnia to sens projektu. W ujęciu cząstkowym nie widać jednak tego, że zaangażowanie jakichkolwiek środków w wybrane przedsięwzięcie – nie ma uzasadnienia w potrzebach regionu wyznaczanych problemami społecznymi i gospodarczymi. Natomiast odwołując się do przykładu zacytowanego powyżej (budowa lotniska w Gdyni) powiedzieć można, że interesujący nas sposób myślenia bliski jest bohaterom „Mieszkańców” Tuwima, którzy wszystko widzieli oddzielnie. Ten anty holistyczny sposób myślenia wyjaśnia jak możliwa jest do przyjęcia w polskich uwarunkowaniach społeczno-gospodarczych koncepcja budowy granitowej drogi przed remontem budynków oraz wiele innych zdarzeń o podobnym charakterze, znanych każdemu z własnego podwórka.

Myślenie wkomponowane w PCM broni się przed takim podejściem określonymi technikami czy wreszcie całą procedurą działania – ułożeniem w cykl składający się z faz następujących po sobie, zapewniających logikę działania.

Holistyczne podejście do problemów oraz relewantne (uwzględniające istotę problemu) porządkowanie treści ze względu na potrzeby interesariuszy jest – naszym zdaniem – wyróżnikiem sposobu myślenia znamiennego dla PCM, a tym samym dla wszystkich działań finansowanych ze źródeł unijnych. Mówimy oczywiście o modelu, gdyż realna praktyka projektowa – jest zapewne tematem wartym oddzielnego omówienia. Tak więc w tym holistycznym podejściu, ukierunkowanym problemowo, istotną rolę odgrywają priorytety takie, jak trwałość rozwiązania, jego zgodność ze strategią aplikującego do funduszy unijnych podmiotu oraz zgodność z rzeczywistymi problemami grup docelowych i beneficjentów, poziom respektowania celów polityk Komisji Europejskiej, wykonalność projektu dobrze osadzonego w realiach otoczenia i potencjale itd.

Podsumowanie

Program Humanistyki Zintegrowanej – w formule zaproponowanej przez MDM (utożsamiany też z MSE™) wdrożony do badań nad organizacją – wypełnia istotnie lukę obecną w większości diagnoz uwarunkowań ich efektywności. Odnosi się bowiem do sposobów myślenia organizacji obrazując ich udział w procedurach komunikacyjnych, decyzyjności, relacji międzyludzkich itd. Metodologia MDM oparta na analizie stanów rzeczy (w relacjach wiedzy oraz wartości), tworzy

przesłanki do zobiektywizowanych badań tzw. obszarów miękkich decydujący o powodzeniu zarówno wielkich przedsięwzięć inwestycyjnych, jak i mniejszych projektów, lokalnych zmian. Ze względu na jednorodność stosowanych kryteriów oraz ich spójność - umożliwia tworzenie ram benchmarku dowolnych modeli organizacji.

PHZ już na obecnym etapie wdrożeń wskazywać można jako przykład możliwości współpracy nauki z sektorem gospodarki i administracji zadający kłam przekonaniom o nikłej lub wręcz żadnej przydatności praktycznej tradycyjnej humanistyki uprawianej na wysokim poziomie abstrakcyjności.

Otwarta pozostaje nadto kwestia formuły optymalizującej proces praktycznych wdrożeń refleksyjności humanistycznej wychodząca poza szczęśliwe incydenty, by usankcjonować standard wart upowszechnienia. W takim kierunku zmierza PHZ.

THE IMPLEMENTATION OF INTEGRATED HUMAN SCIENCE INTO RESEARCH ON ORGANIZATION

TADEUSZ WOJEWÓDZKI

Summary

The quality of social life depends on the quality of political, economic and social decisions, made on various levels of different organizations. What counts from the perspective of the society's life quality is, on the one hand, the substantive value of a decision and, on the other, the understanding of the premises behind a decision and the level of beneficiaries' identification with the way of thinking which creates its final shape. The optimal formula which links the decision makers with its beneficiaries is adherence to the same standard of decision making.

This approach guarantees a better level of social communication which to a great extent is an indicator of society's life quality and which naturally initiates civic, social and workers' activity. Substantive Decision Making Model (SDMM) is a decision making standard which complies with the requirements described.

Due to its intellectual conditioning is treated here as an example of Integrated Human Science Program implementation for the needs of decision practicing. The model refers to the line of thinking characteristic for European Union project culture. The Substantive Decision Making Model is also a development of Project Management Methodology (PMM) and the way of thinking presented in "Europe 2000".

BIBLIOGRAFIA

Babik W. (2010), Słowa klucze. WUJ, Kraków.

Bonecki M. (2011), Interpretacja humanistyczna a teoretyczna rekonstrukcja kultury. *F i l o – S o f i j a*, Nr 12, s. 189-211.

Boruszewski J. (2012), Jakość i wiarygodność informacji w infobrokerstwie. *Lingua ac Communitas*, Vol. 22 s. 241-250.

Pałubicka A. (2011), Opozycja dwóch postaw wobec świata a koncepcja kultury Jerzego Kmity „*Filo–Sofija* „Nr 12 (2011/1), s. 145-158.

Pawlak P., Strzelecki W. (2011), Pozycja nauk medycznych w kulturze społeczeństwa informacyjnego. Specjaliści kontra amatorzy. „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego*” NR 656 „*STUDIA INFORMATICA*”, Nr 28.

Europa 2020. Strategia na rzecz inteligentnego i zrównoważonego rozwoju sprzyjającego włączeniu społecznemu. Bruksela, 3.3.2010 KOM(2010) 2020. [dok. elektr.] <http://eurlex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=COM:2010:2020:FIN:PL:PDF> [odczyt: 19.08.2014].

Kowalska M., Wojewódzki T. (red.) 2015. INFOBROKERSTWO. Idee, koncepcje, rozwiązania praktyczne. Gdańsk: ATENEUM

Wojewódzki T. (2011), Rola PCM w kształtowaniu unijnej kultury organizacji „Studia i Badania Naukowe. Europeistyka” R.V Nr 2/2011 s. 125-139.

Wojewódzki T. (2013), Obszary aksjologiczne we współczesnych organizacjach „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna”, Tom 2, Nr 1, s. 122-145.

Wojewódzki T. (2012), Strategia EUROPA 2020, a infrastruktura intelektualno-mentalna współczesnej organizacji „Studia i Badania Naukowe. Europeistyka” Studia i Badania Naukowe. Europeistyka. Rok VI, Nr 2, s. 33-54.

Wojewódzki T. (2014), Komunikacja wiedzy: efektywność i problemowa relewancja. [w:] Współczesne oblicza komunikacji i informacji. Problemy, badania, hipotezy. Głowacka E., Kowalska M., Krysiński P. (red.) WNUMK Toruń, s. 221-235.

Wojewódzki T. Syndrom 5 dkg władzy. [dok. elektr.] <http://infobrokerstwo.pl/syndrom-5-dkg-wladzy/> [odczyt: 19.08.2014].

Wojewódzki T. (2015), Infobrokerstwo systemowe – kontekst niezbędności infobrokerskiej roboty. [w:] S. Cisek, A. Januszko-Szakiel, Brokering informacji okiem praktyka i adepta zawodu. Warszawa, Wolters Kluwer,

Zarządzanie Cyklem Projektu (2014), Ministerstwo Gospodarki i Pracy, Warszawa.

NEGATYWNA TELEWIZYJNA REKLAMA POLITYCZNA NA PRZYKŁADZIE KAMPANII PARLAMENTARNEJ Z ROKU 2007

ANITA BOBROWSKA

Streszczenie

Artykuł jest próbą analizy negatywnych reklam politycznych w czasie kampanii parlamentarnej w 2007 roku. W artykule przedstawiono pojęcie reklamy politycznej, oraz historię negatywnej reklamy telewizyjnej, a także klasyfikację negatywnych reklam. Znaczna część artykułu to analiza spotów negatywnych wyemitowanych w czasie kampanii wyborczej w 2007 roku, autorka przedstawiła również język, który był prezentowany w spotach telewizyjnych.

Słowa kluczowe: reklama polityczna, negatywna reklama telewizyjna, partie polityczne, wybory parlamentarne 2007

Telewizyjna reklama polityczna

Telewizyjna reklama polityczna, prócz Public Relation stanowi główną formę komunikacji politycznej w okresie kampanii wyborczej. Telewizyjny przekaz, przygotowane i w pełni kontrolowane przez organizacje polityczne, stanowią unikatową platformę dyskursu politycznego. Szczególnie ważnym aspektem w reklamie telewizyjnej jest dobór treści, typem reklamy politycznej jest reklama negatywna, która budzi wielkie emocje u specjalistów, a także u wyborców.

M. Mazur przytacza najbardziej trafną definicję reklamy politycznej definiuje ją jako *krótki przekaz informacyjny – perswazyjny, którego celem jest dotarcie do wyborców z ofertą polityczną, na którą składa się partia, kandydaci, programy polityczne. Przekaz ten ma na celu nie tylko spopularyzowanie oferty politycznej, ale także, a być może przede wszystkim nakłonienie wyborców do oddania swych głosów w akcie wyborczym na sponsora reklamy. W przekazie reklamowym forma i treść komunikatu, która dociera za pośrednictwem mediów do wyborców, pozostaje pod całkowitą kontrolą aktora politycznego, środki masowego przekazu pełnią w tym przypadku jedynie rolę kanału transmisyjnego*¹.

Telewizyjna reklama polityczna to jedna z najpopularniejszych technik komunikowania marketingowego, które przez lata uległa znacznym zmianom w kierunku profesjonalizacji przekazu, a tym samym zwiększenia skuteczności oddziaływania na wyborców. Profesjonalizację przekazu reklamowego możemy dostrzec między innymi w skróceniu czasu trwania materiałów reklamowych, zastąpienie długich wywodów chwytliwymi, łatwymi do zapamiętania hasłami

¹ M. Mazur, Negatywna telewizyjna reklama polityczna. Doświadczenia amerykańskie i polskie, [w:] B. Dobek-Ostrowska, Kampania wyborcza: marketingowe aspekty komunikowania politycznego, wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005, s. 77.

wyborczymi, odejście od promocji programu na rzecz promocji wizerunku kandydatów, odejście od prób oddziaływania na intelekt w kierunku oddziaływania na emocje. Dzięki profesjonalizacji i wzrostowi skuteczności oddziaływania telewizyjna reklama polityczna stała się wiodącą formą polityki wyborczej.

Niewątpliwie największą wadą reklamy telewizyjnej jest jej wysoki koszt, który ogranicza możliwość jego stosowania jedynie do podmiotów bogatych w zasoby. Z roku na rok wydatki na reklamę wzrastają. Omówione powyżej tendencje do profesjonalizacji przekazu reklamowego oraz wzrostu wydatków na reklamę polityczną, badacze komunikowania politycznego zwracają uwagę na pojawienie się jeszcze jednego trendu polegającego na wzroście znaczenia negatywnej reklamy politycznej w działaniach promocyjnych².

Historia Reklamy negatywnej

Negatywna reklama polityczna ma swój początek w amerykańskich kampaniach wyborczych. Już w 1948 roku prezydent Harry Truman wystąpił w pierwszym spocie, w którym namawiał Amerykanów do udziału w wyborach³. W reklamie prócz treści promującej kandydata pojawił się również negatywny przekaz skierowany przeciwko jego konkurentowi. Również w podczas kampanii prezydenckiej z roku 1952 w czasie rywalizacji między Dwightem D. Eisenhowerem i Adlai'em Stevensonem. Wiele reklam z serii Eisenhower odpowiada Ameryce zawierało otwarty atak na demokratów, chociaż z reguły Stevenson nie był w nich wymieniany z nazwiska⁴.

Najbardziej znaną reklamą negatywną w historii kampanii telewizyjnych jest spot przygotowany na potrzeby sztabu wyborczego Lyndona Johnsona w walce o fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych, film reklamowy nazwano *Dziewczynka pokoju*, który przeszedł do historii pod nazwą Stokrotka. Reklama miała utwierdzić wyborców, że rywal Lyndona Johnsona – demokrata Barry Goldwater jest niebezpiecznym radykałem, który wielokrotnie chwalił broń atomową. Na filmie mała dziewczynka trzymała w ręku stokrotkę i niezdarnie liczy płatki. Kamera robiła zbliżenie na oko dziewczynki, w tle słychać było wybuch. Na ekranie było widać wybuch bomby atomowej. W trakcie eksplozji słychać było głos Johnsona: „Wybór jest jasny: sprawić by na świecie wszystkie boże dzieci mogły żyć lub odejść w ciemności. Musimy się kochać wzajemnie, albo musimy umrzeć”. Reklamę kończą słowa narratora „Głosuj na prezydenta Johnsona trzeciego listopada. Stawka jest zbyt wysoka by pozostać w domu”. Spot został wyemitowany tylko raz 7 września

² P. Dudek, Negatywna reklama polityczna: telewizyjne spoty wyborcze w kampanii parlamentarnej w 2007, *Studia Medioznawcze* nr 3/2008, s. 60-61.

³ Por. R. Wiszniewski, *Marketing wyborczy*, wyd. PWN, Warszawa 2000, s. 15.

⁴ A. Falkowski, W. Cwalina, *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2006, s. 492.

1964 roku w stacji CBS⁵.

Jak pisze B. Dobek-Ostrowska „od tamtych wyborów negatywna reklama skierowana przeciwko rywalowi stała się normą w kampaniach amerykańskich, przenikając do kultury politycznej innych społeczeństw”⁶.

Reklama negatywna

Pojęcie negatywnej reklamy jest trudne do zdefiniowania. Pojęcie obejmuje zarówno przekaz o charakterze atakującym przeciwnika, zawierające wyłącznie treści negatywne jak i reklamy, które łączą treści pozytywne oraz negatywne⁷. Specjaliści nazywają takie przekazy reklamami kontrastu. Celem tego typu reklamy jest nie tylko atakowanie przeciwnika, ale także pokazanie na jego tle pozytywnych cech kandydata.

Istotą politycznej reklamy negatywnej jest jej wymierzenie przeciwko komuś albo czemuś. Cele ataku mogą być różne np. kontrkandydat, partia polityczna, ideologia czy nawet program polityczny.

Specjaliści rozróżniają kilka typów negatywnej reklamy. Jedną z nich jest negatywna reklama programowa, odnosząca się nieprzychylnie, w stosunku do wygłaszanych przez rywala stanowisk, dotyczących zagadnień programowych. Charakterystyczne dla takiego komunikatu jest opieranie się nadawcy na politycznych zachowaniach konkurenta lub postulatów zawartych w programie wyborczym. Kolejny podtyp reklamy to negatywna reklama wizerunkowa koncentruje się na cechach osobistych kontrkandydata lub lidera konkurencyjnej partii politycznej. Zdecydowanie największą intensywnością legitymuje się reklama atakująca. Opiera się na jednostronnym i agresywnym ataku na politycznego przeciwnika. W teorii marketingu politycznego często termin reklamy atakującej i negatywnej używane są zastępczo. Jednak W. Cwalina rozgranicza te dwie reklamy uważa, że reklama atakująca jest bardziej „jadowita” spośród wszystkich reklam pojawiających się w czasie kampanii. Koncentruje się wyłącznie na politycznym rywalu, eksponując elementy jego osobistego charakteru czy podejmowane przezeń stanowiska w sprawach politycznych⁸.

Zupełnie na innych założeniach opiera się negatywna reklama porównawcza. W odróżnieniu od reklam atakujących negatywnych podstawową cechą tego rodzaju komunikatów jest zestawienie stygmatyzowanego podmiotu ze sponsorem reklamy, wskazując jednocześnie, że jest on gorszy od nadawcy. W literaturze marketingu politycznego wyróżnia się dwa modelowe kryteria podziału negatywnych reklam porównawczych: bezpośrednie i powierzchowne. Bezpośrednie reklamy porównawcze cechuje wskazanie przeciwnika wprost, ma to za zadanie unaocznić, że

⁵ B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie*, s. 407.

⁶ Tamże.

⁷ M. Mazur, dz. cyt. s. 81.

⁸ A. Falkowski, W. Cwalina, dz. cyt. s. 116.

wybór jest właściwy. Zaś reklama powierzchniowa można zaliczyć materiał, w którym występujące podmioty są prezentowane za pomocą terminów ogólnych i pozbawionych jakichkolwiek danych czy prób argumentacji⁹.

Telewizyjna reklama wyborcza w kampanii parlamentarnej z roku 2007

Materiały, które zostały poddane analizie to płatne ogłoszenia reklamowe siedmiu komitetów wyborczych wyemitowane przez stacje telewizyjne w okresie kampanii wyborczej do parlamentu w 2007 roku. W kampanii parlamentarnej z 2007 roku wyemitowano 93 reklamy wyborcze. Najwięcej materiałów promocyjnych wyprodukowała Lewica i Demokraci, w dalszej kolejności Prawo i Sprawiedliwość, Platforma Obywatelska. Inne ugrupowania wyemitowały mniej materiałów promocyjnych. Wśród wszystkich reklam wyborczych większość, bo 62% to reklamy pozytywne, zaś 38% to reklamy o zabarwieniu negatywnym. Reklamę negatywną stosują częściej kandydaci ubiegający się o dojście do władzy, a ci, którzy starają się pozostać u władzy na kolejną kadencję stosują ją rzadziej¹⁰.

Prawo i Sprawiedliwość

Filmem, który rozpoczął cykl spotów o zabarwieniu negatywnym, był spot zatytułowany „Układy”¹¹. Jest to typowy przykład reklamy lękowej ukazującej zagrożenie w postaci „oligarchów” oraz skorumpowanych przez nich polityków i urzędników. Jedynym sposobem uniknięcia zagrożenia jest ponowny wybór sponsora reklamy – Prawa i Sprawiedliwości. Reklama nie wskazuje bezpośrednio na żadnego z politycznych konkurentów PiS jako na przyczynę zagrożenia. Polaryzuje jednak scenę rywalizacji wyborczej, dzieląc świat na zasadzie „my-oni”. „My”, czyli walczący z korupcją PiS i jego zwolennicy. „Oni” to zagrażający interesom tak zwanych zwykłych ludzi niedookreśleni „oligarchowie” i nie wymienione z nazwy pozostałe partie skłonne, jak sugeruje reklama, przywrócić zlikwidowane przez Prawo i Sprawiedliwość korupcyjne układy. Zrealizowany został w dowcipnej konwencji film przyciągał uwagę i wzbudzał emocje. Celem tego spotu było przede wszystkim zmobilizowanie zwolenników PiS. Bazując na lęku, a także uczuciu niechęci do bogatych oligarchów, reklama miała wpływać także na postawy wyborców niezdecydowanych.

Kolejną reklamą wykorzystującą postać „oligarchy” jako wroga jest spot „Salon”¹². Spot ten jest kontynuacją poprzedniego filmu. Emisja tego spotu otworzyła w rywalizacji obydwu komitetów nowy etap – okreśłany jako „wojna na spoty”.

⁹ M. Jeziński, *Marketing polityczny w poszukiwaniu wyborczego sukcesu*, Dom Wydawniczy Duet., Toruń 2001, s. 38-39.

¹⁰ M. Jeziński, dz. cyt. s. 181.

¹¹ Prawo i Sprawiedliwość, Spot reklamowy: „Układy” <http://www.pis.org.pl/wideo-frame.php?file=http://pis.servertv.com/pis/PIS00171.wmv> >.

¹² <http://www.youtube.com/watch?v=hkuAx9zZdoc>

Wyemitowanie reklamy „Salon” spowodowało wciągnięcie PO w wymianę ciosów, na którą partia Donalda Tuska była nie przygotowana. Pokazano zastawione z przepychem stoły i podpatrywane są rozmowy bohaterów. Jest to pretekst do ironicznej odpowiedzi na hasła jakie w swojej kampanii podnosiły partie konkurencyjne: koniec z agresją, przywrócić spokój, szacunek w Europie, budowanie. Reklama nie atakuje w sposób bezpośredni przeciwników PiS. Nawiązuje do hasła Platformy Obywatelskiej („by żyło się lepiej”) oraz do kojarzonej z lewicą Jolanty Kwaśniewskiej („beza”). Spot sugeruje więc, że konkurenci PiS to oderwani od rzeczywistości w jakiej żyje większość Polaków, reprezentanci „wyższych sfer”, troszczący się tylko o swoje interesy. Podkreślają to słowa wypowiedziane w końcowej części reklamy przez Jarosława Kaczyńskiego. Dzięki ironicznemu humorowi spot przykuwał uwagę i był atrakcyjny w odbiorze. Jego zadaniem było umacnianie i mobilizowanie elektoratu PiS oraz próba zniechęcenia wyborców niezdecydowanych do głosowania na partie konkurencyjne. Reklama umacnia wykreowany podział: zwykli Polacy i reprezentujące ich PiS kontra bogaci oligarchowie z salonu i reprezentujące ich interesy partie przeciwne PiS. Atak na politycznych konkurentów jest tu nieco bardziej konkretny (poprzez bardziej czytelne nawiązania oraz słowa J. Kaczyńskiego) i mniej subtelny niż w przypadku spotu „Układy”.

Reklama zatytułowana „Afery”¹³ jest atakiem skierowanym przeciwko Lewicy i Demokratom. W spocie przywoływane są afery, które miały miejsce za czasów rządów Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Przypominany jest także fakt ułaskawienia przez Aleksandra Kwaśniewskiego Zbigniewa Sobotki. Reklama atakuje konkurencyjny komitet wyborczy sugerując, że związani z LiD ludzie zamieszani są w sprawy korupcyjne, a ich zwycięstwo będzie powrotem korupcji. Pojawiają się tu także elementy reklamy lękowej. Głos lektora straszy „oni chcą wrócić”, a „premier Kaczyński” ukazywany jest jako jedyna osoba zdolna powstrzymać rzekomy powrót korupcji. Spot odwołuje się do emocji i skojarzeń. Widać tu wyraźny kontrast: walczący z korupcją Jarosław Kaczyński – zamieszani w afery „oni”, których jednak dość łatwo zidentyfikować jako Lewicę i Demokratów.

Spot „Sztab”¹⁴ to przykład bezpośredniego ataku na Platformę Obywatelską. Mimo, że w żadnym miejscu filmu nie pada wprost nazwa tej partii, to dla widza oczywiste jest, że krytyka skierowana jest właśnie przeciwko niej. Wskazuje na to już podpis, który wyświetlany jest na początku spotu: „Niedawno temu w sztabie Partii Opozycji”. Reklama pojawiła się jako kontratak Prawa i Sprawiedliwości w kontekście filmu atakującego Prezydenta RP przygotowanego przez Platformę Obywatelską, w którym występują aktorzy grający w poprzednich spotach PiS. Reklama sugeruje, że Platforma Obywatelska nie ma pomysłu na kampanię

¹³ <http://www.youtube.com/watch?v=8eNK-waZPdI>

¹⁴ Prawo i Sprawiedliwość, Spot reklamowy: „Sztab”, [URL:]< <http://www.pis.org.pl/wideo-frame.php?file=http://pis.servertv.com/pis/PIS00172.wmv> >.

wyborczą, nie ma programu, nie ma wyrazistego lidera („przecież nawet do debaty go nie chcą”). Film pokazuje sztabowców „partii opozycyjnej” jako cynicznych, pozbawionych skrupułów manipulatorów świadomie uciekających się do kłamstwa i bezpodstawnie atakujących konkurentów. Z faktu braku pomysłu na kampanię wyprowadzany jest wniosek, że partia nie ma też pomysłu na rządzenie. Reklama PiS kolejny raz odwołuje się przede wszystkim do emocji. Kontratak ma jednak pewne oparcie w faktach. Platforma Obywatelska rzeczywiście wykorzystwała taką samą konwencję reklamy jak PiS. Zatrudniła także tych samych autorów.

Reklama „PiS na zdrowie”¹⁵ to atak skierowany przeciwko koncepcji programowej Platformy Obywatelskiej. Spot sugeruje, że PO proponuje prywatyzację szpitali, co może prowadzić do pozbawienia opieki medycznej ludzi gorzej sytuowanych. Reklama ma wzbudzać lęk, odwołuje się do emocji, straszy pozostawianiem potrzebującego pomocy pacjenta samemu sobie. Skontrastowana z programem PO jest wizja PiS, które jak przekonuje reklama nie pozwoli na prywatyzację szpitali, a tym samym ochroni społeczeństwo przed negatywnymi konsekwencjami wprowadzania w życie koncepcji PO. Ostatnia z serii negatywnych reklam wykorzystanych przez Prawo i Sprawiedliwość nosi tytuł „Mobilizacja”.¹⁶ Atak został tym razem skierowany na poglądy polityczne Donalda Tuska. Jest to bezpośredni atak ad meritum, odwołujący się jednak przede wszystkim do emocji. Spot zarzuca Tuskowi liberalizm („to radykalny liberał”) i sugeruje negatywne skutki liberalizmu dla społeczeństwa. Ma wzbudzać lęk przed powrotem „liberałów” co powinno skutkować zmobilizowaniem zwolenników Prawa i Sprawiedliwości, a także zniechęceniem wyborców niezdecydowanych do popierania Tuska i jego partii.

Podsumowując wykorzystanie telewizyjnych reklam negatywnych w kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że partia ta chętnie posługiwała się tym instrumentem. Reklamy były przy tym dość urozmaicone, wykorzystywały oryginalne i przyciągające uwagę pomysły. Spoty negatywne wykorzystywano do reagowania na bieżące wydarzenia kampanijne, odnoszono się do reklam konkurencji, wygłaszanych przez nią haseł oraz odpowiadano na ataki. Prawo i Sprawiedliwość unikało bezpośrednich ataków personalnych, a jeśli już sięgano po ten rodzaj reklamy negatywnej to celem ataku były poglądy i programy polityczne kontrkandydatów. Unikano zaś kwestii osobistych. W większości reklam posługiwano się humorem, ironią, aluzjami. Odwoływano się do emocji wyborców, przede wszystkim do lęku. Stąd najczęściej stosowano reklamę lękową, kreującą postać wroga i dychotomizującą rzeczywistość na zasadzie „my-oni”.

¹⁵ Prawo i Sprawiedliwość, Spot reklamowy: „PiS na zdrowie”, [URL:]<<http://www.pis.org.pl/multimedia.php?play=202#wideoframe>>

¹⁶ Prawo i Sprawiedliwość, Spot reklamowy: „Mobilizacja”, [URL:]<<http://www.pis.org.pl/wideo-frame.php?file=http://pis.servertv.com/pis/PIS00211.wmv>>.

Platforma Obywatelska

Platforma Obywatelska w przeciwieństwie do Prawa i Sprawiedliwości najchętniej wykorzystywała reklamę kontrastu. Ataki wymierzone były przede wszystkim w Prawo i Sprawiedliwość. Spoty były schematyczne w większości wypadków był następujący: w pierwszej części filmu przedstawiano niekorzystną sytuacją będącą wynikiem rządów PiS bądź zwracano uwagę na negatywne cechy tej partii i tworzących ją ludzi. Zaś druga część stanowiła prezentację pozytywnej wizji proponowanej przez PO. Kontrast podkreślany był przez techniczną stronę realizacji filmów. Część dotycząca PiS była czarno-biała. Pełnia kolorów pojawiała się w czasie przedstawiania pozytywnej odpowiedzi PO. Przykładem realizacji tego schematu są trzy podobne do siebie spoty reklamowe z Donaldem Tuskiem¹⁷, z Julią Piterą¹⁸ oraz z Bronisławem Komorowskim¹⁹. Bardziej rozbudowanym przykładem wykorzystania podobnego schematu jest spot zatytułowany „Krótki film o życiu”²⁰. W pierwszej części reklamy podkreślono negatywne aspekty rzeczywistości (niskie płace, trudna sytuacja w służbie zdrowia, mała ilość dobrych dróg, masowa emigracja Polaków). Druga część to wizja stanowiąca dokładną odwrotność aktualnego stanu rzeczy możliwa do zrealizowania, jak przekonuje reklama, tylko w wypadku zwycięstwa wyborczego Platformy Obywatelskiej. Spot nie atakuje bezpośrednio żadnej partii politycznej. Istnieje jednak silna sugestia („przez ostatnie dwa lata...”) że winę za niekorzystną sytuację ponoszą rządy Prawa i Sprawiedliwości. Najostrzejszy atak ze strony Platformy Obywatelskiej stanowiła reklama, w której „oligarcha” w czasie rewizji przeprowadzanej przez funkcjonariuszy służb specjalnych, zwraca się telefonicznie po pomoc do Prezydenta²¹. Atak poprzez osobę Lecha Kaczyńskiego wymierzony jest w Prawo i Sprawiedliwość. Reklama sugeruje, że także środowisko PiS powiązane jest ze światem wielkiego biznesu. Jest to kontratak PO na wyprodukowany przez PiS omawiany już wcześniej spot „Układy”. W filmie występują ci sami aktorzy, którzy zagrali w reklamie PiS. Platforma Obywatelska w mniejszym stopniu niż PiS wykorzystywała reklamę lękową. Ukazywanie negatywnych zjawisk i atakowanie konkurentów miało przede wszystkim na celu uzyskanie efektu kontrastu. PO unikała bezpośrednich ataków personalnych. Zaatakowana kontratakowała w sposób zdecydowany nie pozwalając

¹⁷ Platforma Obywatelska, Spot wyborczy – Donald Tusk, [URL:]<<http://www.platforma.org/multimedia/filmy/art2,spot-wyborczydonald-tusk.html>>.

¹⁸ Platforma Obywatelska, Spot wyborczy – Julia Pitera, [URL:]<<http://www.platforma.org/multimedia/filmy/art3,spot-wyborczyjulia-pitera.html>>.

¹⁹ Platforma Obywatelska, Spot wyborczy – Bronisław Komorowski, [URL:]<<http://www.platforma.org/multimedia/filmy/art1,spot-wyborczybronislaw-komorowski.html>>.

²⁰ Platforma Obywatelska, Krótki film o życiu, [URL:]<<http://www.platforma.org/multimedia/filmy/art4,krotki-film-o-zyciu.html>>.

²¹ <http://youtube.com/watch?v=_A9xo07u9d0>.

PiS na przejęcie inicjatywy.

Reasumując oceniając telewizyjną kampanię reklamową PO w 2007 roku, warto zauważyć, że przedmiotem stygmatyzacji PO w reklamach telewizyjnych była wyłącznie partia Jarosława Kaczyńskiego co należy ocenić jako prawidłowe posunięcie marketingowe. Neutralne podejście do innych uczestników tej rywalizacji pozwoliło poszerzyć swój krąg podmiotów o wyborców deklarujących wcześniejszej poparcia dla innych komitetów. Z drugiej strony nie należy jednak przeceniać wpływu negatywnej kampanii telewizyjnej na zwycięstwo PO w wyborach 2007 r., ponieważ główna w tym zasługa błędnych posunięć strategicznych największego konkurenta.

Lewica i Demokraci

Lewica i Demokraci przygotowali trzy oddzielne grupy reklam promocyjnych: cykl reklam „100 konkretów” (prezentacja postulatów programowych), „List do Pana Prezydenta” (obnażenie kompromisów PiS) oraz spot „Gęby” i „Oto usta, oto oczy”, mają ukazać polityków PiS w sposób ośmieszający poprzez silne efekty wizualne. Pierwszym spotem wyemitowanym przez LiD była reklama „Łąka”, elementy werbalne i niewerbalne tego spotu miały obrazować spokój i normalność w polityce, jaka nadejdzie po odsunięciu PiS od władzy. Soczysty kolor łąki można odczytać jako symbol bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Znaczenie również odgrywały elementy przyrody (ćwierkanie ptaków, dźwięk przelotu owadów) symbolizują sielankowy niczym niezagrożony nastrój, co było kompatybilne do słów lektora:

„Nuda nic się nie dzieje. Świat bez Leppera, Giertycha, Ziobry, Kaczyńskiego taki normalny – zwyczajny świat. LiD – Lewica i Demokraci – zupełnie inaczej”²².

Była to ciekawa reklama, gdyż nie brali w niej udziału żadni kandydaci, za sprawą odpowiedniego eksponowania symbolu łąki – wyróżniał ofertę tego podmiotu polityki na tle odbywającej się w tym czasie wojny na spoty pomiędzy PiS i PO.

Kolejna reklama wyprodukowana przez LiD nosiła tytuł „Gęby” w reklamie zostali pokazani znani politycy z dziwnymi – śmiesznymi minami, materiał miał przede wszystkim ośmieszyć, reklamie towarzyszyło hasło „Zmień Polsce twarz”. Tak zaprezentowany komunikat nie dawał jednoznacznej odpowiedzi na pytanie dlaczego właśnie Lewica i Demokraci są lepsi od piętnowanych konkurentów.

Inny komunikat „Oto usta, oto oczy” przedmiotem ataku stał się Jarosław Kaczyński. W roli głównej wystąpił Jarosław Kaczyński koncentrował się na narządach mowy i słuchu ówczesnego premiera, podkreślając wizualne ujęcie emocjonalnym komentarzem:

Oto usta Jarosława Kaczyńskiego: „o jakich zasadach Pan mówi o podsłuchach szczucia, o zabijaniu słowem?”

²² <http://www.youtube.com/watch?v=XucE8Xn1-Bs>

Oto oczy Jarosława Kaczyńskiego: jaką Polskę chce Pan widzieć Panie Premierze?- Polskę Rydzyka, Polskę strachu przed policją polityczną?, Polskę nienawiści.

Oto twarz Jarosława Kaczyńskiego: Panie Premierze dosyć tego!

LiD mówimy dosyć!”

Kolejna reklama „List do pana prezydenta” spot ten przedstawia młodego człowieka siedzącego na łące piszącego list na maszynie do pisania. Wszystkie reklamy z tego cyklu zostały opatrzone komentarzem lektora, przekazującego niejako myśli piszącego. W nich uwypuklono negatywne przejawy rządów PiS, czemu miano przeciwstawiać się w końcowych częściach materiałów.

Poziom telewizyjnej kampanii negatywnej LiD należy uznać za wysoki, o czym świadczyło wykorzystanie oryginalnych zabiegów marketingowych, duży wpływ na jakość kampanii negatywnej miało jasno uwypuklone przesłanie: odsunąć PiS od władzy. Warto podkreślić, że stygmatyzowanie PiS, przy jednoczesnym neutralnym stosunku do PO, stawia partię Donalda Tuska w dogodnym położeniu²³.

Polskie Stronnictwo Ludowe

Polskie Stronnictwo Ludowe na tle innych liczących się partii startujących w wyborach 2007 roku w bardzo niewielkim stopniu wykorzystywało reklamę negatywną. Wynikało to z przyjętej przez tę partię strategii budowy wizerunku. PSL chciało uchodzić za partię rozsądku, umiaru i współpracy. Ostre ataki nie pasują do takiego wizerunku dlatego też PSL nie przygotowywała typowo negatywnych reklam. Pewne elementy krytyki można jednak odnaleźć w jego spotach²⁴. Krytyka ta służy uzyskaniu efektu kontrastu. Pozwala PSL pozytywnie odróżnić się od zacietrzewionych i ogarniętych walką politycznych konkurentów.

Przedmiot ataku

Z analizy wynika, że najczęściej reklamy negatywne były kierowane przeciwko Prawo i Sprawiedliwości. PiS był atakowany prawie przez wszystkie partie polityczne startujące w wyborach do Sejmu i Senatu w 2007 roku. Znacznie mniej partii atakowało Platformę Obywatelską i Lewicę i Demokratów, partie te były atakowane głównie przez partie prawicowe. Najrzadziej atakowane partie w tych wyborach było to Samoobrona i Liga Polskich Rodzin. Ugrupowania które nie posługiwały się reklamą negatywną również nie były celami ataków ze strony innych ugrupowań. Ważnym faktem jest, że PO i LiD nie atakowały się wzajemnie, przyjmując strategię obojętności wobec siebie.

²³ M. Jeziński, dz. cyt. s. 205.

²⁴ <<http://pl.youtube.com/watch?v=M5-Siu38PtY>>.

Język reklam negatywnych

Powtarzającymi się frazami występującymi w reklamie negatywnej był „Miało być... a nie zrobili”, „Obiecali, a tym czasem...”, „Oni chcieli wojny”, „Gdyby nie oni, nigdy by tak nie było”. Negatywne komunikaty reklamowe mają za cel stawiać sobie mobilizację elektoratu. Aż 72% reklam negatywnych zawierało bezpośrednio wezwanie do wyborców zdolnych zmienić bieżącą sytuację: „Wybierz lepiej”, „Trzeba z tym skończyć”, „My na to nie pozwolimy”. Również w nie których reklamach negatywnych zastosowano wulgaryzmy np. W spocie PiS „Układ”, oraz LiD „9 listów do Pana Prezydenta”.

Zakończenie

Podjęta w tym artykule analiza potwierdza, iż podmioty polityczne częściej sięgają po reklamy negatywne jednocześnie widać wyższy poziom jakości reklamy, a ataki koncentrowały się bardziej na aspektach wizerunkowych niż problemowych. Wykorzystanie reklamy negatywnej wynikało głównie z dostosowywania komitetów wyborczych do uwarunkowań danej rywalizacji niż z bezrefleksyjnego korzystania z takich komunikatów. Analiza przebiegu kampanii wyborczej w Polsce w 2007 roku pokazuje, że rywalizujące podmioty przeznaczyły dużą ilość sił i środków na atakowanie swoich konkurentów. Wyciągnięcie wniosków płynące z kampanii w 2007 roku może pozwolić na skuteczniejsze prowadzenie ataków w czasie następných wyborów. Jest to o tyle istotne, że w ciągu najbliższych lat walka polityczna z pewnością ulegnie dalszemu zaostrzeniu.

NEGATIVE POLITICAL ADVERTISING ON TELEVISION OF THE 2007 PARLIAMENTARY CAMPAIGN

ANITA BOBROWSKA

Summary

This article is an attempt to analyze the negative political advertising during the campaign parliamentary in 2007. The article presents the concept of political advertising, and the history of negative television advertising, as well as classifications of negative ads. A large part of the article is an analysis of spots negative issued during the election campaign in 2007, the author also presented a language that was presented in the TV spots.

Keywords: political advertising, negative television advertising, political parties, parliamentary elections 2007

BIBLIOGRAFIA

- Dobek-Ostrowska B. (2005), *Kampania wyborcza: marketingowe aspekty komunikowania politycznego*, Wrocław.
- Dudek P., *Negatywna reklama polityczna: telewizyjne spoty wyborcze w kampanii parlamentarnej*

w 2007, *Studia Medioznawcze*, nr 3/2008.

Falkowski A., Cwalina W. (2006), *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk.

Jeziński M. (2001), *Marketing polityczny w poszukiwaniu wyborczego sukcesu*, Toruń.

Wiszniewski R. (2000), *Marketing wyborczy*, Warszawa.

Strony internetowe:

1. <http://www.pis.org.pl/wideo-frame.php file=http://pis.servertv.com/pis/PIS00171.wmv>>.
2. <http://www.youtube.com/watch?v=hkuAx9zZdoc>
3. <http://www.youtube.com/watch?v=8eNK-waZPdI>
4. <http://www.pis.org.pl/wideo-frame.php file=http://pis.servertv.com/pis/PIS00211.wmv>>.
- 5.<<http://www.platforma.org/multimedia/filmy/art2,spot-wyborczydonald-tusk.html>>
- 6.<http://youtube.com/watch?v=_A9xo07u9d0>.
7. <http://www.youtube.com/watch?v=XucE8Xn1-Bs>
- 8.<<http://pl.youtube.com/watch?v=M5-Siu38PtY>>.

URBANIZATION OF THE CITY OF KATOWICE FOR SECURITY

ZBIGNIEW GRZYWNA

Wyższa Szkoła Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach

Summary

The paper topic pertains to the urbanization process for broadly understood security in the city of Katowice. In the past and in the present the phenomenon is defined in the same way. i.e. as a process in which the number of city dwellers increases due to migrations which are caused by urban development, investment and reconstructions. Noteworthy is the fact that the consequence of urbanization is "ghettization", which process is also referred to in the present paper. Moreover, the paper concerns the perception and evaluation of urbanization and public investment by the residents of the city of Katowice as well as the phenomenon of "ghettization" with reference to the above mentioned security. The main research problem is whether the public investment so far has had an influence on residents' security. The aim of the research is to familiarize the readers with how "ghettization" influences the sense of security.

Keywords: urbanization, ghettization, security, urbanization for security

Introduction

Urbanization refers to the process of concentration of people in places and geographic area, especially in urban areas. What is more, it also describes the increase in the number of people and its participation in the number of people of particular area thanks to social, cultural, demographic and geographic factors. It is worth emphasizing that urbanization means spatial development of a city as well as the change to urban lifestyle.

Urbanization takes place in the following planes:

- demographic – it presents the changes of the number of townspeople and quantitative development of cities;
- economic – it presents the changes of maintenance of farming people and process referring to non-agricultural professions within country areas;
- social – urban lifestyle is spread;
- spatial and architectonic – the increase in urban areas and building new cities and gaining urban features by other settlers and changes in spatial forms;
- technical.

The author of the article will focus on several selected fields.

The main aim was to understand how ghettoization influences the sense of security. The area of the research was Katowice. The research hypothesis accepted to conduct the research was the following issue: whether urbanization and ghettoization influence the sense of safety of big cities' inhabitants. What is more, the research

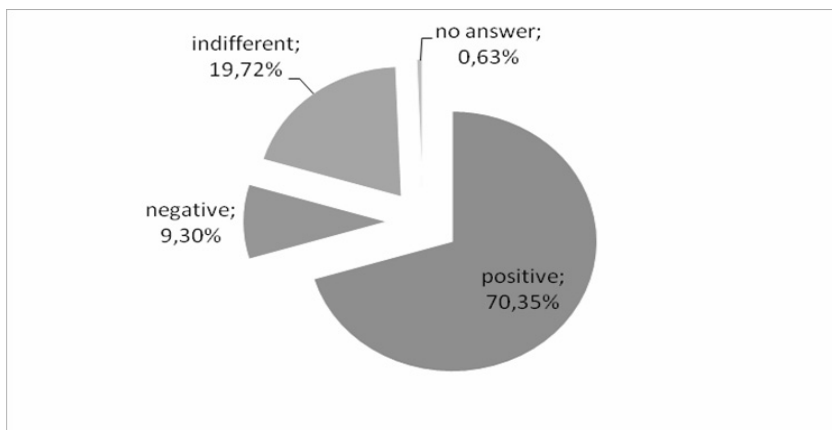
problem concentrates on the answer for the question: Do the investments have the influence on security?

Urbanization of the city of Katowice

Urbanization is a quite common and multifaceted concept that may seem that changes from year to year, due to the development of the city. Therefore, this is an attempt to compare the definition of this term over time. Dictionary of Foreign Words from the year 1980 defines the notion *urbanization* as the rapid growth of urban centres as a result of the concentration of industry and trade, causing an inflow of rural population to cities. The Oxford Encyclopedia published 30 years later presents this term as a process, in which the number of population living in cities and around them grows as a result of migration, while the population of the village is decreasing¹. The importance of the notion of urbanization has not changed and has still the same overtones, this does not, however, cover the transformation of the city itself. Looking from the perspective of its development, investments, reconstruction of the structure, it must be concluded that the face of Katowice gained a new image.

The following issues have the influence on city's change: new road infrastructure, new housing estates, modernized streets, shopping centres, developed recreational facilities.

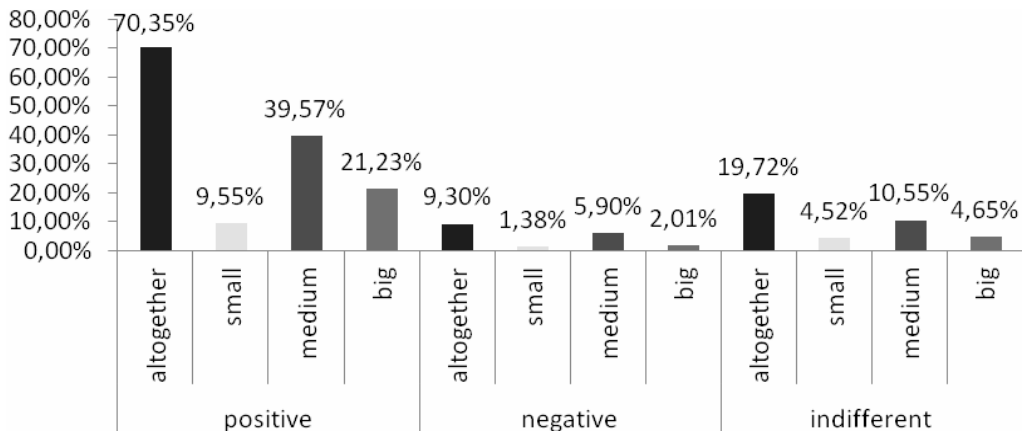
In conducted research, respondents heard the following question: How do you evaluate urban development? More than 70 per cent of respondents are in favour of positive overtones of this phenomenon, only 9.30 per cent of people evaluate it as negative. 19.72 per cent of respondents are indifferent towards the concept of urbanization – this is a group of commuters to universities, people who are not present in the city every day.



Source: Author's own study on the basis of conducted research.

Graph 1 – The kind of overtones of urbanization phenomenon in Katowice

¹ Notion: *urbanization* [in:] Oxford Encyclopedia, Part 19, Warszawa 2010, pp. 101-102.



Source: Author's own study on the basis of conducted research.

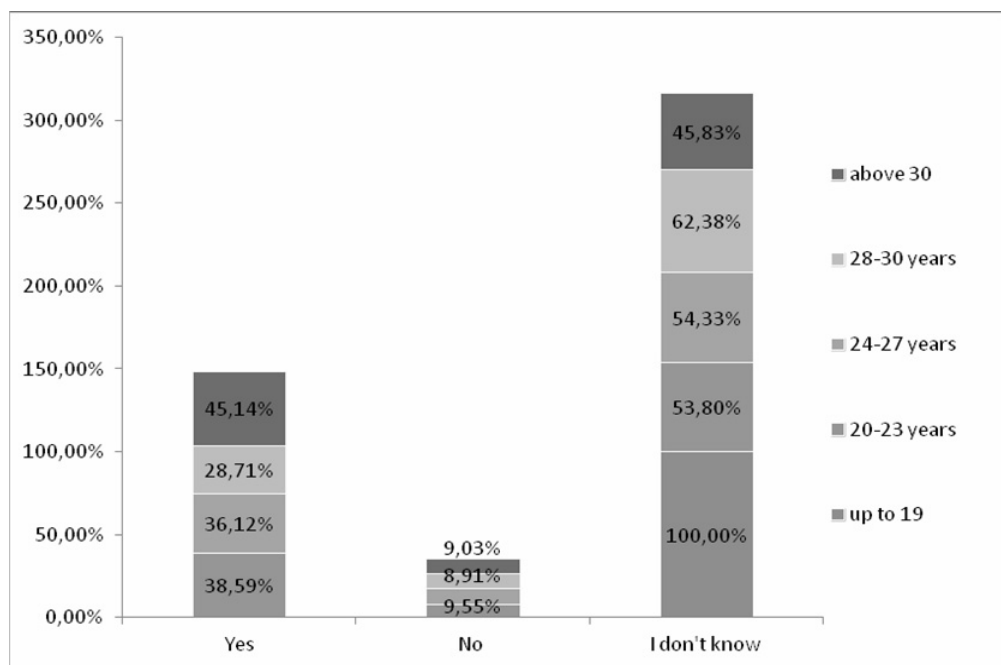
Graph 2 – The kind of the scale of urbanization phenomenon in Katowice

Investments taken up in Katowice or these which are in the course include among others the following:

- redevelopment of the city centre;
- construction of the headquarters of the National Polish Radio Symphony Orchestra;
- an underground bus station in Katowice;
- Katowice Gallery;
- Shopping centre -Silesia City Center;
- the construction of the railway station;
- the new headquarters of the Silesian Museum;
- construction of a new housing estate *Dębowe Tarasy*;
- Silesia Towers Business Center;
- construction of a 4-star Hotel Angelo;
- construction of General Jerzy Ziętek Roundabout in Katowice;
- Photo Gallery of The Academy of Fine Arts "Art Roundabout";
- reconstruction of Mariacka Street;
- Silesian Railways.

The investments mentioned above confirm the potential of urbanization. Katowice as a Silesian agglomeration are metropolis. The priority of the city development strategy 2020 is to transform Katowice into a strong urban centre in a regional, national, and even international scale².

² „Katowice 2020” Strategy of city development accepted by a resolution No. LII/1068/05 City Council of Katowice 19th December 2005 referring to the strategy of Katowice development



Source: Author's own study on the basis of conducted research.

Graph 3 – The kind of reception for investments taken up in Katowice, which are the potential of urbanization of the city according to the age bracket

According to the report on Polish big cities, the strongest parts of Katowice are the following:

- high investment attractiveness;
- good infrastructure;
- good connection with the world;
- great social activity.

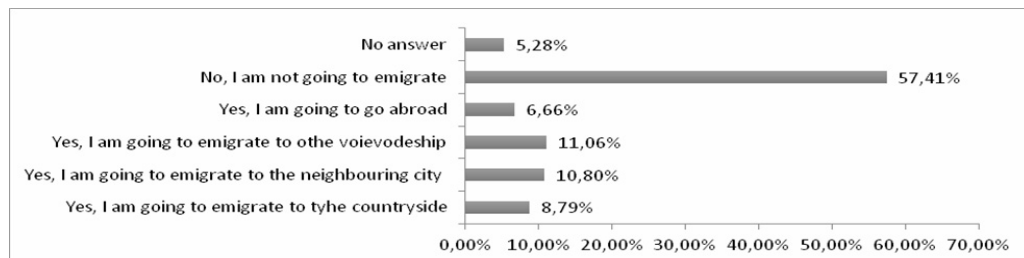
However, the weakest parts of the city include:

- adverse general image of the city;
- security problems;
- problems with using the funds from the European Union³.

Both women (37.54 per cent) and men (37.63 per cent) believe that the investments carried out refer to the potential of Katowice. People aged above 30 years (45.14 per cent) notice changing architecture of the city. Students at this age have much more professional experience, therefore, perceive the city as a center of social economy. They also notice developing road infrastructure or access to public facilities centres. However, a group of respondents aged 20-23 years (38.59 per cent) pays much more attention to the image of urban space and its functionality.

³ The Report on big cities in Poland *Katowice*, Warszawa 2007, p. 7.

The attractiveness of the city causes that more than the half of the students are not going to emigrate from Katowice. Contrary to opinions and research, emigration is no longer so popular. Since 2006, the number of people who go abroad has decreased and since 2007 the number of domestic migration has significantly decreased (Graphs 24 and 25).



Source: Author's own study on the basis of conducted research.

Graph 4 – Urbanization as a reason why people are willing to emigrate from Katowice

Ghettoization of the Silesian cities

It is worth emphasizing that the result of urbanization is ghettoization and this is the reason why it is discussed in the further part of material. Ghettos which are poor or in other words urban misery if we talk about the area included in the research, were founded in a short period of time, based on the closed mines, mills or industrial plants in the districts where the unemployment started to increase. They are located mostly in working class districts which were formed in the 19th century in the neighbourhood of industrial plants, where old buildings and technical infrastructure, unchanged and unmodernized still dominate up till now. The living conditions in these housing estates are most often below accepted standards.

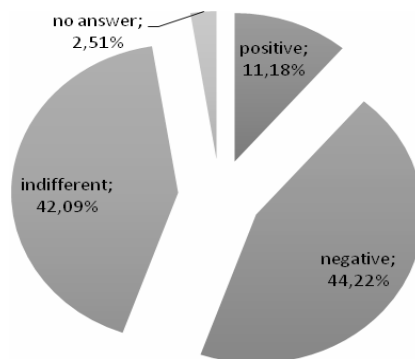
Long-term stay in the described environment grows on people behaviour described as asocial, far from adopted norms and the values. In all strategic papers and reports of ghettos poverty they are described as places requiring special attention. By virtue of large number of acts of violence, vandalism and the lack of improvement in behaviour of perpetrators, the police must often intervene in such places.

The phenomenon of ghettoization is possible to notice in the areas of so-called high-rise housing estates which were built in the age of the real socialism, as "bedrooms for working people" (Szczepanik, Ślęzak-Tazbir, 2013). A long time ago, this situation caused that these circles often influenced each other, stimulated the desire for the mutual help, neighbourly solidarity and fights for the joint property.

High-rise housing estates have their specificity. In relatively not very extensive area live thousands of people who are unknown for each other or associated only thanks to seeing on a stairwell or in the lift. Similarly as in the poor ghettos, there are also such groups (not necessarily identified with the low social status) earning a living committing petty offences, aggression, acts of vandalism. Such behaviours are studied among others by sociologists and psychologists. They look for the causes in parents' attitudes who are

focused on hard work and fulfilling all the needs of children and while doing these activities they do not have time for the conversation or to observe alarming behaviours. These groups often consist of teenagers and young people who are interested in generally available alcohol, drugs and substances which have similar effects. Under the influence of them, young people commit acts of the vandalism destroying the home infrastructure, possessions, stairwells as well as causing fear among residents, especially elderly people. It is satisfactory that activities aiming order and ensuring safety on the basis of preventive and educational action as well as cooperation with competent bodies, institutions, extra-governmental organizations have effect and raise public awareness, and the detectability of perpetrators of petty offences and crimes are higher as well. Analysing these threats, the picture referring to ghettoization appeared with regard to areas where particular social classes inhabit. By virtue of the very term and adopted discussion within this scope, the terms refer to founding specific ghettos, marking off the space of the city and the social segregation inseparably connected with this theme. In case of forming new groups in the city it made it possible to a look at the subject of safety from the view of the fears of these groups or the threats which still can affect them on omnipresent acts of vandalism, aggression, violence or discrimination.

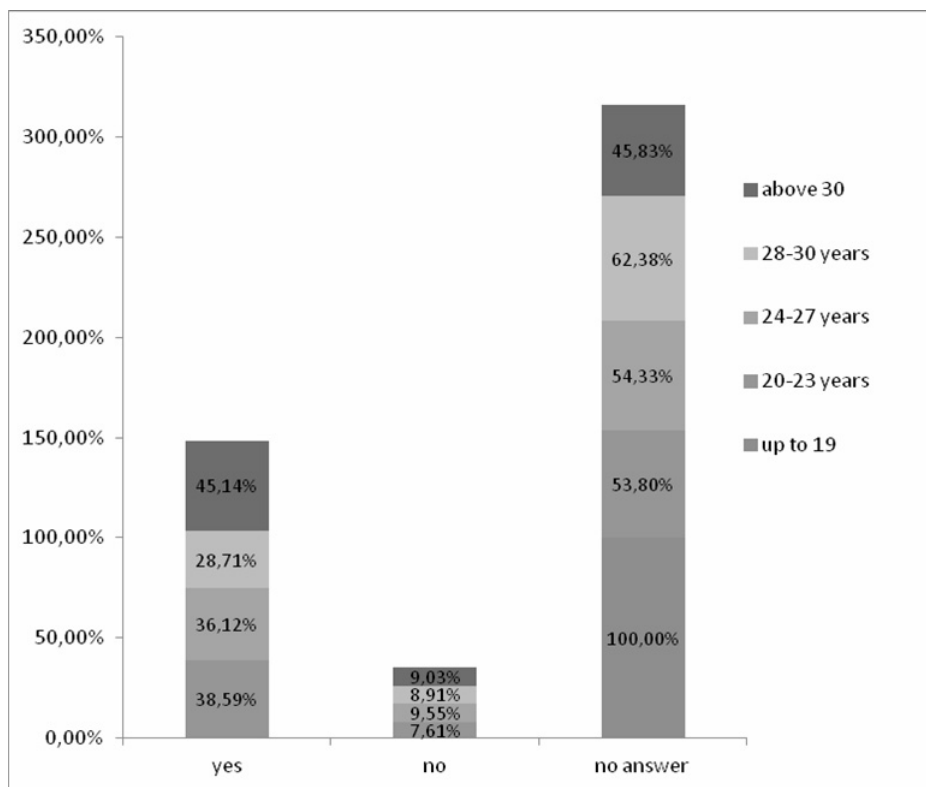
Ghettoization is a new concept, defined mostly as creating social enclaves or spatial isolation. The examples are: closed and gated housing estates, located in an attractive area. They are available for residents whose financial status is higher than standard one as well as high professional aspirations. Another example would be districts or housing estates gathering people living in poverty. Conditions of their households are often lower than standard, or even on the brink of poverty, which cause that they are threatened with social exclusion. Respondents asked for the kind and scale of overtones of this phenomenon in most spoke negatively and indifferently. Today ghettos are becoming more and more noticeable due to the development of the city, its modernization and this is the reason why poverty enclaves are so visible. Ghettoization is positive for 11.18 per cent of the population and serves as a safe refuge in the big agglomerations.



Source: Author's own study on the basis of conducted research.

Graph 5 – The kind of overtones of ghettoization phenomenon in Katowice

The differences of the financial status of the average citizen of Katowice are very visible. Criteria which are characteristic of these people are the following: these people belong to the extreme fields, i.e. the wealth – poverty, employment – unemployment, elderly people – young people. They also relate to religious or ethnic minorities. Such segregation of society is recognized by 36.43 per cent of respondents, but mostly by people over 30 (45.14 per cent) regardless of gender. The group of these people often have their own households as well as the awareness of belonging to their surrounding environment. Due to the innovation of this notion more than 50 per cent of respondents are not able to determine whether this phenomenon occurs in Katowice or not.



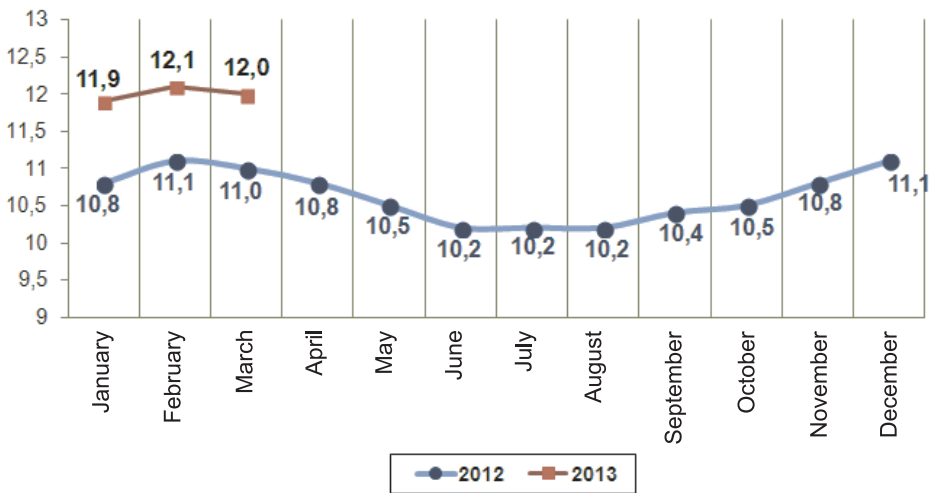
Source: Author's own study on the basis of conducted research.

Graph 6 – Observation of occurrence of ghettoization phenomenon in Katowice in particular age brackets

The need for security is a natural factor of every human being and is even guaranteed by constitution. In accordance with article 5 of the Constitution of the Republic of Poland:

The Republic of Poland guards independence and inviolability of its territory, ensures freedom, human and citizen rights as well as citizens' security, guards national heritage and ensures the protection of the environment, and is guided by the principle of balanced development⁴.

The increase in security is caused by the increase in affluence of citizens, and, consequently, economic development in the region and country grow as well. There are also people who do not use these benefits or have limited access to basic goods and services. This group is threatened with social exclusion, and due to often lack of financial stability or work feels the lack of sense of security.

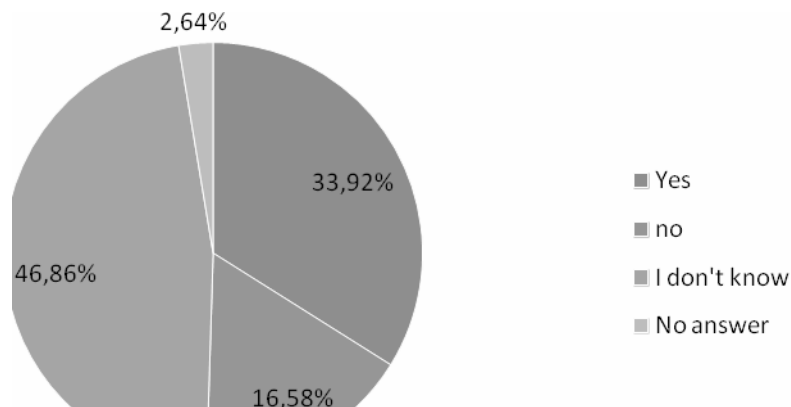


Source: Regional Labour Office in Katowice <http://old.wup-katowice.pl/badania-i-analizy/wykresy/stopa>
 Graph 7 – The level of unemployment in the years 2012 and 2013

The relationship between ghettoization and security is noticed by almost 34 per cent of respondents. Closed off housing developments can be seen in a variety of ways. On the one hand, they are gated and generally concentrate wealthy people, have lights, car parks owned by each household and green space all around. On the other hand, it is a closed area, perfect place for thieves which Municipal Guard or Police generally do not patrol. It is worth emphasizing that the choice of closed housing estate is voluntary, but areas where poor people or the homeless exist living under acceptable norms refer to compulsory phenomenon. These people usually live outside the city centre, excluded from the labour market as well as do not participate in public life. This connection notes more men than women (2 per cent difference). In terms of age these people are above 30. Young people up to 23 years, unfortunately do not pay attention to various kinds of

⁴ Constitution of the Republic of Poland, Article 5.

social groups or their attitude is indifferent. They are at the stage of observation, analysis of their problems and social phenomena, the risks in the city referring to both individual and collective.



Source: Author's own study on the basis of conducted research.

Graph 8 – The influence of ghettoization phenomenon on security of Katowice

Conclusion

Undoubtedly both urbanization and ghettoization affect the safety in the city. Each of phenomena, having positive and negative aspects, influences the individual as well as social groups. It is essential not to underestimate these phenomena and monitor their influence on the society. Self-government administration in the city together with appointed subjects acting within the scope of counteracting ghettoization, systematically make reports, analyses, programmes and strategies to improve the level of widely understood safety in the city, aspire to limit threats effectively and fight quickly against their effects in case of possible occurrence. They lead preventive and educational action, aspire to increase awareness of inhabitants and the improvement in civic attitudes. It is satisfactory that, people notice effects of appointed subjects, see effects of their work, more and more willingly participate in the public life and want to have influence on their closest environment. Joint action for sure will contribute to the improvement in the level of living in the city and the increase in law and order. In districts of the city described as more sensitive for ghettoization, where the risk of social threats is higher and the phenomena of the urbanization and ghettoization are seen in negative aspects, the action will require longer period of time, greater attention, more detailed research and analyses. However, there are chances to change negative view which is visible in

the following: professional action, qualified people, areas of the activity of extra-governmental organizations and even in cultural, sports, social and civil education. Undoubtedly, both urbanization and ghettoization influence safety in the city. Each phenomenon, having positive and negative aspects, influences both the individual as well as social groups. It is essential not to underestimate these phenomena and monitor their influence on the society.

In summary, the empirical study enables us to suggest the following:

1. What can counteract and favour the process of ghettoization?
 - the use of SWOT analysis (strengths, weakness, opportunities, threats)
 - high investment attraction
 - good infrastructure
 - high activity of society
 - beneficial or unbeneficial general image of a city
 - problems with widely understood safety
 - the lack of development and investment funds or the European Union funds
2. How should the tasks of urban administration look like in order to counteract ghettoization?
 - proper real estate management and environment protection
 - accomplishing tasks with suitable social communication
 - local public transport
 - health protection
 - easily available health care
 - social help
 - keeping public order and citizens' safety
 - accomplishing tasks within the scope of spatial planning of a city

URBANIZACJA KATOWIC DLA BEZPIECZEŃSTWA

ZBIGNIEW GRZYWNA

Streszczenie

Temat poruszony w artykule dotyczy przedstawienia procesu urbanizacji dla szeroko pojmowanego bezpieczeństwa na przykładzie miasta Katowice. Zjawisko to dawniej i obecnie jest definiowane w ten sam sposób jako proces, w którym liczba ludności żyjącej w miastach wzrasta ze względu na migracje, które są spowodowane rozwojem miast, inwestycjami i rekonstrukcjami⁵. Należy zwrócić uwagę na to, że wynikiem urbanizacji jest gettyzacja i ten proces również stanowi przedmiot rozważań w artykule. Co więcej, artykuł skupia się na postrzeganiu i ocenie mieszkańców miasta Katowice na temat urbanizacji, inwestycji, a także zjawiska gettyzacji pod względem jej wpływu na wspomniane wcześniej bezpieczeństwo. Głównym problemem badawczym, którym zajął się autor jest stwierdzenie czy poczynione inwestycje mają wpływ na bezpieczeństwo mieszkańców. Celem badań natomiast było zapoznanie czytelnika niniejszego artykułu jak gettyzacja wpływa na poczucie bezpieczeństwa.

⁵ Notion: *urbanization* [in:] Oxford Encyclopedia, Part 19, Warszawa 2010, pp. 101-102.

Słowa kluczowe: urbanizacja; gettyzacja; bezpieczeństwo; urbanizacja dla bezpieczeństwa

REFERENCES

Szczepanik M. S., Ślęzak-Tazbir W. (2013), *Między łękiem a podziwem: getta społeczne w starym regionie przemysłowym*, p. 39.

The Report on big cities in Poland Katowice, Warszawa 2007, p. 7.

“Katowice 2020” Strategy of city development accepted by a resolution No. LII/1068/05 City Council of Katowice 19th December 2005 referring to the strategy of Katowice development.

Constitution of the Republic of Poland, Article 5.

Notion: *urbanization* [in:] Oxford Encyclopedia, Part 19, Warszawa 2010, pp. 101-102.

INTERNET SOURCES

<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3937743/margines-spoeczny.html>, accessed in May 2014

<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/4835314/wykluczenie.html>, accessed in May 2014

<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3955029/patologie-spoeczne.html>, accessed in May 2014

<http://old.wup-katowice.pl/badania-i-analazy/wykresy/stopa> Regional Labour Office in Katowice

Recenzje

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI

Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku

Człowiek język kultura. Nowi badacze o „nowych mediach”, red. Katarzyna Smyczyńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2012, ss. 168

Recenzowaną tutaj książkę zatytułowaną *Człowiek język kultura. Nowi badacze o „nowych mediach”* otwiera wprowadzenie redaktorki tomu – Katarzyny Smyczyńskiej – *Człowiek w erze „nowych mediów”*. We wstępie tym autorka pisze – *Cyfryzacja świata współczesnego wiąże się ze zmianami w obrębie szeroko pojętego doświadczania rzeczywistości. Procesy globalizacyjne towarzyszące rewolucji komunikacyjnej umożliwiają uczestnikom kultury medialnej nowe, fascynujące formy zaangażowania w życie społeczne, zarazem zaś generują nieznanne wcześniej obawy i dylematy tożsamościowe. Obecność nowych technologii w życiu współczesnego człowieka oznacza szczególną formę funkcjonowania w kulturze i nowy rodzaj tożsamości – tożsamości konstruowanej i przeobrażanej w dużym stopniu wirtualnie. Spotkanie, relacja, życie towarzyskie to już niekoniecznie fizyczny kontakt ciał, bowiem emocje oraz informacje można przekazywać na wiele sposobów, posługując się obrazami i znakami, wypracowując nowe strategie komunikowania i przenosząc reguły funkcjonowania w fizycznym, namacalnym świecie do cyberprzestrzeni*¹.

To kolejny – jakże ważny – głos w debacie jaka toczy się od kilkunastu lat w światowej przestrzeni refleksji humanistycznej na temat kondycji człowieka i jego systemu prymarnych wartości, w obszarze szeroko pojmowanej i wnikliwie komentowanej cyberprzestrzeni. Cyfrowość, technologia, technika, maszyny to nieodłączny element późnej nowoczesności. Jaki ta rzeczywistość ma kształt, jak w niej jest osadzony człowiek, co cyfrowość oznacza w teraźniejszości, co oznaczała i co będzie oznaczać – stanowi wielopłaszczyznowy namysł badawczy nie od dziś. Autorka wprowadzając do kolejnych części książki podkreśla istotne znaczenie „nowych mediów” – mediów cyfrowych w ponowoczesności, określa pozycję człowieka w teraźniejszości, zwracając przy tym uwagę na fakt silnego oddziaływania technologii informatycznych na kształt zmienionego systemu człowieczych wartości, nad skutkami jakie ta zmiana przyniesie w przyszłości.

Część pierwsza książki została zatytułowana: *Komunikacja a „nowe media”. Między tradycją a nowoczesnością*. Otwiera tę część artykuł Macieja Kielnika, zatytułowany: *Kultura brikolażu czy brikolaż w kulturze: jak bawimy się*

¹ Katarzyna Smyczyńska, *Człowiek w erze „nowych mediów”*, [w:] *Człowiek język kultura. Nowi badacze o „nowych mediach”*, red. Katarzyna Smyczyńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2012, s. 9-10.

elementami cyberprzestrzeni w dobie nowych mediów. Autor w sposób interesujący omawia tutaj koncepcję brikolażu, opracowaną w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku przez francuskiego antropologa Claude'a Lévy-Straussa, który opisał brikolaż jako technikę tworzenia dzieła przy użyciu przystosowanych do tego procesu przez twórcę narzędzi i bez konkretnego projektu. Starym częściom nadaje ów twórca nowe znaczenia, łącząc tę nowość z asortymentem znaczeń „dawnych”. Kielnik interpretuje koncepcję brikolażu w odniesieniu do świata cyfrowego, dającego wiele możliwości autokreacji. Autor poszukuje tej techniki w cyfrowej otchłani, obnażając jej istnienie w takich zjawiskach jak: slang internetowy, demotywatory oraz memy. Z równą uwagą podkreśla rolę brikolera w opozycji do profesjonalisty inżyniera specjalisty czy artysty-grafika komputerowego. Technika brikolażu będzie wzrastać zdaniem autora wraz ze zwiększającą się liczbą użytkowników mediów cyfrowych i otwierać tym samym nowe pola kontekstowe i panoramy interpretacyjne dookoła.

Autorką drugiego artykułu w części pierwszej recenzowanego zbioru jest Anna Wasilewska. W swoim artykule: *Być czy nie być mugolem? Edukacja w perspektywie nowych mediów*, autorka przedstawia w oparciu o badania naukowe przeprowadzane na świecie, jak negatywny wpływ na autentyczne odczuwanie i rozwój emocjonalny dzieci i młodzieży wywierają media najnowsze (telewizja, Internet, e-kreskówki, gry komputerowe). Badaczka podkreśla zgubny wpływ telewizji i komputera na edukację i wychowanie dzieci i młodzieży na różnych etapach kształcenia. Ważnym momentem rozważań Anny Wasilewskiej jest problem przystosowania nowych technologii dla grupy osób niepełnosprawnych, osób z pewnymi deficytami zdrowotnymi. Autorka analizuje tutaj wizje egzystencji w korelacji ze światem wirtualnym, wskazując na istotne zagrożenia, ale również pokazując korzyści, jakie płyną z „dobrodziejstw” cyberprzestrzeni. Chcąc czy nie, człowiek późnej nowoczesności oprócz zagrożeń płynących ze świata cyfrowości, musi także dostrzegać jej zalety, bowiem wokół tej przestrzeni zorganizowany jest precyzyjnie cały jego wielowymiarowy przecież byt.

W kolejnym artykule – *Emotikony jako niezbędny element w komunikacji elektronicznej młodych ludzi w dobie portali społecznościowych* Łukasz Warchoł ukazuje niepomiernie ważną rolę emotikonu w procesach komunikacji elektronicznej pokolenia sieciowego, które doświadcza obecności drugiego człowieka właśnie w sieci. Przedmiotem analiz uczynił autor portal społecznościowy – Facebook. Autor analizuje tutaj język dyskursu internetowego i zapotrzebowanie na wytworzenie w nim środków przekazu emocji, co poskutkowało pojawieniem się emotikonu, czyli pewnego kodu imitującego język naturalny. Autor udowodnił, że nowe media stały się źródłem nowych środków wyrazu oraz przekazu –

Obecnie jakość komunikacji elektronicznej wyznacza rozwój technologiczny i choć XXI wiek to era „komunikacyjnej rewolucji”, emotikony są nadal najlepszym sposobem na wyrażenie

emocji towarzyszących nadawcy komunikatu. Być może to kres możliwości komunikacji tekstowej².

Alicja Leśniak w tekście: *Jak zmienia się język Polaków? Anglicyzmy w polszczyźnie* zastanawia się jak zmienił się współczesny język polski, zwłaszcza w dobie obecnej, w dobie dominacji cyfrowych środków przekazu i permanentnego rozpowszechniania informacji. Autorka porusza tutaj zagadnienie zapożyczeń z języka angielskiego w polszczyźnie oraz obecność języka angielskiego w środkach masowego komunikowania, które propagują różne wzorce językowe. Autorka dostrzega we współczesnym języku polskim ekspansję anglicyzmów i ich wpływ (raczej mało pozytywny) na cel komunikacyjny.

Część druga tomu otrzymała tytuł: *Kulturotwórcza rola mediów. Konteksty*. Otwiera ją artykuł Nataszy Sakson, zatytułowany: *Polskie pokolenie MTV2? O wpływie zagranicznych mediów na gusta muzyczne młodych Polaków*. Autorka szkicu analizuje ważką rolę nowych mediów w kształtowaniu gustów muzycznych młodzieży polskiej. Internet daje ogromne możliwości – zdaniem badaczki – wyboru i nieograniczonego dostępu do muzyki świata. Zwraca także słuszenie uwagę na fakt niezwykle ważnej roli w tym procesie, stacji muzycznej MTV2, dokonującej selekcji „przebojów Internetu”, promując różnych wykonawców, także poza granicami Wielkiej Brytanii. Porównuje przy tym polski rynek muzyczny z zachodnim, uwyraźniając wielką rolę, jaką zachodnie media muzyczne odegrały w kształtowaniu gustów muzycznych Polaków „pokolenia MTV2”.

Szkic Pawła Janiszewskiego – *Wpływ gier komputerowych na kulturę polską jako zjawisko wielowymiarowe* rozpatruje pojęcie gry cyfrowej. Autor analizuje skalę zjawiska oddziaływania gier cyfrowych oraz ich wpływ na społeczeństwo, jak również silnego związku owych gier ze sferą technologiczną. Ważnym poruszonym tu przez autora aspektem jest wpływ gier cyfrowych na zachowania konsumentów reprezentantów różnych społeczności przy wykorzystaniu rozmaitych strategii marketingowych. Obszar gier cyfrowych jest nowym polem badawczym. To medium ma coraz większe znaczenie w ponowoczesności, bowiem znacząco wpływa na szereg sfer życia współczesnego człowieka. Przy istotnym wpływie gier cyfrowych na kulturę autor broni stanowiska, by nie traktować ich jednoznacznie negatywnie, co ma dzisiaj nierzadko miejsce w różnoimiennych debatach naukowych. Autor słuszenie broni stanowiska, iż wszelkie pejoratywne zjawiska kulturowe współczesnych społeczeństw konsumpcyjnych nie są li tylko efektem oddziaływania gier cyfrowych.

Drugim artykułem w tej części książki jest tekst: *Polscy gracze w sieci, czyli o tym, jak gry sieciowe czynią z młodych Polaków ludzi globalnych* Mateusza Makowskiego. Kolejny raz zostało tu omówione zjawisko globalizacji, ale tym razem w odniesieniu do problematyki gry sieciowej. W oparciu o badania ankietowe autor ustalił, iż proces globalizacji polskiego społeczeństwa na płaszczyźnie sieciowej

² Łukasz Warchoła, *Emotikony jako niezbędny element w komunikacji elektronicznej młodych ludzi w dobie portali społecznościowych*, [w:] *ibidem*, s. 66.

rozrywki dokonuje się niepostrzeżenie dla samych jego uczestników. Autor podejmuje próbę osadzenia polskiej rzeczywistości gry sieciowej w globalnej społeczności tzw. „subkultury graczy”. Ocena umiejętności polskich uczestników gry sieciowej wypada w świetle dokonanych porównań pozytywnie.

Kolejnym artykułem jest: *Analiza zmian zachodzących w społeczeństwie na podstawie wybranych powieści graficznych* Jakuba Mrugowskiego. Powieści graficzne, czyli komiksy są ważnymi w kulturze popularnej nośnikami wielorakich treści. W dobie obniżenia jakości tradycyjnego paradygmatu czytelnictwa, komiksy przeżywają prawdziwy renesans. Autor zwraca uwagę swoim artykułem na ten fakt (analizuje utwory: *Osiedle Swoboda* oraz *48 stron i Wilq Superbohater*). Autor podkreśla w swoich interpretacjach, że tego typu twórczość zyskuje dzisiaj wielu czytelników. Omówione przez autora szkicu powieści graficzne bezlitośnie odsłaniają specyficzną mentalność współczesnych Polaków, w obliczu istotnych zmian kulturowych i społecznych, obnażają rozumienie rodaków i samej kategorii polskości u progu XXI wieku.

Tożsamość w kulturze ponowoczesności – to tytuł trzeciej części omawianej tu książki. Otwiera ją artykuł Jacka Gapińskiego: *Semantyka ogólna jako narzędzie percepcji i analizy informacji przekazywanych przez media*. W oparciu o myśl Korzybskiego autor wyjaśnia, jak zgłębić sposoby i techniki pozwalające na bardziej świadomą recepcję języka mediów i języka w ogóle. Zmiana pewnych nawyków, wykorzenienie stereotypów, mentalności osobliwie kostycznej, niewątpliwie pozwala pełniej uczestniczyć w społeczeństwie, być bardziej świadomym samego siebie oraz identyfikować procesy, które kierują grupą.

Zamyka książkę artykuł trzech autorek – Patrycji Łączkowskiej, Kingi Mickiewicz, Karoliny Głogowskiej, zatytułowany: *Psychologiczny obraz człowieka w ponowoczesności*. Autorki rozważają tu pojęcie płynnej nowoczesności w odniesieniu do Baumanowskich kategorii „płynności” i „ciekłości” niestabilnej współczesności. Z niezwykle trafnych, interesujących rozważań wyłania się wizerunek człowieka współczesnego – słabego, pozornie wyzwolonego, potwornie samotnego, wizerunek przerażającego egocentryka, ponowoczesnego hipochondryka nie do zniesienia, a nadto „człowieka targanego lękiem przed starością, niesprawnością, utratą piękna i śmiercią, niebytem”³. Człowieka w pewien sposób dysfunkcyjnego, kalekiego bowiem postludzkiego – będącego ofiarą własnych wytworów myśli technologicznej, wytworów nieprzezwycięzonego progresu. Zamykające książkę rozważania o wyraźnym nachyleniu psychologicznym, stanowią niejako podsumowanie, dopełnienie i uzupełnienie stanowisk prezentowanych w poszczególnych partiach książki, a nie wyrażonych wprost z rozmaitych przyczyn, z wielostronnych decyzji autorskich. To dobry zamysł kompozycyjny, udoświadczający i uwyraźniający

³ Patrycja Łączkowska, Kinga Mickiewicz, Karolina Głogowska, *Psychologiczny obraz człowieka w ponowoczesności*, [w:] *Człowiek język kultura...*, op. cit., s. 165.

problematykę, jaka wyłania się z tej pozycji, po całościowej jej lekturze, a także otwierający na dyskusję, w żaden sposób jej nie zamykający.

Książka *Człowiek język kultura. Nowi badacze o „nowych mediach”* – obok problematyki podejmowanej obecnie w refleksji humanistycznej, socjologicznej, psychologicznej, antropologicznej o różnym natężeniu, przynosi także propozycje nowe, dopiero analizowane i opracowywane, poddawane naukowemu oglądowi. To oczywiście aktualizuje namysł, uzmysławia pojawianie się nowych zjawisk związanych z cyberprzestrzenią, rozszerza horyzonty kognitywne i wyzwala nowe dyskursy w obrębie wielopłaszczyznowej cyberkultury. To pozycja lekturowa – jak najbardziej godna polecenia dla naukowców różnoimiennych dziedzin oraz studentów różnych kierunków kształceniowych.

